

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Temat tygodnia: Zbrodnia wołyńska jest cierniem w relacjach z Ukrainą

● Żurawie wyjadają kukurydzę rolnikom spod Łęczycy ● Kolej drąży tunel pod Łodzią, a mieszkańcy drżą

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV, omówieniami i recenzjami



Dziennik ŁÓDZKI

Ukazuje się od 1884 roku

Piątek,
7.07.2023

Wydanie A B C D E
Nr 156 (26.418)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

Wielu uczniów szuka pracy na wakacje. Ile można zarobić w naszym regionie str. 5

Ważne łódzkie ulice będą przejezdne od poniedziałku str. 5

Niebezpieczne skrzyżowanie w gminie Rusiec będzie przebudowane str. 3

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Gwiazda Anita Lipnicka czuje wciąż niezaspokojony głód na życie str. 24-25

ŁÓDŹ SUBSTANCJA TRYSNĘŁA SPOD ZIEMI NA BUDOWIE TUNELU

Jedna awaria zablokuje cały ruch tramwajów

Jacek Zemła
Łódź

Kolejna awaria na budowie tunelu kolejowego. Spod czynnego torowiska tramwajowego na alei Włókniarzy zaczęła wydobywać się ciepla substancja przypominająca brudną pianę.

W środę wieczorem tej cieczy było bardzo dużo. Substancja zalała szyny i częściowo jezdnię. Natychmiast wstrzymano ruch tramwajów, służby miejskie monitorowały sytuację przez całą noc. Rano ruchu tramwajów po al. Włókniarzy nie wznowiono. Według wstępnych ustaleń substancja, która wydostała się na powierzchnię, to prawdopodobnie środek do zmękczenia gruntu stosowany podczas drążenia tunelu. Ułatwia

ona tarczy skrawającej drążenie tunelu, w którym od razu układane są betonowe elementy - tzw. tubbingi. Następnie na całość nakładana jest mieszanka uszczelniająca konstrukcję tunelu. W tym czasie i dokładnie w tym miejscu pracowała mniejsza z dwóch tarcz drążących - Faustyna, dlatego pompowano duże ilości piany pod ziemię.

Ze względu na zagrożenie zarwaniem się gruntu nad powstającym tunelem i dużą ilość cieczy na torowisku MPK wstrzymało do odwołania ruch tramwajów i uruchomiło autobusową komunikację zastępczą. Niestety, skierowanie kolejnej linii na obciążoną do granic przepustowości trasę przez centrum Łodzi (Kościuszki - Zachodnia) i to w sytuacji, gdy przez skrzyżowanie z Legionów tramwaje kursują tylko jednym torem spowodowało, że

wśród rano tworzyły się ogromne korki i zatory tramwajowe. Wszystkie linie jadące tamtędy miały opóźnienie od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu minut. Wściekli pasażerowie znów spóźnili się do pracy i narzekali na komunikację miejską w Łodzi i na jej organizatora, jakim jest Zarząd Dróg i Transportu.

W Łodzi z powodu wielu remontów jest przejezdna tylko jedna trasa łącząca północ z południem miasta. Po wyłączeniu z ruchu ul. Kilińskiego, a teraz al. Włókniarzy tramwaje kursować mogą już tylko trasą Zachodnia - Kościuszki - Piotrkowska. Jeszcze gorzej jest na kierunku wschód - zachód. Nieprzejezdne są ciągi tramwajowe Legionów - Pomorska, Zielona - Narutowicza oraz Przybylszewskiego. Mała awaria na Zachodniej spowoduje, że komunikacja tramwajowa w Łodzi stanie w ogóle.

REKLAMA

0010842019

LOTTERIADA

POCZUJ ZEW NAGRÓD!

Do wygrania ponad **600 NAGRÓD** oraz łącznie **2,5 MILIONA TALONÓW** na Lotto i Ekspres Losy*

Graj w punktach LOTTO i na **lotto.pl**

Szczegóły i regulamin na loteriada.pl. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 29 czerwca do 14 sierpnia 2023 r. Organizator: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa. * Liczba talonów jest ograniczona i wynosi 1 500 000 talonów na Lotto oraz 1 000 000 talonów na losy loterii „Pełna Skarbanka”.

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Łódź nowym celem szkolnych wycieczek

PONIEDZIAŁEK

● Sport24. Relacje w najważniejszych wydarzeniach

WTOREK

● Strefa biznesu. Wszystko o naszych finansach

ŚRODA

● Strony zdrowia. Nagły atak rwy kulszowej.

CZWARTEK

● Doliniarze i kasiarze w powojennym Wrocławiu.

PIĄTEK

● Efekty szczytu NATO w Wilnie.

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dziennik.lodz.pl, prenumerata.dzienniklodzki.pl



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Na sobotę i niedzielę zaplanowano na Jezioru wielką imprezę żeglarską połączoną z Pucharem Polski

Błękitna Wstęga Jeziorska i Puchar Polski. Duże regaty w naszym regionie

Dariusz Piekarczyk
Powit sieradzki

Port jachtowy w Jezioru (gmina Warta) będzie bazą weekendowych 27. Regat o Błękitną Wstęgę Zalewu Jeziorskiego.

Jednocześnie rozegrane zostaną zawody o Puchar Polski w klasie omega.

- Zapowiada się potężna impreza - twierdzi Tadeusz Krajewski z Klubu Turystyki Wodnej Warta, będącego głównym organizatorem imprezy. - Śmiało mogę powiedzieć, że jachtowy rekord frekwencji zostanie pobity. Będzie około 80 jachtów. Przyjazd do Ostrowa Warckiego zapowiedzieli także żeglarze z naszego regionu, między innymi z Sieradza, Łasku, Zduńskiej Woli, Łodzi, Pabianici i Konstantynowa.

Wyścigi pucharowe rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę, a ich początek zaplanowano na godzinę 10. Jeśli chodzi o Błękitną Wstęgę, rozegrana zostanie tradycyjnie w niedzielę. Start zaplanowano na godzinę 11, a jachty popłyną do tamy i wrócą do Ostrowa Warckiego. Będą miały do pokonania około 18 kilometrów.

Oprócz tych zmagani będzie także rywalizacja w klasach T1, T2, optymiście, kadecie oraz katarananie. Rozegrany zostanie także 20. Jubileuszowy Turniej Piłki Siatkowej. Pierwszy mecz rozpocząć ma się o godzinie 9 w sobotę. Podsumowaniem tego dnia będzie wieczorne ognisko oraz występ zespołu Beware z Warty. Podczas wydarzenia czynne będą stoiska gastronomiczne i z pamiątkami.

© P

Joanna Kaźmierczak
Łęczycy

W weekend na dziedzińcu zamku w Łęczycy odbędzie się XXII Międzynarodowy Turniej Rycerski, czyli najpopularniejsza impreza w kalendarzu miasta.

W sobotę i niedzielę turniej rozpocznie się o godz. 12 i potrwa do godz. 18. W czasie imprezy wystąpią najlepsze polskie oraz zagraniczne grupy rekonstrukcji historycznej. Będą rycerze, templariusze, japońscy samuraje i rzymscy pretorianie.

- Po raz pierwszy pojawi się słowacka konna grupa Agnatura Hector. Zapewniam, że będzie się pięknie prezentować w turnieju bojowym. Wystąpi również grupa AMM Archery z Anną Sokólską, mistrzynią świata w łucznictwie konnym. Przyjadą również jeźdźcy z Apolinarski Group, którzy pokażą kaskaderkę konną - mówi Anna Dłużewska-Sobczak, kustosz muzeum w Łęczycy.

Celnie strzelać z łuku będą Łuczniczy św. Jerzego. Jean van Coppenolle z czeskiej grupy Vancos przyjedzie do Polski ze swoimi ptakami drapieżnymi. Nie zabraknie także rycerzy z Chorągwi Zaciężnej Ziemi Kujawskiej. Na turniej przybędzie także Chorągiew Kasztelana Okolskiego, która poprowadzi warsztaty dla dzieci, templariusze z pokazami kaligrafii i wytwarzania pieczęci

7 LIPCA 2023

Dziś 188. dzień roku. Do sylwestra zostało 177 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.37, zachód o godz. 20.58. Dzień będzie trwał 16 godz. i 21 minut i jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 12 minut i dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godzin i 35 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Antoni, Benedykt, Estera i Kira.

Przysłowie na dziś: Kto w lipcu patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu.

eprasa.pl 45b9f696a2

KALENDARIUM

1841

182 lata temu działacz niepodległościowy Karol Levittoux dokonał samospalenia w więzieniu Cytadeli Warszawskiej.

1943

80 lat temu Niemcy dokonali pacyfikacji wsi Szaulicze (w dawnym woj. białostockim), mordując 336 osób (w tym 120 dzieci).



FOT. WIKIPEDIA

1981

42 lata temu Józef Glemp (na zdjęciu) został mianowany arcybiskupem metropolitą warszawsko-gnieźnieńskim i prymasem Polski.

1944

79 lat temu doszło do operacji „Ostra Brama”. Oddziały Armii Krajowej wzięły udział w walkach o Wilno z Armią Czerwoną.

1997

26 lat temu Nysa Kłodzka załapała Kłodzko. To był początek powodzi tysiąclecia w południowej i zachodniej Polsce.



Do Łęczycy przyjadą najlepsze grypy rekonstruktorów

oraz Res Novae, która przybliży zainteresowanym odkrycia geograficzne.

Przed zamkiem rozstawiony zostanie jarmark średniowieczny. Będą tam stragany z jedzeniem, gadżetami i pamiątkami. Bilety na turniej będzie można kupić w kasie przed zamkiem oraz online (kupbilecik.pl). Niestety, wiele kontrowersji wzbudzają ceny wejściówek, ponieważ za normalny bilet jednodniowy trzeba zapłacić 80 złotych, a za ulgowy 60 zł. Dzieci do lat 6 wejdą za darmo.

W sobotę o godz. 21.30 na dziedzińcu zamkowym grupa Arta Foc zaprezentuje widowisko fireshow pt. „Dia de los muertos w Łęczycy”. Wstęp na ten pokaz będzie bezpłatny.



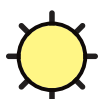
Rzymscy pretorianie byli w Łęczycy także w ubiegłym roku

- Bardzo serdecznie zapraszamy na turniej rycerski. Mamy nadzieję, że pogoda do-

pisze, a diabeł Boruta nie będzie nam mieszał - dodaje Anna Dłużewska-Sobczak.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień
26°C
Noc
12°C

Barometr
1023 hPa
Wiatr
pół., 18 km/godz.
Biomet
niekorzystny

Sobota

Dzień
29°CNoc
13°C

Niedziela

Dzień
29°CNoc
13°C

Poniedziałek

Dzień
30°CNoc
14°C

Przed nami bardzo ciepły weekend, który warto spędzić nad wodą

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

PIOTRKÓW TRYBUNASKI

Podczas przepustki nastolatkiem ukradli dwa rowery

17-latek i jego o rok młodszy kolega, którzy przebywali na przepustkach z ośrodków wychowawczych, ukradli dwa rowery z klatki schodowej. Wartość strat oszacowano na 3 tysiące złotych. Piotrkowscy policjanci szybko ustalili i zatrzymali sprawców kradzieży, ponieważ złodziei zarejestrowały kamery monitoringu. Dzięki temu właściciel odzyskał jednoślady. Zebrany w tej sprawie materiał dowodowy po-

zwolił na postawienie zarzutów kradzieży młodym mężczyznom. Starszemu piotrkowianinowi za kradzież grozi do pięciu lat pozbawienia wolności. Zarzut przestępstwa kradzieży usłyszał także jego 16-letni kompan, o którego losie zdecyduje sąd rodzinny.

Policjanci apelują do właścicieli jednośladów, aby pamiętali o odpowiednim zabezpieczeniu swoich pojazdów. Dagmara Kubczak

SKIERNIEWICE

83-latka ranna w wypadku



FOT. NATALIA ZWOLIŃSKA

Do groźnego wypadku doszło wczoraj przed godziną 10 na skrzyżowaniu ulic Strobowskiej i Granicznej w Skierniewicach. Zderzył się tam samochód osobowy z busem. Z ustaleń policjantów wynika, że 83-letni kierowca osobowego forda wymusił pierwszeństwo przejazdu. W wypadku ranna została 83-letnia pasażerka forda. Kobieta czuła ból w klatce piersiowej i została przewieziona do skierniewickiego szpitala. Natalia Zwolińska

ŁÓDŹ

W niedzielę o godzinie 11 na letniej scenie w Manufakturze Teatr Po Omacu zaprezentuje dziecięcej widowni spektakl „Puc, Bursztyn i goście, czyli rzecz o pieskach”. Na widzów czekają wygodne sofy i zielony zagajnik, dający cień w upalne przedpołudnie. Widzowie obejrzą piękną opowieść o przyjaźni, zaufaniu i tolerancji. Spektakl w technice lalkowej ma też elementy muzyki na żywo, a także interakcji z widzami. JA



FOT. MAT. PRASOWE

WIERUSZÓW
Mieszkańcy chcą postawić pomnik rotmistrza Długaszewskiego na Podzamczu. Powołano społeczny komitet w tej sprawie. Rotmistrz Stanisław Długaszewski był również pierwszym wójtem Podzamcza.

Przebudują bardzo niebezpieczne skrzyżowanie

Magdalena Buchalska
Powiat bełchatowski

Drogowcy robili badania w Dębach Wolskich. To jedno z najbardziej niebezpiecznych skrzyżowań w regionie. W maju zginęła tam przewodnicząca Rady Miasta w Sieradzu.

Ekspert z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Łodzi pracowali w czwartek na skrzyżowaniu w Dębach Wolskich w gminie Rusiec. Pojawili się tam, by wykonać pomiary poprzedzające planowane zmiany w organizacji ruchu na tym skrzyżowaniu.

Skrzyżowanie DK 74 z drogą powiatową Widawa - Działoszyn nazywane jest „skrzyżowaniem śmierci”. A to oczywiście ze względu na wypadki, do których tam dochodzi. Ostatni tragiczny wypadek zdarzył się w tym miejscu w połowie maja. Na miejscu zginęła 63-letnia Urszula Rozmarynowska, przewodnicząca Rady Miejskiej w Sieradzu. Ranny został wiceprezydent Sieradza Rafał Matysiak.

Okoliczni mieszkańcy po raz kolejny zwrócili wówczas uwagę, że to nie pierwsza tragedia w tym miejscu. Ich zdaniem powinno zostać tam wybudowane rondo. GDDKiA też stara się o takie rozwiązanie, na razie nie wiadomo jednak, kiedy inwestycja będzie mogła zostać sfinansowana. Maciej Zalewski, rzecznik GDDKiA w Łodzi, podkreślał równocześnie, iż jest to skrzyżowanie, któremu nie można zarzucić: dobrze skonstruowane, odpowiednio oznakowane, z dobrą widocznością.

Przedstawiciele GDDKiA deklarują jednak, że na razie wprowadzą kolejne zmiany na skrzyżowaniu, które mają jeszcze bardziej zwiększyć bezpieczeństwo. Stąd ich wczorajsza wizyta w Dębach Wolskich.

W latach 2018-2022 w tym miejscu doszło do siedmiu wypadków, w których dwie osoby zginęły, a 10 zostało rannych

- Zanim wprowadzimy zmiany w organizacji ruchu, musimy zbadać, czy nasza droga będzie w stanie przenieść te obciążenia - mówi Maciej Zalewski. - Myślę, że jest to badanie „pro forma”, ponieważ obserwujemy tę drogę, musimy jednak mieć pewność.

Jak dodaje, propozycja zmian stałej organizacji ruchu polega na tym, że obecny tor kierunku jazdy będzie nieco odchylony w stosunku do obecnego. Samochody będą więc zjeżdżały na utwardzone pobocze. Planowane odgięcie toru jazdy ma spowolnić ruch zarówno na drodze krajowej, jak i powiatowych. Pojawia się tam tzw. powierzchnie wyłączone, a w osi jezdni zaplanowano wysepki z tworzyw sztucznych.

- Podobnie planujemy zrobić na wlotach drogi powiatowej - tłumaczy rzecznik GDDKiA w Łodzi. - Oczywiście dokładne pomiary potwierdzą, czy w każdym miejscu będzie to możliwe. Zmiany spowodują, iż kierowcy będą musieli wyhamować. Chcemy rozrysować oznakowanie poziome

w taki sposób, by maksymalnie poprawić możliwość obserwacji ze wszystkich kierunków, zwłaszcza jeśli mówimy o kierowcach jadących podporządkowaną drogą powiatową.

Nie wiadomo jeszcze, kiedy planowane zmiany zostaną wprowadzone. Być może celowo powstanie tam rondo. Pomysł w 2021 roku został zgłoszony do „Programu redukcji liczby i skutków zdarzeń drogowych”, który jest aktualizowany co trzy lata. GDDKiA rekomendowała budowę ronda wraz z niezbędnym oświetleniem, budową zatok, oświetleń przejść dla pieszych. Nie wiadomo jednak, kiedy inwestycja na skrzyżowaniu koło Ruśca zostanie zakwalifikowana do programu.

Według statystyk, które GDDKiA pozyskała z policji, w latach 2018-2022 doszło w tym miejscu do 7 wypadków, w których 2 osoby zginęły, a 10 zostało rannych. Odnotowano też 7 kolizji, w tym 2 to zderzenia ze zwierzyną. ©P

Dwaj przestępcy z Łodzi wpadli na Mazurach

Wiesław Pierzchała
Łódź

Policjanci zatrzymali w okolicach Giżycka dwóch członków grupy przestępczej związanej z łódzkim środowiskiem pseudokibiców.

Podczas akcji pod Giżyckiem na Mazurach policjanci z Łodzi zatrzymali dwóch członków gangu związanego z łódzkim środowiskiem pseudokibiców. Ukrywali się od dwóch lat i byli ścigani listami gończymi

za liczne przestępstwa. Przestępcy akcją policji byli kompletnie zaskoczeni i nie stawiali oporu.

Zatrzymani mają 28 i 46 lat. Według policji byli członkami zorganizowanej grupy przestępczej i specjalizowali się w przestępstwach akcyzowych.

- Gdy mężczyźni przepadli jak kamień w wodę i robili wszystko, aby ich nie odnaleźć, sprawą zajęli się „poszukiwacze” - tak w żargonie policyjnym mówi się o policjantach Wydziału Poszukiwań i Identy-

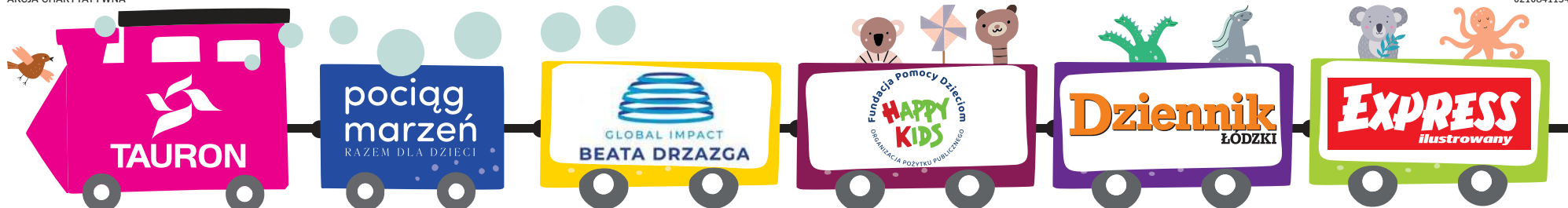
fikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. To do świadczeni funkcjonariusze, którzy wykorzystują swoje wieloletnie doświadczenie w poszukiwaniu ukrywających się przestępców. Stróż prawa, na co dzień zajmujący się ściganiem najgroźniejszych kryminalistów, nie dali się zwieść - zaznacza podkomisarz Adam Dembiński z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

W wyniku żmudnych, kilkumiesięcznych działań policjanci ustalili, że poszukiwani pseudo-

kibice ukrywają się w wynajmowanym domu w powiecie giżyckim w województwie warmińsko-mazurskim. Stróż prawa do akcji przystąpił w środę. Tuż po godz. 6 weszli do domu i zatrzymali obu mężczyzn, którzy trafili do aresztu śledczego. Podczas przeszukania domu policjanci zabezpieczyli na poczet przyszłych kar ponad 67 tysięcy złotych.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Łodzi. ©P

AKCJA CHARYTATYWNA



0210841134

Obrona domaga się przeprowadzenia eksperymentu procesowego

Wiesław Pierzchała
Łódź

Trwa proces w sprawie napadu rabunkowego z bronią na kantor walut przy ul. Przybyszewskiego. Wczoraj zeznawali świadkowie, a obrońcy zgłosili kluczowe dla sprawy wnioski dowodowe.

Obroncy chcą, aby w kantorze, w którym doszło do napadu, przeprowadzić eksperyment procesowy z udziałem oskarżonego Tomasza A. i biegłego antropologa. Chodzi o to, że przebieg napadu został utrwalony przez kamery monitoringu w kantorze. Napastnik był jednak zamaskowany, dlatego obrona wnioskuję, aby biegły w oparciu o nagranie z monitoringu, eksperyment procesowy i najnowsze techniki ustalił, czy mężczyzna na filmie to faktycznie Tomasz A.

W sprawie tej na ławie oskarżonych zasiadają dwaj łodzianie: 56-letni Janusz Sz. i 45-letni Tomasz A. Prokuratura zarzuca im napad z bronią na kantor, w którym było 700 tys. zł. Oskarżeni, którzy przebywają w aresztach śledczych, nie przyznają się do winy.

Według Prokuratury Rejonowej Łódź-Górna, która prowadzi śledztwo w tej sprawie, pomysłodawcą i organizatorem napadu był Janusz Sz. To on zorganizował pistolet typu parabelum, który przekazał współpracownikowi. Ich plan polegał na tym, że

uzbrojony Tomasz A. w rejon kantoru pojedzie... rowerem, natomiast po napadzie Janusz Sz. będzie na niego czekał w mercedesie w ustalonym miejscu.

Do napadu doszło 8 grudnia 2021 roku przed godz. 13. Według prokuratury tego dnia Tomasz A. ubrał się w ciemne spodnie, kurtkę i czapkę, wsiadł na rower, zatrzymał się pod kamienicą przy ul. Kilińskiego 215 i poszedł w stronę kantoru. Gdy wtargnął do środka, miał na twarzy okulary i maseczkę ochronną. Z plecaka wyjął pistolet i zagroził pracownicy, że ją zabije, jeśli nie dostanie pieniędzy.

Kobieta siedziała za kontuarem, do którego dostępu broniły zamknięte drzwi i szyba kuloodporna. Pracownica uruchomiła przycisk alarmowy. Zaskoczony napastnik oddał z parabelum dwa strzały: w szybę i zamek od drzwi, aby dostać się za kontuar z gotówką. Szyba nie pękła, a drzwi się nie otworzyły. W tej sytuacji wybiegł z kantoru, wsiadł na rower i pojechał w rejon ul. Szarej i parku Legionów, gdzie przesiadł się do mercedesa z Januszem Sz. za kierownicą. Po paru dniach obaj zostali pochwyceni przez policję wspartą przez antyterrorystów.

Zeznająca w Sądzie Okręgowym w Łodzi jako świadek 71-letnia Halina G., mieszkanka ul. Szarej, oznajmiła, że Jan Cz., teść jej córki, widział, jak jakiś mężczyzna w dniu napadu porzucił rower w tym rejonie. Czy to był oskarżony Tomasz A.?

Uczniowie szukają pracy na wakacje. Ile mogą zarobić?

Matylda Witkowska
Łódzkie

Jak co roku na początku wakacji wielu młodych ludzi z regionu łódzkiego, w tym uczniowie szkół podstawowych, szuka zajęcia. Niektórzy wykazują się przedsiębiorczością.

W tym tygodniu na osiedlu domków na łódzkim Romanowie chodziło dwóch nastolatków. Szukali pracy. - Proponowali, że za 10 zł za godzinę mogą posprzątać teren lub skosić trawnik - mówi jeden z mieszkańców. - Chciałem im pomóc, ale wszystko miałem już obrobione.

Z kolei w jednej z podłódzkich miejscowości od kilku dni stoi przy drodze inny chłopiec. Spragnionym sprzedaje domową lemoniadę po 5 złotych za sztukę.

Ale pracodawcy przekonują, że to raczej wyjątki. Tradycyjnie uczniowie i studenci dorabiali latem u rolników przy zbiorach i pracach polowych. Jednak według plantatorów oferowane w tym roku średnio 3 zł za godzinę truskawek było dla młodzieży zbyt małą stawką. - Dawniej na początku wakacji młodzi przychodzili i pytali się o pracę. Teraz już ich to nie interesuje. Mam kilka starszych osób, które dla mnie pracują - powiedział nam plantator truskawek z Buczka w województwie łódzkim.



Poza pewnymi wyjątkami można zatrudniać osoby, które mają ukończone szkołę podstawową i 15. rok życia

Także pracownicy Ochotniczych Hufców Pracy zauważają, że prace rolne nie są atrakcyjne dla młodych. Dlatego OHP ma dla nich głównie takie oferty pracy, jak animator, hostessa, sprzedawca lub na produkcji, na przykład przy pakowaniu czy skanowaniu towarów. - Młodzież w znakomitej większości pyta o pracę, która pozwoli im zarobić jak najwięcej pieniędzy. Ale też taką, która ma elastyczny grafik i pozwoli chociaż przez chwilę skorzystać z uroków lata i wolnego od obowiązków szkolnych. Nie mają jasno sprecyzowanych oczekiwań, raczej zdają

się na naszych specjalistów - wyjaśnia Marta Kołodziejczyk z wojewódzkiej komendy OHP w Łodzi.

Od lipca minimalna stawka godzinowa wynosi 23,50 zł brutto niezależnie od wieku. Jednak w wielu miejscach można zarobić więcej. Według wakacyj-

nego rankingu płac przygotowanego przez firmę Tikrow pracownik magazynu z uprawnieniami, mający status studenta lub ucznia, może za godzinę dostać aż 36 złotych na rękę, czyli 300 zł dziennie, natomiast w sklepie lub supermarkecie 33 zł na rękę, czyli około 270 zł dziennie.

Poza pewnymi wyjątkami można zatrudniać osoby, które mają ukończone szkołę podstawową i 15. rok życia. Później niepełnoletnich chronią ograniczenia dotyczące m.in. czasu pracy czy pracy nocnej, dlatego wielu woli zatrudniać osoby pełnoletnie.

Od lipca minimalna stawka godzinowa wynosi 23,50 zł brutto niezależnie od wieku. Jednak w wielu miejscach można zarobić więcej

AUTOPROMOCJA

0010854117

Już w czwartek, 13 lipca w „Pełnej Kulturze”

aż 84 strony nowin i ciekawostek

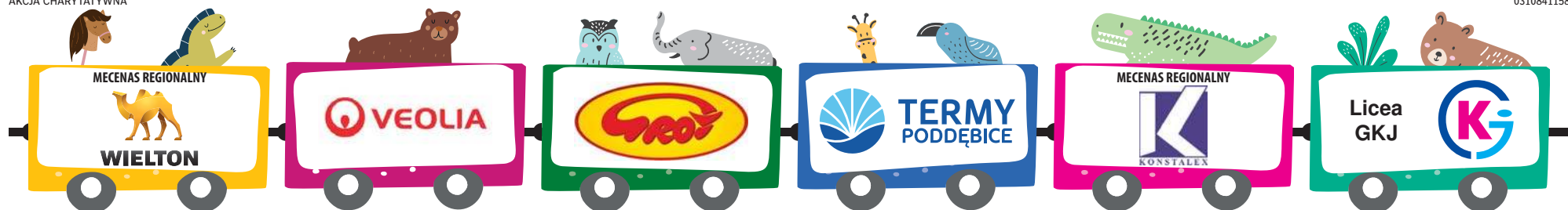
Na co pójść do kina w deszczowe dni lata?
Najważniejsze **wydarzenia kulturalne** lipca i sierpnia
Jan Matejko: wielki artysta. A jaki człowiek?

Dodatek do gazety



AKCJA CHARYTATYWNA

0310841158



Po remontach można będzie jechać Franciszkańską i Śląską

Jacek Zemła
Łódź

Od najbliższego poniedziałku kierowcy będą mogli przejechać przez skrzyżowanie Wojska Polskiego z ul. Franciszkańską. Otwarta zostanie też ul. Śląska, a na swoją trasę wrócą autobusy 71.

Kierowcy będą mogli przejechać przez skrzyżowanie Wojska Polskiego z ul. Franciszkańską w kierunku północnym, czyli w stronę Marysina. Zakończył się montaż torowiska i ułożono betonową nawierzchnię na skrzyżowaniu. Otwarta zostanie także po remoncie ulica Śląska na całej długości.

Zostanie zamknięty za to wjazd w ul. Obrońców Westerplatte na skrzyżowaniu z ul. Wojska Polskiego. Ta będzie przejezdna od ul. Źródłowej do ul. Głowackiego. Ulica Smugowa (od siedziby Wydziału Komunikacji) stanie się jednokierunkowa w stronę ulicy Franciszkańskiej. Zlikwidowane zostanie „łamane” pierwszeństwo na skrzyżowaniu ulic Smugowa/



W okolicach ulic Wojska Polskiego i Franciszkańskiej w tym tygodniu trwały intensywne prace między innymi na torowisku tramwajowym

Franciszkańską, a pierwszeństwo, tak jak dawniej, będą miały jadący ulicą Franciszkańską.

Odmienną trasą od poniedziałku pojadą linie 64 i 85. Autobusy z numerem 64 będą kursować z Dworca Północnego przez Smugową, Franciszkańską, Zawiszę, Krawiecką, Organizacji „WiN” i dalej po swojej tra-

sie na Widzew. Natomiast linia 85 pojedzie z dworca Łódź Fabryczna, Źródłową, Smugową, Franciszkańską, Zawiszę, Krawiecką, Organizacji WiN i dalej właściwą trasą. Zmiany obowiązują tylko w tym kierunku. Uruchomiony zostanie nowy przystanek Franciszkańska-Wojska Polskiego w stronę ul. Zawiszy.

W poniedziałek otwarta zostanie też ul. Śląska, a na swoją trasę wrócą autobusy linii 71. Na drodze pojawił się nowy asfalt, przystanki i chodniki. Remont przeprowadzono między ul. Kilińskiego a ul. Niższą. Zakończyły się też prace na odcinku ul. Śląskiej od przejazdu kolejowego do parku na Młynku.

14-latek trzy razy strzelił z wiatrówki do kolegi. 15-latek trafił do szpitala

Natalia Ptak
Powiat wierszowski

Na razie o tej sprawie wiadomo niewiele. Policja ustaliła, że strzały padły po tym, jak między nastolatkami wywiązała się sprzeczka. 15-latek z ranami w okolicach łopatki trafił do szpitala.

Trzy strzały z wiatrówki padły w kierunku nastolatka w parku w Walichnowach. Informacja o zdarzeniu wpłynęła na wierszowską komendę 4 lipca, po godzinie 18. Jak informuje rzecznik wierszowskiej komendy, 15-latek który miał zostać postrzelony z wiatrówki trafił do wierszowskiego szpitala.

W toku wykonywanych czynności policjanci ustalili, że do postrzelenia doszło w miejscowości Walichnowy, w parku. Wiadomo, że między nastolatkami doszło do sprzeczki, w trakcie której 14-latek oddał z broni pneumatycznej trzy strzały w kierunku kolegi - informuje aspirant Piotr Siemicki, rzecznik



Policja wyjaśnia obecnie wszystkie okoliczności strzelaniny

Komendanta Powiatowego Policji w Wieruszowie.

15-latek trafił do szpitala z urazem lewej łopatki, a następnego dnia złożone zostało w tej sprawie zawiadomienie. Obecnie wierszowscy policjanci wyjaśniają dokładne okoliczności tego zdarzenia, a zebrane materiały trafią do Sądu Rodzinnego w Wieluniu, gdzie będzie prowadzone dalsze postępowanie w tej sprawie.

Nie wiadomo skąd 14-latek miał wiatrówkę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

0010845888

Fundusze Europejskie z ludzkiej perspektywy

Fundusze Europejskie

Bezpłatne konsultacje dla przyszłych przedsiębiorców z województwa łódzkiego

Fundusze Europejskie są dla polskich firm nie tylko impulsem inwestycyjnym, ale również szansą na zwiększenie konkurencyjności. Nie jest tajemnicą, że bez dofinansowań Funduszy Europejskich rozwój wielu przedsiębiorstw z naszego regionu byłby utrudniony, a czasem wręcz niemożliwy. Jak zdobyć środki na otwarcie działalności gospodarczej, dotacje i pożyczki na rozwój firmy w nowej perspektywie finansowej 2021-2027, mieszkańcy województwa łódzkiego będą mogli dowiedzieć się podczas bezpłatnych konsultacji w Mobilnych Punktach Informacyjnych Funduszy Europejskich.

PIFE ZAPRASZAJĄ

Do udziału w spotkaniach zaprasza Sieć Punktów Informacyjnych Funduszy Europejskich w województwie łódzkim. Celem konsultacji jest przedstawienie przyszłym beneficjentom możliwości ubiegania się o dofinansowanie rozpoczęcia działalności gospo-

darczej, dotacji i pożyczek na rozwój firmy, wsparcia dla organizacji pozarządowych, a także aktualnych i planowanych konkursów w ramach Funduszy Europejskich. Wsparcie z Funduszy Europejskich to nie tylko bezzwrotne dotacje, może ono również przybrać inną formę, są to najczęściej pożyczki udzielane na preferencyjnych warunkach, bony na odbycie szkoleń, doradztwo dla firm, stypendia, staże oraz inne formy wsparcia ułatwiające podejmowanie zatrudnienia. Szczegółowe informacje na ten temat można uzyskać od konsultantów w Mobilnych Punktach Informacyjnych, które zostały rozmieszczone na terenie całego województwa.

PROGRAM SPOTKAŃ

Konsultacje przeznaczone są dla wszystkich mieszkańców województwa łódzkiego zainteresowanych ubieganiem się o wsparcie z Funduszy Europejskich. Podczas spotkań przedstawione zostaną możliwości wsparcia na realizację własnych pomysłów oraz wyjaśnione zasady udzielania dofinansowań z Funduszy Europejskich.

TERMINY I MIEJSCA

Konsultacje odbędą się w lipcu w siedmiu Mobilnych Punktach Informacyjnych. Dzięki takiej organizacji stworzona została możliwość dotarcia do mieszkańców wsi i mniejszych miejscowości na terenie całego województwa. Spotkania z konsultantami zaplanowane są:

- 11 lipca 2023 r. w godz. 10:00 – 15:00 w Starostwie Powiatowym w Łowiczu przy ul. Stanisławskiego 30A,
- 14 lipca 2023 r. w godz. 09:00 – 11:30 w Urzędzie Gminy w Kiełczygłowie przy ul. Tysiąclecia 25,
- 14 lipca 2023 r. w godz. 12:00 – 14:30 w Urzędzie Gminy w Rzęśni przy ul. 1 Maja 37,

- 21 lipca 2023 r. w godz. 09:00 – 14:00 w Starostwie Powiatowym w Wieluniu na Placu Kazimierza Wielkiego 2,
- 24 lipca 2023 r. w godz. 9:00 – 14:00 w Urzędzie Miasta Piotrkowa Trybunalskiego przy Pasażu Karola Rudowskiego 10,
- 28 lipca 2023 r. w godz. 9:00 – 11:30 w Urzędzie Gminy w Żelechlinku na Placu Tysiąclecia Państwa Polskiego 1,
- 28 lipca 2023 r. w godz. 12:00 – 14:30 w Urzędzie Gminy w Lubochni przy ul. Tomaszowskiej 9.

W przypadku chęci wzięcia udziału w spotkaniach w punktach mobilnych na terenie województwa należy wypełnić formularz zgłoszeniowy na stronie rpo.lodzkie.pl/szkolenia-pife umieszczony na dole strony, wybierając odpowiedniego organizatora konsultacji w PIFE.

Wszelkie informacje można uzyskać pod nr tel. 42 663 31 07; 42 663 3405; 42 291 9760, e-mail: GPiLodz@lodzkie.pl lub tel. 44 633 34 63, 44 633 05 13, e-mail: LPIBelchatow@lodzkie.pl. Lub tel. 43 678 40 80, 43 822 89 25, e-mail: LPIsieradz@lodzkie.pl. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do ograniczenia udziału w wydarzeniu liczby osób z jednej instytucji w przypadku, gdy liczba chętnych przekracza liczbę dostępnych miejsc. Po dokonaniu rejestracji za pomocą formularza zgłoszeniowego, należy poczekać na potwierdzenie zakwalifikowania się na spotkanie.

DOŁĄCZ DO NAS:

- Zmieniamy Łódzkę
- Zmieniamy Łódzkę
- @LodzkieRPO
- Zmieniamy Łódzkę
- Zmieniamy Łódzkę
- rpo.lodzkie.pl

Przebudowują ulice w okolicach nowej dzielnicy przemysłowej

Jan Kowalski
Łódź

Trwa przebudowa ul. Nad Dobrzyńką na Chocianowicach na południowo-zachodnich obrzeżach Łodzi. W tym miejscu ma powstać nowa dzielnica przemysłowa.

Wszystko po to, by mogła rozbudować się nowa dzielnica przemysłowa Łodzi. Pierwsza hala jest już prawie gotowa.

Obszar inwestycji ograniczony jest ulicami: Łaskowice-Chocianowicka (od północy), Nad Dobrzyńką (od zachodu), DK14 (od południa) i Portem Łódź od wschodu.

Wybudowane będą nowe drogi dojazdowe, ponadto pojawia się również ciągi pieszo-ro-

werowe, nowy chodnik i nowe tereny zielone. Aktualnie trwają prace związane z budową konstrukcji nowej drogi, ponadto robotników zobaczymy przy pracach brukarskich, układaniu krawężników oraz obrzeży nowej jezdni. Drogowcy zajęli się również budową odwodnienia i wymianą instalacji.

Wartość inwestycji to ponad 13 mln zł, a jej finał planowany jest na koniec roku.

Inwestycje drogowe są niezbędne, by zapewnić sprawną dojazd do dzielnicy przemysłowej, gdzie rządzić będzie logistyka. Już dziś na Chocianowicach na ukończeniu jest jedna hala logistyczna o powierzchni 97 tysięcy mkw., zrealizowana przez firmę Hillwood. Hala ma być oddana do użytku jeszcze w tym miesiącu.



W tym miejscu ma powstać nowa dzielnica przemysłowa Łodzi

Śledztwo w sprawie śmierci dwóch sióstr. Będą nowi biegli

Liliana Bogusiak
Łódź

Prokurator zlecił kolejne ekspertyzy w sprawie tajemniczej śmierci dwóch sióstr z Łodzi. Biegli na zlecenie prokuratury mają przygotować portret psychologiczny młodszej z kobiet.

- Chcemy wiedzieć, jak funkcjonowała, czy miała myśli samobójcze i czy mogła targnąć się na własne życie - mówi prokurator Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Do tragedii doszło w październiku 2020 r., ale nadal nie wiadomo, dlaczego w odstępie kilkunastu godzin zmarły dwie siostry mieszkające w tym samym mieszkaniu w kamienicy przy ul. Kilińskiego. Przypominamy, że nad razem pogotowie zostało wezwane do 17-latk, która miała silne wymioty. Gdy karetka przyjechała, nastolatka była w stanie krytycznym. Pogotowie przewiozło chorą do szpitala im. Kopernika, gdzie lekarz stwierdził jej zgon i o sprawie powiadomił prokuratora.

Kilkanaście godzin później pogotowie jeszcze raz zostało wezwane pod ten sam adres. Tym razem dzwoniący wzywał karetkę, bo 31-lletnia niepełnosprawna kobieta leżała w łóżku i nie oddychała. Osoby, które przebywały w domu, były przekonane, że chora śpi. Dopiero



Tragedia wydarzyła się w kamienicy na Górnej. Śledztwo w sprawie śmierci dwóch sióstr trwa już 2,5 roku

gdy jedna z nich weszła do pokoju, zauważyła, że 31-latka nie oddycha.

Prokurator i biegły z zakresu medycyny sądowej, którzy przeprowadzili oględziny ciał zmarłych sióstr, nie stwierdzili obrażeń na ich ciałach. Zdaniem biegłych przeprowadzających sekcje zwłok kobiety nie przyjmowały substancji psychoaktywnych.

W śledztwie przesłuchano wielu świadków: matkę, dwóch braci, sąsiadów i znajomych zmarłych. Prokuratura dysponuje już wynikami badań toksykologicznych i eks-

pertyzami informatycznymi, ale nie ujawnia ich dla dobra śledztwa.

Po 2,5 roku śledztwa prokurator postawił zarzuty matce zmarłych kobiet. 54-latką usłyszała zarzuty popełnienia przestępstwa polegającego na rozpiciu małoletniej i wielokrotnego

Zdaniem biegłych przeprowadzających sekcje zwłok kobiety nie przyjmowały substancji psychoaktywnych

udzielania jej środków odurzających. Zastosowano dozór policyjny z zakazem kontaktowania się ze wskazanymi osobami, zakaz opuszczania kraju połączony z zatrzymaniem paszportu. Kobiecie grozi kara więzienia do lat 8. Teraz powołani mają być kolejne biegli z zakresu medycyny, bo zdaniem prokuratora prowadzącego sprawę dotychczasowe dane wymagają pogłębienia.

- Postępowanie prokuratorskie trwa długo - przyznaje Krzysztof Kopania. - Chcemy jednak wyczerpać wszystkie możliwości, by ustalić okoliczności tego zdarzenia.

AKCJA CHARYTATYWNA

0010843192

Zabierzmy dzieci na wakacje!

Organizator: **Dziennik Łódzki**

Partner akcji: **Fundacja pomocy Dzieciom HAPPY KIDS**

Mecenasi Regionalni: **WIELTON**, **KONSTALEX**, **mostostal kraków**

Mecenas Główny: **TAURON**

Wiecej szczegółów na www.dzienniklodzki.pl/pociagmarzen

Wagony pociągu:

- TAURON**
- pociąg marzeń RAZEM DLA DZIECI**
- GLOBAL IMPACT BEATA DRZAZGA**
- KLINIKA WOLMED**
- ahe Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi**
- SPOŁECZNA AKADEMIA NAUK**
- Dziennik Łódzki**
- EXPRESS ilustrowany**
- naszemiasto.**

AKCJA CHARYTATYWNA

0110851794

NOWA EDYCJA Tarczy Zdrowotnej 1000+

JEDYNA SZANSA NA ZGŁOSZENIE ↓

1000 BEZPŁATNYCH PREPARATÓW WSPIERAJĄCYCH PRACĘ STAWÓW:

→ KOLANOWYCH → BIODROWYCH → BARKOWYCH → ŁOKCIOWYCH → KRĘGOSŁUPA

Odbierz formułę wspierającą stawy za 0 zł*

Program Tarcza Zdrowotna 1000+ nie zwalnia tempa. W trwającej właśnie edycji udostępniono aż 1000 innowacyjnych produktów wzmacniających stawy, mięśnie i kości – z pełną refundacją od producenta. Tym razem zdobycie bezpłatnego produktu jest jeszcze prostsze – nie musisz już wypełniać formularza zgłoszeniowego, wysłać listu, ani czekać na odpowiedź zwrotną – WYSTARCZY ZGŁOSIĆ SIĘ TELEFONICZNIE.

UPROSZCZONY SYSTEM ZGŁOSZEŃ! Wystarczy, że zadzwonisz pod numer: 54 426 09 77

Informację o przyznaniu darmowej formuły wspierającej zniszczone stawy otrzymasz od razu podczas połączenia telefonicznego, a produkt zostanie wysłany pod wskazany przez Ciebie adres już następnego dnia. Uproszczony system zgłoszeń to odpowiedź na ogromne zainteresowanie Tarczą Zdrowotną 1000+ i rozwiązanie, które przyspiesza proces rozdania bezpłatnych produktów. Dlatego jeśli:

- Odczuwasz „rwanie” w kościach
- Dokuczają Ci nasilone bóle stawów i mięśni
- Cierpisz z powodu RZS, artretyzmu, reumatyzmu, rwy kulszowej
- Często boli Cię kręgosłup, kark, odczuwasz promieniujące bóle pleców i korzonków
- Czujesz nieprzyjemne trzeszczenie i strzykanie w kolanach
- Doskwiera Ci sztywność stawów, skurcze mięśni, obrzęki kończyn
- Masz za sobą kontuzję, zwichnięcie, złamanie, uraz
- Odczuwasz ograniczenia ruchowe – nie możesz płynnie zgiąć kolan, łokci, w pełni swobodnie poruszać nadgarstkami itp.

To nie wahaj się ani chwili – już teraz chwyć słuchawkę telefonu i zgłoś się po odbiór preparatu wspierającego stawy, chrząstki, więzadła i ścięgna. Dzwon pod numer: 54 426 09 77, by otrzymać preparat wspierający stawy za 0 zł.

Zgłoś się w tym momencie, by odebrać ZA DARMO specjalistyczny środek

Preparat, który jest refundowany w tej edycji Tarczy Zdrowotnej 1000+, wspiera pracę całego układu kostno-stawowego. W jego skład wchodzi 3x silniej skoncentrowane substancje aktywne (w porównaniu do wersji podstawowej). Może również pomóc zwiększyć wydzielanie mazi stawowej. To oznacza, że już wkrótce możesz:

→ płynnie zgiąć kolana → pozbyć się uporczywego skrzypienia w stawach → zapomnieć o ograniczeniach ruchowych → zmniejszyć ból kręgosłupa, barków, bioder, kolan i nadgarstków → zmniejszyć ataki rwy kulszowej

Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: rglmnprmcjpk.com

UWAGA! To ostatnia szansa dla osób, które nie otrzymały listu kwalifikującego do odbioru darmowego produktu.
Dodatkowa pula 1000 bezpłatnych preparatów wspierających stawy czeka pod numerem: 54 426 09 77 – produkty są wydawane „od ręki”!

Zaproszenie do wzięcia udziału w Programie Tarcza Zdrowotna 1000+



Szanowna Pani,

Informujemy, że została Pani zakwalifikowana do ogólnokrajowego Programu Prozdrowotnego, w którym do rozdania są darmowe preparaty wzmacniające stawy i przywracające ich pełną ruchomość.

To przedsięwzięcie, jakim jest Tarcza Zdrowotna 1000+, pomoże osobom w każdym wieku uporać się z dolegliwościami wynikającymi z przeciążenia stawów, reumatyzmu, czy artrozy i umożliwi poprawę pracy stawów.

Jesteśmy dumni z uruchomienia tego Programu w Polsce i cieszymy się, że stanie się Pani jego częścią.

Prosimy odesłać wypełniony formularz pod adres podany na odwrocie, a następnie oczekiwać na przesyłkę z bezpłatnym produktem.

Z wyrazami szacunku,

prof. Szymon Maćkowiak



KTO PIERWSZY, TEN LEPSZY!
Nie czekaj, dzwoni po darmowe opakowanie: **54 426 09 77**

*Regulamin - rglmnprmcjpk.com

ZŁAGODZENIE DYSKOMFORTU I AMORTYZACJA STAWÓW

Zasady refundacji są przejrzyste – przysługuje Ci bezpłatne opakowanie preparatu, które możesz odebrać poprzez kontakt z naszym Doradcą. Producent nie stawia żadnych dodatkowych warunków – aby skorzystać z tej wyjątkowej oferty, należy tylko mieszkać w Polsce i mieć ukończone 29 lat. Nie czekaj i już teraz zadбай o swoje stawy. Dzięki nowemu środkowi już wkrótce możesz cieszyć się każdym ruchem, złagodzić nieprzyjemne tarcie między stawami oraz bóle kostno-stawowe, zmniejszyć dyskomfort pleców, czy „rwanie” w korzonkach na zmiany pogody.

Dedykowany numer telefonu do zgłoszeń: 54 426 09 77

Najszybciej dzwoniące osoby otrzymają 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

SZYBKI ODBIÓR PRODUKTU → bez wypełniania formularza
→ bez biegania na pocztę → bez zbędnych formalności

Z oferty refundacyjnej można skorzystać do **21.07.2023**
1 osoba może odebrać 1 opakowanie produktu.

SUPLEMENT DIETY

KRÓTKO

WARSZAWA

Akt oskarżenia dla motorniczego

Chodzi o tragiczny wypadek przy ul. Jagiellońskiej. Drzwi tramwaju przytrzymały 4-latka. Pojazd ruszył, ciągnąc za sobą chłopca. Nie udało się go uratować. - Do tragedii doszło w momencie, kiedy dziecko wysiadało razem z babcią z ostatniego wagonu. Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko motorniczemu Robertowi S. - poinformowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga Katarzyna Skrzeczkowska. Podkreśliła, że na sprawstwo motorniczego Roberta S.

wskazuje całokształt zgromadzonego materiału dowodowego, w tym w szczególności wyniki opinii biegłego z zakresu kolejnictwa, analiza nagrań z monitoringu, wykazy połączeń telefonicznych oraz raport zdarzeń zachodzących na aparacie telefonicznym oskarżonego, a także zeznania przesłuchanych w sprawie świadków. - Z przeprowadzonych dowodów wynika, że oskarżony, kierując tramwajem, w trakcie jazdy korzystał z telefonu i słuchawek - dodała rzeczniczka. oprac. WS|PAP

KRAKÓW

Korona królewska do remontu



Korona z wieży bazyliki Mariackiej w Krakowie ma trafić do pracowni konserwatorskiej. Na swoje miejsce powinna wrócić we wrześniu. Renowacja ma zahamować proces niszczenia oraz przywrócić walory estetyczne obiektu. Zachowaną do dziś koronę wykonano w 1666 roku.

KATOWICE

Odwołanie ws. „urodzin” Hitlera

Prokuratura odwołała się od ubiegłorocznego wyroku Sądu Rejonowego w Wodzisławiu Śląskim, który za publiczne propagowanie nazizmu skazał na kary więzienia w zawieszeniu sześciu uczestników „obchodów” urodzin Adolfa Hitlera, zorganizowanych w 2017 roku w lesie pod Wodzisławiem. W złożonej apelacji oskarżyciel pu-

bliczny domaga się kar bezwzględnego więzienia. Wyrok w I instancji zapadł w maju ubiegłego roku. Sąd uznał, że „obchody” urodzin Hitlera były publicznym propagowaniem nazizmu. Śledztwo w tej sprawie wszczęto w styczniu 2018 roku po emisji reportażu w telewizji TVN pt. „Polscy neonaziści”. oprac. WS|PAP

WASZYNGTON

- Stany Zjednoczone w pełni popierają członkostwo Szwecji w NATO i z niecierpliwością czekają, aż dołączy ona do Sojuszu - powiedział podczas spotkania z premierem Szwecji Ulfem Kristerssonem w Białym Domu prezydent USA Joe Biden. Kristersson podziękował Bidenowi za przywództwo i utrzymanie transatlantyckiej jedności we wspieraniu Ukrainy, a także za jego rolę w odpowiedzi na „wyzwania, które Chiny rzucają demokracjom”.

Dziennik Łódzki
Piątek, 7.07.2023

„
Stany Zjednoczone z niecierpliwością czekają, aż Szwecja dołączy do Sojuszu Północnoatlantyckiego

Joe Biden, prezydent USA

Premier chciał rozmawiać o relokacji migrantów

Anna Nagel
Warszawa

Na spotkanie nie przyszli przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 oraz Lewicy. Oprócz PiS, pojawili się m.in. politycy PSL i Konfederacji.

Premier Mateusz Morawiecki zaprosił na czwartek przedstawicieli klubów i kół parlamentarnych na spotkanie ws. relokacji migrantów. „Wierzę, że łączą nas Polska, że potrafimy mówić jednym głosem w Europie. Przymusowy mechanizm relokacji jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski” - oświadczył szef rządu.

„Bardzo dobrze, że na spotkanie u premiera ws. nielegalnej imigracji politycy przyjdą z własnymi propozycjami; na tym polega parlamentarizm, aby merytorycznie dyskutować” - podkreślał wcześniej w Polskim Radiu 24 rzecznik PiS Rafał Bochenek.

Dodał, że Prawo i Sprawiedliwość zależy na skutecznym zablokowaniu kolejnej próby podejścia do przymusowej migracji nielegalnych imigrantów przez Unię Europejską. Według Bochenka, akceptacja relokacji migrantów nie rozwiąże problemu, a jedynie sprawi, że pojawią się kolejne fale takiej migracji. Pytany, czy premier jest w stanie przekonać partię opozycyjne do swojego podejścia przy założeniu, że w deklaracji



Rządowi Zjednoczonej Prawicy zależy na zablokowaniu wjazdu nielegalnych imigrantów na terytorium UE

cjach wszyscy są przeciw relokacji, Bochenek stwierdził, że politycy, „zwłaszcza PO i Donald Tusk mówią jedno, a robią coś zupełnie innego”.

W piątek, 30 czerwca, na konferencji po szczycie UE w Brukseli premier Mateusz Morawiecki powiedział, że w razie próby przełamania konkluzji Rady Europejskiej z 2018 r. ws. relokacji, Polska jest gotowa przygotować pozew do TSUE. Wskazał, że Polska stoi na stanowisku, że jedyną obowiązującą regulacją jest właśnie to postanowienie Rady Europejskiej z roku 2018. Kon-

kluzje unijnego szczytu z czerwca 2018 r. mówią wyraźnie, że migranci trafiający na terytorium UE mają być kierowani do ośrodków utworzonych w państwach członkowskich „wyłącznie na zasadzie dobrowolności”, gdzie dochodziłoby do rozróżnienia między nielegalnymi migrantami, którzy musieliby opuścić UE, a tymi, którzy potrzebują ochrony międzynarodowej.

Konkluzje te mówią też, że „w kontekście tych ośrodków (...) relokacja i przesiedlenie będą miały charakter dobrowolny”.

Lider Polski 2050 Szymon Hołownia pytany, czy wybiera się na to spotkanie stwierdził: „To bardzo miłe zaproszenie, ale z niego nie skorzystamy”. „Po pierwsze dlatego, że jest dużo ważniejsza rzecz niż ta hucpa polityczna, czyli debata budżetowa, tam się będą rzeczywiście decydowały losy Polaków” - powiedział w TVN24.

„Nie będziemy uczestniczyć w żadnych politycznych „ustawkach” premiera Mateusza Morawieckiego; premier urzęduje kolejny polityczny happening w KPRM” - oznajmił z kolei szef klubu Koalicji Obywatelskiej Borys Budka.

Przedstawiciele Lewicy, którzy również nie zjawili się na spotkaniu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, zapowiedzieli przedstawienie własnych postulatów.

„Polityka to czasem polityka trudnego dialogu. Może jestem już najbardziej zahartowany w tych trudnych dyskusjach, więc idę przedstawić nasz program na migrację - co zrobić, żeby Polaków było więcej, żeby nie musieli wyjeżdżać, a nie posilkować się pracownikami z krajów muzułmańskich, jak to robił PiS w 2022 r.” - uważa tymczasem prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.

„Uważamy że mechanizm relokacji należy odrzucić” - deklarował jeszcze przed spotkaniem reprezentujący na spotkaniu Konfederację Krzysztof Bosak. PAP

Walka o polskie maliny. Ministerstwo rolnictwa chce pomóc plantatorom, więc zapłaci więcej niż na rynku

Karolina Wrońska
Warszawa

Jedna ze spółek, która podlega ministerstwu rolnictwa, będzie skupować maliny - zapowiedział szef resortu Robert Telus.

Minister rolnictwa zapytany w czwartek o sytuację na rynku malin i owoców miękkich, ocenił, że jest ona trudna. W ubiegłym roku ceny na skupie sięgały do 20 zł za kilogram, dziś

to nawet 4 zł. Telus przekazał, że w związku z tym, rząd planuje podjęcie działań interwencyjnych.

„Zaczyna się sezon. Mamy sporo malin zamrożonych w magazynach, w chłodniach, w mroźniach oraz są maliny, które wpłynęły z Ukrainy. Minister Waldemar Buda wystąpił kilka dni temu do Komisji Europejskiej o to, aby wpisać maliny na listę produktów objętych zakazem importu. Miałem spotkanie z branżą - z plantato-

rami i z tymi, którzy skupują, przerabiają owoce. Szukamy rozwiązania, żeby pomóc tej branży” - zapewnił.

Wskazał jednak, że podjęcie działań przez Komisję Europejską stoi pod znakiem zapytania. „Widzę już po zachowaniu KE, że będzie bardzo trudno. Sprawdzałem, czy sprawa w dużej ilości napływających malin jest problemem tylko polskim, czy wszystkich krajów przygranicznych. W tym momencie, jeżeli mówimy o na-

pływie z Ukrainy, to jest to problem tylko Polski. Polska będzie więc apelować sama, ale apelować trzeba” - zaznaczył.

Jak przekonywał z kolei w czwartek z mównicy sejmowej wiceszef ministerstwa rolnictwa „42 tys. polskich rolników czeka na wspólny głos w tej sprawie”.

„Powiedzmy Brukseli - zakaz importu mrożonej maliny z Ukrainy, to jest priorytet” - wskazywał Janusz Kowalski. PAP



Moje miejsce na Ziemi

VI EDYCJA 3 000 000 zł dla lokalnych społeczności

Działasz w stowarzyszeniu, fundacji, kole gospodyń wiejskich lub ochotniczej straży pożarnej? Masz pomysł na ciekawy projekt?

Rusza kolejna edycja największego programu grantowego Fundacji ORLEN

Zdobądź nawet 25 tys. dla swojej społeczności!

**Czekamy na wasze wnioski do 31 lipca!
Szczegóły programu: fundacja.orklen.pl**

Otwarto testament byłego premiera Włoch Silvia Berlusconi

Karolina Wrońska
Rzym

W kancelarii notarialnej w Mediolanie odczytano testament Silvia Berlusconi, zmarłego 12 czerwca byłego polityka i finansisty.

Ostatnie życzenia Berlusconi zostały ujawnione przez notariusza holdingu Fininvest Arrigo Roveda przed dwoma świadkami: prawnikami Lucą Fossatim i Carlo Riminim, którzy reprezentowali dzieci zmarłego.

Marina i Pier Silvio z pierwszego małżeństwa byłego premiera oraz Barbara, Eleonora i Luigi z drugiego, na odczytanie testamentu połączyli się z biurem zdalnie. Były premier Włoch Silvio Berlusconi pozo-

stawił po sobie majątek o wartości około 6,4 mld euro.

Długoletni przyjaciel Berlusconi, prezes Mediasetu Fedele Confalonieri, wykluczył „jakiegokolwiek reperkusje w rodzinie i w strukturze spółek kontrolowanych lub posiadanych przez Fininvest”, a także możliwość znalezienia „niespodzianek” w testamencie.

Koncern Fininvest – który kontroluje grupę telewizyjną MFE (MediaForEurope N.V.), wydawnictwo Mondadori, a także 30-procentowy pakiet w Banca Mediolanum – pozostanie w rękach rodziny.

Najważniejszą osobą w holdingu będzie nadal najstarsza córka Berlusconi, Marina, obecna prezes, choć spekuluje się, że Berlusconi zadbał o dzieci z obu małżeństw. PAP



Ostatnia partnerka Berlusconi, Marta Fascina, otrzyma część rezydencji w zabytkowej Villa San Martino

Anna Nagel
Wojna na Ukrainie

Nocny atak sił rosyjskich na Lwów pokazuje, że Ukraina potrzebuje więcej obrony powietrznej – stwierdził szef biura prezydenta Ukrainy Andrij Jermak.

Według Jermaka Władimir Putin obawia się możliwości udzielenia gwarancji bezpieczeństwa Ukrainie przez Zachód i przyłączenia Ukrainy do NATO. NATO to gwarancja tego, że Putin będzie się bał – napisał w mediach społecznościowych szef kancelarii prezydenta.

W nocnym ataku rakiety Rosji na Lwów zginęły cztery osoby, 34 zostały ranne, w tym jedno dziecko. Uszkodzonych zostało 35 budynków. Siły powietrzne Ukrainy przechwyciły 7 z 10 rakiet wystrzelonych przez Rosjan z Morza Czarnego.

„Zaproszenie naszego kraju do NATO wraz ze wzmocnieniem zdolności obronnych, pozwoli nam pokonać Rosjan. Członkostwo w NATO zagwarantuje bezpieczeństwo w Europie na wiele lat. Bez tego reżim rosyjski, jeśli zachowa on swoją integralność, będzie w stanie kontynuować terror powietrzny” – uważa Jermak.

„Był to jeden z największych ataków na cywilną infrastrukturę Lwowa od początku tej wojny. Rosjanie zaatako-



W nocnym ataku rakiety Rosji na Lwów zginęły cztery osoby, 34 zostały ranne, w tym jedno dziecko. Uszkodzonych zostało 35 budynków

wali, bo ich celem jest zabijanie cywilów. 35 budynków zostało uszkodzonych. Są to między innymi szkoły i akademiki Politechniki Lwowskiej” – poinformował mer Lwowa Andrij Sadowy.

Do akcji ratowniczej władze miejskie zaangażowały wszystkie służby. W wyniku rosyjskiego uderzenia rakiety wiele osób straciło mieszkania.

„Teraz zapewniamy ludziom miejsce do tymczasowego zamieszkania. 60 mieszkań zostało poważnie uszkodzonych. Dostarczamy też go-

racę posiłki. Wszystkie służby działają na pełnych obrotach” – mówił mer.

„Lwów został zaatakowany Kalibrami. Oczywiście, zadziałała obrona powietrzna, ale niestety liczba tych systemów jest niewystarczająca, dlatego giną ludzie” – podkreślił Sadowy.

W porównaniu z miastami znajdującymi się bliżej frontu i ze stolicą, we Lwowie brakuje jednostek obrony powietrznej

dowy. „Dlaczego to Lwów został zaatakowany w nocy ze środy na czwartek pociskami rakiety Kaliber? Mówi się, że Rosjanie uderzyli w nasze miasto, bo leży daleko na zachodzie kraju, więc ma słabszą obronę powietrzną” – powiedział lwowski dziennikarz Wołodimir Pawliw.

„W porównaniu z miastami znajdującymi się bliżej frontu i ze stolicą, we Lwowie brakuje jednostek obrony powietrznej” – dodał dziennikarz.

Siły powietrzne Ukrainy przechwyciły 7 z 10 pocisków. PAP

Prezydent Duda na Litwie: Warszawa i Wilno są bliżej niż kiedykolwiek

Anna Nagel
Wilno

Litwa należy do najważniejszych partnerów i sojuszników Polski w regionie – podkreślił prezydent.

Polski prezydent wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą złożyli oficjalną wizytę na Litwie. W czwartek para prezydencka wzięła udział w uroczystych obchodach Święta Narodowego Litwy – rocznicy koronacji króla Mendoga.

Przypominając najważniejsze wydarzenia z polsko-litewskiej historii, Duda ocenił, że duma ze wspólnego historycznego dziedzictwa stała się w ostatnich latach nowym walorem relacji między oboma państwami.

Wskazywał, że Wilno i Warszawa są dziś bliżej siebie niż kiedykolwiek w ostatnich wiekach. Podkreślił, że Litwa na-

leży do najważniejszych partnerów i sojuszników Polski w regionie: jesteśmy razem w Unii Europejskiej i w NATO, a także podobnie widzimy stojące przed nami wyzwania.

„Rozumiemy znakomicie, że współpraca i solidarność demokratycznych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza Polski i Litwy, jest gwarancją naszego wspólnego bezpieczeństwa, niepodległości i wolności” – oświadczył prezydent.

„Czujemy to jeszcze mocniej w obliczu wojny, jaką Ukraina toczy w obronie przed rosyjską agresją. Widzimy niezmienną imperialną, kolonialną politykę Rosji, dominację zbrojną, napaść, gwałt i podbój. Tak było przez stulecia i tak jest też i w XXI wieku, choć wydawało się, że dzisiaj to już niewyobrażalne” – podkreślił Duda.

Według prezydenta, właśnie dlatego tak ważne będą de-



Prezydent pojechał do Wilna m.in. w związku z obchodami 700. rocznicy powstania państwa litewskiego

cyzje zbliżającego się szczytu NATO w Wilnie. Wyraził nadzieję, że efektem tego spotkania będzie otwarcie Ukrainie drogi do NATO, zwiększenie pomocy dla niej, aż do zwycięstwa nad agresorem, a także zwiększenie bezpieczeństwa

państw na wschodniej flance sojuszu.

„Stolica niepodległej, wolnej, suwerennej Litwy – Wilno – które właśnie obchodzi rocznicę swojego 700-lecia, jest znakomitą miejscem do takich decyzji. Od samych po-

czątków temu wspinałemu miastu przyświecały wartości, które do dzisiaj wszystkim nam są drogą, a stanowią przeciwieństwo tyranii i przemocy – wolność, wzajemny szacunek, współistnienie różnych tradycji i kultur” – podkreślił prezydent. W imieniu narodu polskiego złożył również Litwinom życzenia z okazji ich święta.

Również prezydent Gitanas Nausėda wspominał litewsko-polską historię. „Litwa i Polska wyrosły z tego samego europejskiego drzewa. Wspólnie działaliśmy, rosło w nas pragnienie wolności i odwaga do realizacji naszych celów. Nadal rośniemy w siłę, jako bliscy partnerzy i sojusznicy. Razem jesteśmy silniejsi i odważniejsi, razem możemy więcej. Kontynuujemy więc wspólną wędrówkę drogą wyznaczoną przez litewskich i polskich bohaterów narodowych” – podkreślił.

„W dzisiejszych czasach, gdy w pobliżu znów narasta niebezpieczeństwo, a bratni naród ukraiński musi bronić swojego prawa do swobodnego i niezależnego życia, jesteśmy na właściwym miejscu. Zachowując zdrowy upór, nieustępliwie stoimy na straży europejskich wartości. Cieszę się, że nie jesteśmy sami” – powiedział Nausėda, wyrażając radość z obecności na uroczystościach polskiego prezydenta.

Czwartek był drugim dniem wizyty prezydenta RP na Litwie. Rano Andrzej Duda złożył kwiaty przy Kwaterze Żołnierzy Polskich na cmentarzu na Antokolu, przy Mauzoleum Matki i Serca Syna i w Kaplicy Powstańców Styczniowych na Rossie. Polski przywódca rozmawiał też z premier Litwy Ingridą Šimonytę oraz przewodniczącą litewskiego Sejmu Viktorią Čmilytę-Nielsen. PAP



REP. ANDRZEJ BANAŚ/RT

11 lipca 1943 roku, w krwawą niedzielę, doszło do kulminacji rzezi ludności polskiej na Wołyniu przez ukraińskich nacjonalistów.

PULS #67

Dorota Kania, redaktor naczelny Polska Press

POGARDA DLA WŁASNEGO
ELEKTORATU

Donald Tusk po naradach ze swoimi doradcami od marketingu politycznego (lub specjalistami od PR – jak kto woli) kłamie i zmienia zdanie, licząc, że sprawdzi się doktryna Janusza Pałikota: „Żeby wygrać, trzeba kłamać”. Przewodniczący Platformy Obywatelskiej bardzo chce wygrać wybory – podobnie zresztą jak jego formacja – i brnie w szalbierstwo nie widząc, że staje się politykiem, który z wiarygodnością i uczciwością nie ma nic wspólnego. Zresztą, wielu polityków Platformy postępuje podobnie, a klasycznym przykładem jest świadczenie dla dzieci wprowadzone przez rząd Zjednoczonej Prawicy, czyli 500 plus. Przez całe lata ze strony formacji Donalda Tuska płynęła krytyka tego programu: od rozdawnictwa, nadmiernego obciążenia budżetu państwa, po wieszczenie zapaści polskiej gospodarki. Gdy okazało się, że Polacy w ogromnej większości popierają to świadczenie i jednocześnie obawiają się, że Platforma po dojściu do władzy je zabierze, Tusk zrobił woltę. Po zapowiedzi prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego podwyższenia kwoty świadczenia na dzieci do 800 plus od stycznia 2024 r. lider PO zażądał, aby stało się to natychmiast. Człowiek, który przez siedem lat bycia premierem nie zrobił nic dla polskich rodzin, teraz przywdziewa szatę polityka zatroskanego o ich los.

Wyborcy Platformy, którzy przez lata słyszeli krytykę tego programu ze strony „swoich” polityków, musieli przeżyć niemały szok. Podobnie jak wtedy, gdy zobaczyli przemianę Donalda Tuska z Europejczyka, gorącego zwolennika niemieckiej hegemonii, na polskiego patriotę z biało-czerwonym serduszkim na sercu. A przecież ciągle, jeszcze do niedawna słyszeli o ludziach, którzy chcieli świętować 11 listopada i być na Marszu Niepodległości, że są to „faszyści”, zaś biało-czerwone barwy były zastąpione różowymi balonikami i czekoladowym orłem.

Kolejna przemiana lidera Platformy Obywatelskiej nastąpiła w związku z narzuceniem Polsce przez Unię Europejską migrantów. Donald Tusk – po zapowiedzi wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego na temat referendum w sprawie migrantów – stał się bardziej radykalny od niejednego zwolennika Konfederacji, nawołując do nieprzyjmowania migrantów. Warto zatem przytoczyć jego słowa, gdy był przewodniczącym Rady Europejskiej, które wypowiedział w Krakowie w 2018 roku podczas konferencji „Perspektywy rozwoju Unii Europejskiej”: „Wielu polityków, obserwatorów, ale także – jak sądzę – bardzo wielu obywateli i w Polsce, i w Europie uznało nielegalną migrację za coś, co rujnuje poczucie ładu i bezpieczeństwa, co być może jest nieuchronne, coś, co wymaga zmiany modelu politycznego w Europie, włącznie z jakimiś tęsknotami za nowym autorytaryzmem: bo tylko silny wódz w scentralizowanym państwie może zatrzymać tę falę. Dlatego ważne było, aby pokazać, że jest nie tylko konieczne, ale i możliwe opanować problem cywilizowanymi metodami. Chciałbym, żeby to bardzo wyraźnie zabrzmiało, bo liczby są ważniejsze niż deklaracje. My w roku 2018 będziemy mieli mniej przekroczeń granic przez nielegalnych imigrantów niż w latach przed kryzysem migracyjnym. Liczba przekroczeń nielegalnych imigrantów na wszystkich granicach europejskich w porównaniu z rokiem 2017 w 2018 spadnie o 90 procent. Nie o 9 procent, tylko o 90 procent. To znaczy – można sobie poradzić. Nie w konflikcie z sąsiadami, ale we współpracy, w tym z północną Afryką”.

Zmiany Donalda Tuska i głoszenie poglądów na potrzeby chwili pokazują, w jak głębokiej pogardzie ma on własny elektorat: można go okłamywać, oszukiwać, a on i tak wszystko przyjmie i zagłosuje na Platformę.

Jędrzej Lipski, redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego”

ŚLĄSKOŚĆ ZNACZY POLSKOŚĆ,
I TO OD PONAD 1000 LAT

Śląsk to kraina, która jest dziś w centrum zainteresowania wielu różnych ludzi. Niektórzy zastanawiają się, jak można się jej nauczyć, a inni próbują zrozumieć. A ja się pytam: po co? Po co starać się zrozumieć albo nauczyć? Przecież wystarczy tylko zaakceptować. Wszak to nic innego jak ważna część naszego państwa, Polski. Integralna, zrodzona z tych samych korzeni, polska. Nie przyszywana, nie doklejana, nie przysobiona. NATURALNA. Często przyjeżdżają tutaj politycy, działacze partii politycznych różnych maści, by zaskarbić sobie śląskich mieszkańców tej polskiej dzielnicy. Ostatnio przybyli na ziemię śląską przedstawiciele jednej z wyborczych koalicji opozycyjnych, by, w serii spotkań, zapewnić o swoim staraniu na rzecz tej krainy oraz o tym, że według nich język śląski powinien znaleźć się na liście języków regionalnych. Ostatecznie, skoro tak uważają, to ich sprawa. Nie będę wypowiadał się akurat w tej kwestii. Wprawdzie moja babcia, Ślązaczka z dziadka pradziada, chociaż „godała”, pierwszego dziecięcego pacierza nauczyła mnie w języku polskim. I zawsze w tej mowie swoich dziadów odmawiała „Ojcze nasz”. Całkowicie dobrowolnie, naturalnie, zgodnie z tradycją mieszkańców tej ziemi.

W końcu po wielu, wielu latach doczekaliśmy się własnego święta państwowego – Narodowego Dnia Powstań Śląskich. Niedawno mogliśmy swobodnie i uroczystie ten dzień świętować. Przy tej okazji naszała mnie refleksja budząca pytanie, dlaczego tak wiele osób podkreśla odmienną tę krainę. Dlaczego tak wiele osób podkreśla, że tak trudno jest w rozumieniu Śląska i Ślązaków czyli... Polski i Polaków? Bo nikt mi nie wmówi, że to jest jakaś „terra incognita”. Ziemia od ponad tysiąca lat zamieszkiwana była przez Słowian. Plemiona śląskie już na sto lat przed chrztem Mieszka I znalazły się w sferze wpływów misji

chrześcijańskich. Na przełomie X i XI wieku Śląsk znalazł się w granicach państwa polskiego, we władaniu pierwszych Piastów. Kolejne zawieruchy dziejowe doprowadziły do oddzielenia tej krainy od państwa polskiego. Po niemal 600 latach część Górnego Śląska 16 lipca 1922 roku powraca do Polski. I teraz najważniejsze. Przez te 600 lat na tej ziemi trwała, przekazywana z dziada pradziada, pielęgnowana w każdy możliwy sposób mowa ojczysta... Mowa polska. W śląskich domach mówiono po polsku, modlono się po polsku, uczono dzieci po polsku. Hołdowano polskości jako największemu ze skarbów. Jej ostoją były trzy najważniejsze filary chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu, dzisiaj tak marginalizowane. Rodzina, wiara i etos pracy. To właśnie na Śląsku, jak nigdzie indziej, siła żywiołu polskiego zawierała się w tych trzech dogmatach. Wiara dawała siłę, rodzina ją umacniała, a ciężka praca pozwalała przeżyć. To właśnie one stały za decyzją dziadka mojej babci, który ponad sto lat temu poszedł do powstania bić się o polskość Śląska. Podobnie jak kilkadziesiąt tysięcy Ślązaków, którzy rok po roku chwytały za broń, by wywalczyć sobie i swoim dzieciom drogę do wolnej Polski. I udało się. Chociaż nie wszystkim. II wojna światowa to kolejny czas próby dla synów tej ziemi. Walczyli w wojnie obronnej, w szeregach Armii Krajowej, siłą wcielani do Wehrmachtu, często kończyli wojenne szlaki z białą-czerwoną naszywką na ramieniu. Po wojnie Ślązacy również nie byli rozpieszczani przez władzę, tym razem ludową. Jako element niepewny traktowani byli jak obywatele drugiej kategorii. I wciąż byli strażnikami wspomnianych już nadrzędnych wartości. I tak jest do dzisiaj. Od X aż po XXI wiek tutaj tradycja zawsze była najważniejsza. I to mówi właśnie o ich wyjątkowości. I być może to stanowi pewną trudność w rozumieniu Śląska i jego ciągłym uczeniu się. A przecież śląskość to tylko tutejsza odmiana polskości. A pisał już o tym, pod koniec XIX wieku, niekwestionowany dla mnie autorytet, Feliks Koneczny, historyk i filozof w swoim dziele „Dzieje Śląska”:

„[...]Jesteście Polakami; a jesteście nimi od pradziadków waszych, jesteście nimi od lat tysiąca. Wyście nie od dziś Polakami; bo wy jesteście kością z kości i krwią z krwi tych Polaków, którzy tu pierwsi kraj zaludnili, którzy pierwsi krzyż założyli, pługiem zorali skiby i miasta najdawniejsze założyli. Z tego bądźcie dumni.[...]”.

Ja jestem i niczego więcej do zrozumienia owej polskiej śląskości nie potrzebuję.

Odnotowana w tym tygodniu najwyższa temperatura na świecie, jaką kiedykolwiek zarejestrowano, nie jest rekordem do świętowania. Ten rekord nie przetrwa też długo, ponieważ lato na półkuli północnej wciąż jest w większości przed nami i rozwija się El Niño.

FRIEDERIKE OTTO, STARSZY WYKŁADOWCA NAUK O KLIMACIE W BRYTYJSKIM INSTYTUCIE ZMIAN KLIMATU I ŚRODOWISKA GRANTHAM

JAK POWSTAŁA IDEOLOGICZNA PODBUDOWA UKRAIŃSKIEJ ZBRODNI NA WOŁYNIU

Na bazie fascynacji Hitlerem i Mussolinim Dmytro Doncow sformułował ideologię, będącą źródłem zbrodniczych działań ukraińskich nacjonalistów w czasie II wojny światowej

Ireneusz T. Lisiak

Razem z wojskami niemieckimi podążały na wschód ukraińskie „grupy marszowe”, złożone z rywalizujących ze sobą oddziałów „melnykowców” i „benderowców”. Podstawowym celem tych grup było organizowanie i instalowanie na zajętych terenach ukraińskich władz cywilnych. Wkraczając na dawne tereny Rzeczypospolitej, Niemcy różnymi działaniami propagandowymi usiłowali zyskać sympatię mieszkańców. Propaganda niemiecka szeroko lansowała hasło „odrodzenia życia religijnego”.

„Modus Vivendi”

Tę propagandową akcję uważała natychmiast polska konspiracja, która w sprawozdaniu z dnia 15 lipca 1941 r. informowała (zachowano pisownię oryginału):

„Z podstępnych prób ujęcia sobie wyższego duchowieństwa można wymienić dwie. Najpierw namawiano jednego z Biskupów, żeby wystąpił z listem pasterskim przeciw bolszewikom i tak pokrył powagą kościelną niemieckie poczynania na Wschodzie, potem, całkiem świeżo [czyli około 15 lipca 1941], wysłano do Episkopatu znanego »męża zaufania« dla spraw kościelnych, Ojca Odillo, Reformata, aby proponował Biskupom objęcie w Generalnym Gubernatorstwie rodzaju regencji w dziedzinie nie tylko duchowej, ale cywilno-publicznej. Tę ostatnią wiadomość, zresztą mało prawdopodobną, podaję na odpowiedzialność samego Ojca Odillona (podkr. oryg.), który zgłosił się ostatnimi dniami do jednego z Biskupów z tą propozycją, i twierdził, że polecono mu objechać Ordynariuszów, by im ze strony władz niemieckich taką myśl podsunąć. Jeśli w całej tej rzeczy jest jakakolwiek szczypta prawdy, to proponowana działalność Episkopatu (podkr. oryg.). Wybuch wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 roku redukowałaby się z pewnością tylko do ułożenia z władzami okupacyjnymi jakiegoś modus Vivendi w podbitej Polsce, oczywiście na korzyść nie Polaków, lecz Niemców. Ponie-

waż bowiem wśród osobistości świeckich nie znalazł się w Polsce żaden Darlan ani Kissling, któryby ofiarował okupantom swą publiczną współpracę, puścili może jakiś balon próbny w stronę duchowieństwa, eskontując w tym wypadku wybitnie katolicki charakter narodu. Czy O. Odillo istotnie przedłożył ten projekt innym członkom Episkopatu, tego dotąd nie wiem. Ów Biskup, z którym o tym mówił, odpowiedział mu krótko, że mamy już dość biedy i trudności w dziedzinie duchowej, nie moglibyśmy więc przyczyniać sobie ciężaru, wchodząc w obcą nam sferę cywilno-prawną”.

Ideologia Doncowa

Wiedzieć musimy, że odpowiedzialna za zbrodnie na Polakach Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała w 1929 r. W latach 30. XX wieku OUN działała głównie na terenie Małopolski Wschodniej, obejmującej województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Na tych terenach prowadziła działalność terrorystyczną poprzez rabunek i niszczenie mienia Polaków, pobicie i zabójstwa. Zwalczanie polskości w każdej postaci musiało mieć, zdaniem ukraińskich nacjonalistów, charakter bezkompromisowy i bezlitosny. W tym celu odwoływano się do haseł antychrześcijańskich. Ponadto OUN prowadziła intensywną działalność propagandową.

Zakładanym przez OUN celem było powstanie niepodległej Ukrainy. Taka działalność musiała spotkać się ze zdecydowaną reakcją władz polskich. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów została powołana do życia w Wiedniu i zdecydowanie opowiedziała się za ideologią integralnego nacjonalizmu, który hołdował koncepcji państwa tylko dla Ukraińców. Z fascynacją czołowi działacze OUN zapatrywali się na poczynania Hitlera w Niemczech i Mussoliniego we Włoszech. Na bazie tych fascynacji została opracowana przez Dmytra Doncowa ideologia, będąca źródłem zbrodniczych działań, u podstaw której leżało całkowite podpo-



FOT. CC

Ukraińska młodzież wychowana na ideach Dmytra Doncowa postawiła niepodległość Ukrainy ponad wszelką etykę

rządkowanie narodu elicie „lepszych ludzi”, czyli członkom OUN.

„Dekalog”

Sformułowano również tzw. dekalog ukraińskiego nacjonalisty, lektura którego poraża swoim skrajnym okrucieństwem i nienawiścią do obcych. Miał ten „dekalog” szczególne oddziaływanie na ukraińską młodzież, która wychowana na ideach Dmytra Doncowa postawiła niepodległość

Ukrainy ponad wszelką etykę. Aby zrozumieć negatywny wpływ na młodzież, trzeba poznać ten „dekalog”:

„Ja - Duch wiecznej walki, który uchronił Ciebie od potopu tatarskiego i postawił między dwoma światami, nakazuję nowe życie:

1. Zdobędziesz państwo ukraińskie albo zginiesz walcząc o nie.

2. Nie pozwolisz nikomu plamić sławy ani czci Twego Narodu.

3. Pamiętaj o wielkich dniach naszej walki wyzwolenczej.

4. Bądź dumny z tego, że jesteś spadkobiercą walki o chwałę Trójzęba Włodzimierzowego.

5. Pomścij śmierć Wielkich Rycerzy.

6. O sprawie nie rozmawiaj z kim można, ale z tym, z kim trzeba.

7. Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy.

8. Nienawiścią oraz podstępem będziesz przyjmował wrogów Twego Narodu.

9. Ani próśby, ani groźby, tortury, ani śmierć nie zmuszą Cię do wyjawienia tajemnic.

10. Będziesz dążył do rozszerzenia siły, sławy, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego nawet drogą ujarzmięcia cudzoziemców”.

Warto zwrócić uwagę na „przykazanie” 7, 8 i 10. Druga wojna światowa spowodowała całkowitą zmianę układów sił społeczno-politycznych, narodowych i kościelnych na terenach Kresów Wschodnich. Najbardziej tragiczna i krwawa była sytuacja na Kresach Południowo-Wschodnich. W większości opracowań za początek eksterminacji ludności polskiej, w tym i duchowieństwa katolickiego, przyjmuje się przełom 1943/1944 r. Ale mordercy Ukraińców na Polakach, mimo iż nie były ujęte w tak zorganizowaną formę, miały miejsce już wcześniej.

Odosobniony w krytyce

Warto zatem przybliżyć mędrych działań ukraińskich nacjonalistów. W tym postawę duchowieństwa greckokatolickiego, a szczególnie jej hierarchii do nacjonalistycznej ideologii, szerzonej przez OUN. Na dowód surowej oceny działań OUN przywołuje się słowa bł. bp. Grzegorza Chomyszyna, który już w 1933 r. mówił:

„Nacjonalizm począł u nas przybierać cechy ducha pogańskiego, albowiem wprowadza pogańską etykę nienawiści, nakazując nienawidzić wszystkich, którzy są innej narodowości, a nawet wzbraniając nieść im pomocy i okazywać miłosierdzie w ich nieszczęściu. To właśnie jest przeciwne etyce chrześcijańskiej, Chry-

stus bowiem nakazał słowem i swoim przykładem miłować bliźnich swoich i to nie tylko przyjaciół i swoich, ale również wrogów osobistych oraz ludzi, obcych narodowością”.

To właśnie bp Grzegorz Chomyszyn zauważył, że ideologia Doncowa zdobywa coraz liczniejszych wyznawców nie tylko wśród młodzieży i ludu ukraińskiego, ale także wśród kleru greckokatolickiego. Pisał o tym:

„Hurrapatrioci narodowi, szowiniści i krótkowzroczni politycy ukraińscy spowodowali również gorzki los narodu ukraińskiego. Ludzie ci, którzy postępowali raczej jak obłąkańcy, aniżeli jak przywódcy, oni właśnie opluwali wszelki poważny i rozważny prąd. Oni to właśnie wprowadzili ten duchowy rozkład w narodzie, oni to podkopali wiarę i moralność, oni to oślepił i zatruli naród. Oni to i nadal wywołują gniew Boży i gotowi do tego doprowadzić, że z kipiącego kotła Wschodu poleje się lawa ognista, która może nas całkowicie zniszczyć z oblicza ziemi”.

Bp Chomyszyn był jednak odosobniony w swojej krytyce OUN. Większość hierarchów Kościoła greckokatolickiego popierała niepodległościowe dążenia OUN, nie wnikając w program i środki, jakie zakładali nacjonaści.

W KIOSKACH



Nasza Historia

Powyższy tekst został opublikowany w najnowszym wydaniu miesięcznika historycznego „Nasza Historia” – do nabycia w najlepszych kioskach.

ZBRODNIA WOŁYŃSKA NADAL JEST CIERNIEM W RELACJACH POLSKI Z UKRAINĄ

IPN będzie konsekwentnie podnosił kwestię ekshumacji i pochówków pomordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej – mówi dr Tomasz Bereza, historyk z IPN.



Dr Tomasz Bereza, historyk z Oddziału IPN w Rzeszowie

Jaromir Kwiatkowski

11 lipca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. W tym dniu przypada 80. rocznica tzw. krwawej niedzieli, gdy w około 100 miejscowościach na Wołyniu doszło do największej fali mordów na Polakach. Czy te morderstwa to była czystka etniczna na przedstawicielach naszego narodu, którzy stanowili 16 proc. mieszkańców tamtych ziem?

Oczywiście, była to czystka etniczna, a w ujęciu prawnym – ludobójstwo. Było to działanie starannie zaplanowane, któremu – szczególnie latem 1943 roku – banderowcy nadali charakter pozorowanej wojny ludowej.

Do wątku „wojny ludowej” zaraz wrócimy. Co ma pan na myśli mówiąc, że było to działanie zaplanowane?

Była to realizacja scenariusza opracowanego jeszcze przed wojną przez Mychajłę Kołodzińskiego (w 1939 roku dowódcy Syczy Karpackiej), ujętego w formie pisemnej pod nazwą „Ukraińska doktryna wojenna” z 1938 roku. Zakładał on wyniszczenie-wypędzenie ludności polskiej, również przy użyciu barbarzyńskich metod, które miały przynieść efekt zastraszający, paraliżujący. Już w 1941 roku, tuż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, swoistej próby generalnej tego scenariusza. Bojówki Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów dokonały wówczas wielu pogromów ludności żydowskiej, ale również licznych zabójstw Polaków, z zastosowaniem barbarzyńskich metod, m.in. przy użyciu siekier.

Jaki był polityczny cel tego ludobójstwa?

Celem było pozbycie się – wszelkimi możliwymi meto-

dami – Polaków z terenów spornych, uważanych przez nacjonalistów za ziemie etnicznie ukraińskie. A w konsekwencji wywalczenie niepodległego państwa ukraińskiego, wolnego od mniejszości narodowych. Metody walki o to państwo były zawarte już w „Dekalogu ukraińskiego nacjonalisty” z 1929 roku, autorstwa Stefana Łenkawskiego, gdzie była mowa o „podstępie” i „największej zbrodni”. Trzeba pamiętać, że ponad 20 lat wcześniej tereny, do których rościli sobie prawo nacjonaliści, były obszarem regularnej wojny między Polakami a Ukraińcami. Walkę tę Ukraińcy przegrali. Na początku lat czterdziestych XX w. państwo ukraińskie w granicach etnicznych chcieli zrealizować metodą faktów dokonanych.

Dlaczego uznali, że w niepodległym państwie ukraińskim nie ma miejsca dla Polaków? I że najlepiej stworzyć państwo czyste etnicznie?

Jeżeli spojrzymy na narodową myśl ukraińską, poczynając od Mykoły Michnowskiego i Ukraińskiej Partii Ludowej, to zobaczymy, że tamtejszy nacjonalizm miał często charakter konfrontacyjny w stosunku

do „obcoplemieńców”. Później, w latach dwudziestych XX wieku, mamy wizję państwa w ujęciu Dmytro Doncowa oraz rosnącą radykalizację, na którą niewątpliwie miały wpływ faszyzm we Włoszech i niemiecki nazizm.

Metody, których używali ukraińscy nacjonaliści przy realizacji swojego celu politycznego, były nie tylko radykalne, ale wręcz barbarzyńskie. Opisy mrozą krew w żyłach, więc ich sobie oszczędźmy. W każdym razie starsi ludzie do dziś, często ze strachem, opowiadają o okrucieństwach, jakich dopuścili się oddziały UPA, mordujące Polaków w sposób wyjątkowo drastyczny, nie mając względu także dla kobiet, dzieci czy osób starszych.

Aby to zrozumieć, musimy spojrzeć na to, co się działo w latach 1941-1942. A więc na wyniszczenie ludności żydowskiej przez Niemców, zresztą przy współudziale policji ukraińskiej. Już latem 1941 roku Żydzi byli mordowani przez tzw. siczowników, tj. milicję tworzoną przez OUN przy milczącej akceptacji Niemców. Rok 1942 pokazał, że bezwzględny działaniami można unicestwić społeczność, która przez wieki

funkcjonowała na jakimś obszarze. Barbarzyństwo było wpisane w scenariusz napisany przez OUN jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, a pogłębiony analizami z wiosny 1941 roku. W dokumencie „Walka i działalność OUN w czasie wojny”, którego autorami byli Roman Szuchewycz, Jarosław Stečko i Stefan Łenkawski – ten sam, który wcześniej przygotował „Dekalog ukraińskiego nacjonalisty” – zapisano: „Nasza władza musi być straszna dla naszych przeciwników”. Ten terror miał paraliżować Polaków.

Czy ukraińscy nacjonaliści zakładali, że informacje o ich okrucieństwie rozejdą się szerzej i spowodują, iż Polacy uciekną z tamtych terenów?

OUN i UPA liczyły na efekt psychologiczny. Taki scenariusz był realizowany szczególnie w Małopolsce Wschodniej od początku 1944 roku, już po tym, co się wydarzyło na Wołyniu. Rzeczywiście, ukraińscy nacjonaliści liczyli na to, że ich barbarzyństwo spowoduje panikę wśród ludności polskiej, która będzie masowo uciekać „za San”. W odniesieniu do Podola oraz okolic Lwowa można zauważyć

pewną prawidłowość: najpierw na terenie powiatu wybierano jedną lub kilka wiosek zamieszkiwanych przez Polaków. Dokonywano w nich masowych mordów, po czym OUN prowadziła kampanię ulotkową, ządadając od pozostałych mieszkańców tego powiatu „wyniesienia się za San”. Taki scenariusz był realizowany aż do terenów dzisiejszej Polski, do powiatu lubaczowskiego.

Czytałem, że nawet Niemcy byli przerażeni stopniem tego okrucieństwa. Co powodowało, że Ukraińcy mogli na tamtym terenie działać tak swobodnie?

Musimy się tu cofnąć jeszcze do czasów okupacji sowieckiej. Wcześniej terror sowiecki w dużym stopniu pozbawił Polaków zaplecza kadrowego do przygotowania obrony. Osadników wywieziono w lutym 1940 roku, oficerów Wojska Polskiego i policjantów wymordowano w ramach Zbrodni Katyńskiej. Latem 1941 roku, i to nie jest przypadek, kiedy dochodziło do pogromów na Żydach, ginęli również Polacy uważani za lokalnych liderów czy też byli przedwojenni zawodowi podoficerowie w wojsku. Polacy byli więc osłabieni wcześniej terrorom.

Wspomniał pan, iż ludobójstwo na Wołyniu miało charakter pozorowanej wojny ludowej. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że do mordowania Polaków upowcy wciągnęli chłopów, bazując na ich resentymencie. Część ukraińskich historyków twierdzi nawet, że rzeź wołyńska była chłopską rabacją wymierzoną w polskich ciemniężycieli.

Ci historycy twierdzą też, że te wydarzenia pokazują ludowy, oddolny charakter tej czystki etnicznej. To nieprawda. Ona nie miała charakteru oddolnego. Scenariusz był opracowany wcześniej, a chłopci, któ-

rzy zazwyczaj tworzyli kordon wokół polskich wiosek, wcześniej uczestniczyli w zbiorach, na których przedstawiciele OUN czy UPA informowali ich o tym, jakie mają zadania. Zaangażowanie mogło być dyktowane zarówno chęcią zysku-zdobyczy, jak i strachem przed represjami ze strony nacjonalistów.

Czy działania ukraińskich nacjonalistów nie trafiały jednak na podatny grunt? W tym sensie, że II RP nie zawsze we właściwy sposób odnosiła się do mniejszości narodowych.

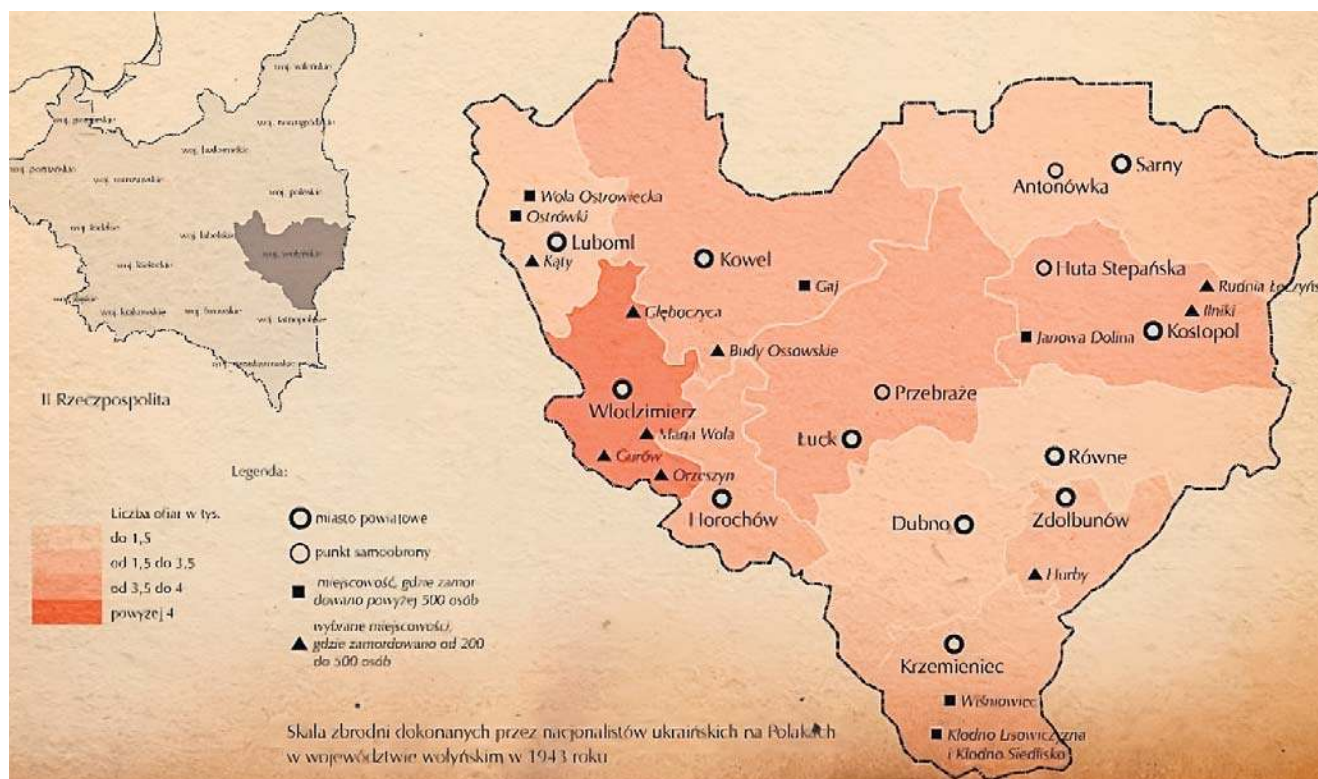
Ukraińscy nacjonaliści na pewno odwoływali się do nierównego traktowania mniejszości ukraińskiej, szczególnie w latach trzydziestych, do akcji kolonizacyjnej czy akcji likwidacji cerkwi, szczególnie na Chełmszczyźnie. Polityka polskich władz wobec mniejszości ukraińskiej nie była spójna. Był przecież eksperyment Henryka Józewskiego, wojewody wołyńskiego w latach 1928-1929 i 1930-1938, realizowany praktycznie do roku 1938. Józewski dążył do zaangażowania Ukraińców w działalność publiczną, samorządową. Musimy pamiętać też o tym, że Wołyń podlegał wpływom nie tylko ukraińskich nacjonalistów. Oprócz nich działali tam także komuniści.

Faktem jest jednak, że jeżeli nawet ukraińscy chłopci mogli mieć poczucie krzywdy, to nie usprawiedliwia to tego, iż szli z piłami i siekierami mordować Polaków. Podobnie jak upowców nie usprawiedliwia, że wielu ich przywódców zginęło później z rąk sowieckich.

To prawda, tylko musimy pamiętać o proporcjach. W wyniku działań UPA zginęło co najmniej 100 tysięcy Polaków, natomiast w okresie po roku 1941 do początku lat pięćdziesiątych UPA i bojówki OUN zabijały trzydzieści kilka tysięcy



Zamordowana rodzina Rudnickich ze wsi Chobułów k. Włodzimierza Wołyńskiego



Mapa zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie wołyńskim w 1943 roku
(z wystawy gdańskiego oddziału IPN „Wołyń 1943”; autor: Agnieszka Gumińska, projekt graficzny: Bartłomiej Siwek)

„Sowieci””, tj. enkawudzi-
stów, czerwonoarmistów, funk-
cjonariuszy partyjnych, ale
i działacze kołchozowych oraz
osób uznanych za sympatyków
komunistycznych władz. To
nam pokazuje różnicę skali.
Działalność UPA przyniosła naj-
więcej ofiar wśród polskiej lud-
ności cywilnej, wśród chłopów.

Żeby oddać Ukraincom sprawiedliwość, trzeba zaznaczyć, że byli i tacy, którzy ostrzegali swoich polskich sąsiadów przed mającym nastąpić atakiem ich złomków. Być może nie była to duża skala, tym niemniej takowi sprawiedliwi byli. Zgadza się. Takie przypadki były, a informację na ich temat

można znaleźć w dokumentach. Ci Ukraińcy ostrzegali Polaków, ukrywali, przewozili potajemnie do większych ośrodków, gdzie ci Polacy mogli już czuć się bezpiecznie. Musimy pamiętać o tym, że Ukraińcy ukrywający Polaków, szczególnie na Wołyniu, byli w pewnym sensie w podobnej

sytuacji jak Polacy ukrywający Żydów. Też ryzykowali życiem i życiem za to płacili. Dokładnych badań na ten temat nie prowadziłem, ale p. Ewa Siemaszko i p. Romuald Niedzielko doliczyli się około 400 przypadków osób, które poniosły śmierć za ukrywanie polskich sąsiadów. Przypad-

ków pomocy było na pewno znacznie więcej.

Czy Polskie Państwo Podziemne mogło wówczas mocniej wesprzeć Polaków z Wołynia?

Trwają na ten temat spory. Polskie Państwo Podziemne przygotowywało się przede wszystkim do powstania powszechnego. Natomiast problem był bardzo długi przez nie bagatelizowany. Na podstawie analizy dokumentów odnalezionych w archiwach w Londynie odniosłem wrażenie, że ze skali zbrodni zaczęto zdawać sobie sprawę dopiero w lipcu 1943 roku, po „krwawej niedzielę”, kiedy ogromna masa uchodźców pojawiła się na lewym brzegu Bugu.

Historycy, jak pan wspominał, oceniają liczbę ofiar ludobójstwa na Wołyniu na co najmniej 100 tysięcy. Czy chodzi o sam Wołyń?

Nie. Z tych co najmniej 100 tysięcy, około 60 tysięcy to osoby zamordowane na Wołyniu, a 40 tysięcy w Małopolsce Wschodniej.

Zbrodnia wołyńska stanowi cierni w relacjach Polski z Ukrainą. Po napaści Putina na ten kraj schowaliśmy tę tematykę nieco w cień, uznając, że nie jest to najlepszy mo-

ment do rozmów na ten temat. Jednak Polaków boli, że kult UPA i Bandery nie zniknął z ukraińskich ulic i świadomości obywateli.

To skutek kilkudziesięciu lat polityki historycznej kreowanej dość sprawnie przez ukraińskie środowiska emigracyjne. Większość wspomnień i opracowań pomija niewygodne fakty lub je marginalizuje. Skutkiem tego spotykamy się z tezą, że nie było ludobójstwa na Wołyniu, tylko była wojna polsko-ukraińska.

Kult UPA i Bandery chętnie podchwytuje propaganda rosyjska, przedstawiająca Ukraińców jako banderowców i faszystów, ale to nie nasz problem. My musimy pamiętać o polskich krzywdach i twardo domagać się, by władze ukraińskie wreszcie uznały, że to było ludobójstwo. Musimy domagać się ekshumacji ofiar i ich godnego upamiętnienia. Czy w związku ze zbliżającą się 80. rocznicą zbrodni wołyńskiej można się spodziewać jakiegoś przełomu?

Nie jestem w stanie odpowiedzieć. To pytanie raczej do polityków. Natomiast IPN będzie konsekwentnie podnosił kwestię ekshumacji i pochówków pomordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

©P

REKLAMA

0010856794

Działamy na rzecz bezpieczeństwa energetycznego miasta



Transformacja energetyczna

dekarbonizujemy
łódzki system
ciepłowniczy, tworzymy
elektrociepłownię
hybrydową
i różnicujemy paliwa
wykorzystywane
do produkcji ciepła
systemowego

Partnerstwa i rozwiązania systemowe

współpracujemy
dla zastosowania
najlepszych rozwiązań
w zakresie efektywności
i odporności
energetycznej miasta

Środowisko naturalne i zasoby

**działamy na rzecz
ochrony klimatu,
wykorzystania
zasobów w sposób
zrównoważony
i poprawy warunków
życia w mieście**



operated by

**nowa
energia
dla Łodzi**



nowaenergialodz.pl

Takie historie nie zdarzają się często. „Chłopcy jesteście dzielni, poradziacie sobie w życiu, jesteście z Was dumni” - napisali rodzice do swoich nieletnich synów, jeden ma 17 lat, drugi 14. Wyszli z mieszkania w środku nocy z 20 na 21 maja, chłopcy byli w łóżkach, spali. Przez następne dni nie kontaktowali się z dziećmi, żadnego telefonu, esemesa. Nastolatkami opiekowała się rodzina i to ona zgłosiła policji, że Aneta i Adam J. zaginęli.

W ciągu kolejnych dni parę widziano w jednym z tatrzańskich schronisk, potem na terenie Słowacji. Miesiąc po opuszczeniu mieszkania na warszawskim Mokotowie pojawili się w czeskiej Pradze, dokładnie w jednym z największych parków - Letenskie sady. To popularne miejsce, można nim dojść do zamku Hradczany.

- Nasi policjanci kryminalni dostali od polskich funkcjonariuszy informację, że poszukiwane małżeństwo jest w Pradze. I znaleźliśmy ich. Współpracowali z policją. Skontrolowaliśmy ich zdrowie, byli w dobrym stanie - mówił w mediach płk Ondrej Moravcik z Policji Republiki Czeskiej. - Dla policji ważne było, w jakim są stanie zdrowia oraz czy wiedzą, że poszukuje ich polska policja. I że mają status zaginionych. Okazało się, że byli tego świadomi - dodał.

Para nie jest już zaginiona, nie została też zatrzymana.

- Ich stan psychiczny był w porządku, czeska policja nie pytała, co dalej chcą robić i gdzie będą przebywać. Zrozumieli, że są poszukiwani i współpracowali z nami, udzielali podstawowych informacji. Nie pytaliśmy o kontakt z dziećmi, nie było to w zakresie naszych obowiązków. Potwierdziliśmy tożsamość. Resztą zajmują się inne instytucje - tłumaczył płk Ondrej Moravcik.

Sprawa zaginięcia małżeństwa z Warszawy była głośna nie tylko w polskich mediach, informacje o uciekinierach pojawiły się także w czeskiej prasie, historie komentowano w sieci, w bardzo różny zresztą sposób.

Sąsiedzi twierdzą, że małżeństwo z Mokotowa tworzyło ze swoimi dziećmi z pozoru normalną rodzinę. Aneta J. była fryzjerką, dbała o dom. Adam J. miał kłopoty z nogami, często chodził o kulach, rozmowny, kontaktowy. Żadnych kłótni, awantur.

- Kochające się małżeństwo i kochająca się rodzina - mówią ci, którzy mieszkali obok.

Śledczym nie tłumaczyli się z tego, co zrobili, nie podali powodów swojej ucieczki i pozostawienia dzieci bez opieki. Para zadeklarowała jednak chęć powrotu do kraju. Wbrew temu, co mówią sąsiedzi, a może po prostu tego nie wiedzieli, to rodzina dysfunkcyjna. Najprawdopodobniej Aneta i Adam J. chcieli „uciec przed kłopotami, w których tkwili”.

Czasami ludzie wybierają ucieczkę, niekiedy szczegółowo ją planują. Wkładają plecak i wychodzą z domu, zostawiają w nim problemy, często swoich bliskich. Zaczynają nowe życie, nie szukają kontaktu z rodziną. I nie ma reguł - bo zniknąć chcą i osoby młode i już w wieku zaawansowanym. Przed czym uciekają?

Dorota Kowalska

ZAGINIENI. DOROŚLI, KTÓRZY PRÓBUJĄ UCIEC OD STAREGO ŻYCIA

- Wygląda na to, że dwoje dorosłych osób nie podźwignęło jakiegś najgorszej sytuacji. Czasami jest to kwestia wielu lat zmęczenia, które jest odczuwane jako kryzys życiowy. Oni wybrali ucieczkę. To jest oczywiście łatwe rozwiązanie, ale niczego nie rozwiązujące, choć dające chwilową ulgę - mówiła w TVN24 psycholog Maria Rotkiel. - W percepcji rodziców to nie jest ucieczka od własnych dzieci. Oni tak sobie to wytłumaczyli, znaleźli taką narrację, żeby w miarę dobrze się z tym czuć. Wynika to z listu, który zostawili chłopcom. W ich rozumieniu chłopcy są na tyle duzi, że sobie poradzą. Oczywiście jest to ogromne nadużycie, bo mówiąc o dzieciach w tym wieku, to są cały czas osoby małoletnie, nie można wymagać tego, żeby to zrozumieli i nie zapłacili jakiejś ceny, jeśli chodzi o ich kondycję psychiczną. Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że chłopcy zapamiętają tę sytuację jako porzucenie. To jest trauma na całe życie - dodała.

Według art. 210 kodeksu karnego celowe porzucenie małoletnich jest przestępstwem zagrożonym karą do trzech lat pozbawienia wolności. Dotyczy to małoletnich poniżej 15. roku życia, a więc w tym przypadku młodszego syna zaginionego małżeństwa.

Przed czym uciekało małżeństwo z Warszawy? Być może nigdy się tego nie dowiemy, Richard Ayvazyan i jego żona Marietta Terabelian uciekali przed wymiarem sprawiedliwości. Małżeństwo w 2021 roku zostało oskarżone o udział w oszustwie, para miała wyłudzić miliony dolarów z funduszy pomo-



FOT. 123RF

Według statystyk rocznie w Polsce znika ok. 13 tys. osób. Wśród zaginionych są także ci, którzy po prostu uciekają z domów

cowych przeznaczonych na wsparcie małych firm podczas pandemii. Groziło im wieloletnie więzienie, para postanowiła uciekać. Richard Ayvazyan i Marietta Terabelian zostawili trójkę swoich dzieci w wieku 13, 15 i 16 lat w domu. Oni też napisali list: „To nie jest pożegnanie, ale krótka przerwa od siebie”.

Para została skazana przez sądziego zaocznie - 43-letni Richard Ayvazyan otrzymał wyrok 17 lat więzienia, a 37-letnia Marietta Terabelian sześciu lat pozbawienia wolności.

„Oskarżeni wykorzystali kryzys COVID-19, aby ukraść miliony dolarów bardzo potrzebnej pomocy rządowej przeznaczo-

nej dla ludzi i firm cierpiących z powodu ekonomicznych skutków najgorszej pandemii od stulecia” - mówił prokurator Tracy L. Wilkison. I podkreślił, że małżeństwo odpowiadało za opracowanie planu, dzięki któremu udało się wyłudzić ponad 20 mln dolarów.

FBI wyznaczyło nagrodę w wysokości 20 tys. dolarów za informacje, które będą pomocne w aresztowaniu pary uciekinierów. Adwokat Marietty Terabelianu, Ryan Fraser, opisał ją w CNN jako „kochającą matkę i oddaną żonę, która niestrudzenie wspiera nie tylko troje swoich dzieci, ale także rodziców, teściową i siostrę”.

Rodzice rzadko jednak uciekają zostawiając swoje dzieci, zwłaszcza niepełnoletnie - takie przypadki natychmiast opisywane są w mediach. O innych, dowiadujemy się rzadziej, tymczasem, jak mówią psychologowie, ludzie uciekają z domów z różnych powodów.

- Inne są powody ucieczek dzieci i młodzieży, a inne osób dorosłych i w starszym wieku. Młodzież ucieka z domów głównie z powodu braku kontaktu emocjonalnego z rodzicami i w wyniku ostrych konfliktów w domu. Takie sytuacje rodzą strach. Młody człowiek boi się wrócić do domu, bo dostał niedostateczną ocenę. Obawia się, że kłótnia tym razem będzie nieunikniona, że może dojść do przemocy. Wybiera więc ucieczkę od tych drastycznych sytuacji. Często przyczyną ucieczek dzieci są zbyt duże wymagania rodziców wobec nich, nadmierny krytycyzm oraz brak akceptacji ze strony dorosłych. Dzieci czują się w takich warunkach osamotnione i niezrozumiane. Najpierw próbują poradzić sobie z trudną sytuacją w domu czy w szkole. Gdy wydaje się im, że sytuacja przerasta ich możliwości, pojawiają się takie uczucia, jak strach, rozpacz, bezradność, upokorzenie i złość. Dodatkowo są przerażone tym, co odczuwają. Mają poczucie, że nie są w stanie wytrzymać tego dłużej, i uciekają. - mówiła w „Charakterach” Ewa Jakoniuk, socjolog, specjalista do spraw terapii i rozwiązywania konfliktów, profilaktyk.

Zdarza się też, że dziecko ucieka od nadopiekuńczych rodziców. Czuje się wtedy w domu jak zamknięte w klatce. Jeżeli do tego dojdą problemy w szkole, konflikty z rówieśnikami albo nieszczerliwa miłość, to chęć spakowania plecaka przeważa nad rozsądkiem i myśleniem o zagrożeniach, jakie czekają nastolatka „na gigancie”.

Ze stron Fundacji ITAKA, która szuka zaginionych oraz wspiera ich rodziny: „Mariusz, 15 lat. Mariusz zniknął na początku lipca. Pewnego dnia wyszedł z domu i nie wrócił. Rodzina szybko odkryła, że zabrał ze sobą spakowany plecak. Przeglądając rzeczy w pokoju Mariusza, nabrali podejrzenia, że planował ucieczkę już od jakiegoś czasu. Po zniknięciu Mariusza rodzina natychmiast podjęła działania, angażując w poszukiwaniach swoich najbliższych, przyjaciół i znajomych nastolatka. Od razu została także zawiadomiona policja i fundacja ITAKA.

Z informacji, które docierały do ITAKI od rodziny, wyłaniał się obraz zagubionego nastolatka, który miał ostatnio problemy w szkole, kłócił się z rodzicami, wykazywał zachowania agresywne. Fundacja ITAKA szybko podjęła działania - zdjęcie Mariusza zostało zamieszczone na stronie Zaginieni.pl, komunikat o jego zaginięciu został wysłany do portali ogólnopolskich, mediów, schronisk i noclegowni, a także do straży miejskiej w województwie, w którym zginął Mariusz. Kilka dni później matka Mariusza otrzymała informację, że nastolatek może przebywać na drugim końcu Polski. ITAKA poszerzyła więc działania o kolejne województwo. Informacja okazała się wiarygodna i bardzo szybko została potwierdzona, w dość nieoczekiwanych okolicznościach. Mariusz został wylegitymowany przez policję w Pucku. Matka nastolatka poinformowała ITAKĘ o zakończeniu poszukiwań syna - prosiła go zabrać go z powrotem do domu”.

Dorośli najczęściej uciekają przed problemami, zwłaszcza tymi finansowymi, ale także rodzinnymi, zdrowotnymi. Nie wytrzymują „ciśnienia”, tempa życia, stresu, odpowiedzialności, która na nich ciąży. W pewnym momencie „dochodzą do ściany”, nie chcą starego życia. Kobiety często uciekają

przed partnerem, który stosuje wobec nich przemoc fizyczną i psychiczną.

Judith Bello, żona i matka dwójki dzieci, zniknęła w wieku 28 lat. Jej porzucony samochód znaleziono w Stanwood, w stanie Waszyngton. Policja rozpoczęła poszukiwanie kobiety, nic – jakby zapadła się pod ziemię. W 2011 roku okazało się, że mieszka w Południowej Kalifornii z nową rodziną. Jak potem tłumaczyła, odeszła od rodziny, bo mąż wciąż się nad nią znęcał. Niemal identyczna historia z Kanady – w 1961 roku Lucy Ann Johnson zniknęła z domu w Surrey, mieście leżącym w prowincji Kolumbia Brytyjska, w dystrykcie regionalnym Greater Vancouver. Pozostawiła męża Marviną i 8-letnią córkę Lindę. Śledczy myśleli, że padła ofiarą przestępstwa, szukała nawet ciała Lucy Ann na podwórku jej domu. Po 52 latach Lucy spotkała się ze swoją córką. Powiedziała jej, że odeszła, ponieważ mąż, ojciec Lindy, ciągle ją wykorzystywał.

Według statystyk, rocznie w Polsce znika około 13 tys. osób, wśród zaginionych są także ci, którzy po prostu uciekają z domów. Zaginięcia to bardzo trudne, indywidualne sprawy.

- Po kilku miesiącach od zaginięcia można się pokusić o analizę sprawy. Zawsze trzeba rozpatrywać kilka wersji, zanim wyłoni się wersja ostateczna. Trzeba

zakładać, że ktoś mógł popełnić samobójstwo, ktoś mógł wyjechać od rodziny, zmienić dotychczasowy tryb życia, czasami mamy do czynienia z ucieczkami z domów, zwłaszcza wśród młodych ludzi, zwłaszcza w czasie wakacji. Trzeba zbadać życie człowieka zaginionego, sprawdzić, czy już wcześniej zniknął, czy ma jakieś choroby, schorzenia. Jest szereg informacji, które należy posiadać, zabierając się do takiej sprawy – opowiadał mi Bogdan Michalec, współtwórca i długoletni szef krakowskiego Archiwum X. - Zawsze powtarzam, że trzeba bardzo indywidualnie podchodzić do każdego takiego zdarzenia. Jest oczywiście ogólny wzór postępowania, opowiedziałem pani właśnie o nim, ale równie ważne, albo nawet ważniejsze, są szczegóły związane z tą konkretną zaginioną osobą. Najważniejsza rzecz, to rytm życia osoby zaginionej – dodał. I podkreślał, że ucieczki przed dotychczasowym życiem wcale nie są rzadkością.

Petra Pazsitka miała 24 lata, studiowała informatykę na politechnice w Niemczech. Mieszkała w akademiku, ale często odwiedzała swoich bliskich. Uchodziła za spokojną, pilną studentkę. 26 lipca 1984 roku miała pojechać do rodziny. Po drodze wstąpiła kupić prezent dla brata, potem poszła jeszcze do dentystry. I tu ślad się urywa. Studentka zniknęła bez śladu.

Policja rozpoczęła poszukiwania. Nic, żadnych tropów. Po trzech latach od zaginięcia Petry aresztowano Guntera K., 19-letniego pomocnika stolarza, który przyznał się do zamordowania dziewczyny. Dwa lata później Pazsitka została oficjalnie uznana za zmarłą.

W 2015 roku pewna 55-latkka sama zgłosiła się na posterunek policji, twierdząc, że jej mieszkanie zostało obrabowane. Policjantom, którzy przyjechali na wezwanie, przyznała, że nazwisko na drzwiach nie należy do niej, a ona sama nazywa się Petra Pazsitka. Pokazała też stary, nieważny już dowód osobisty.

Pazsitka spędziła w Duesseldorfie ostatnie 11 lat. Wcześniej mieszkała w innych miastach w zachodnich Niemczech. Przez 31 lat żyła bez ubezpieczenia społecznego, prawa jazdy, paszportu i konta bankowego. Zaplanowała swoje zniknięcie: odkładała pieniądze, wynajęła nowe mieszkanie.

Pazsitka nie chce rozmawiać z dziennikarzami ani swoją ro-

dziną. Nie chce powiedzieć, dlaczego wybrała ucieczkę od starego życia.

Ze stron ITAKI: „Pani Krystyna, 42 lata. Pani Krystyna mieszkała z mężem i trójką dzieci w niewielkiej miejscowości na wschodzie Polski. 1 września 2004 roku odprowadziła 9-letnią córeczkę do szkoły na rozpoczęcie roku szkolnego. Tego dnia rodzina widziała ją po raz ostatni. Nie pojawiła się już w pracy, nie wróciła też do domu. Bliscy zgłosili zaginięcie policji, jednak przez kolejne dni, tygodnie, miesiące nic nie udawało się wyjaśnić. Dopiero po kilku latach siostra pani Krystyny zadzwoniła do Fundacji ITAKA pytając, co jeszcze można zrobić. Pracownicy Fundacji skontaktowali się z mężem zaginionej i dwójką jej dorosłych synów. Próbowali poznać więcej szczegółów, by móc skuteczniej szukać Pani Krystyny. Niestety ani mąż, ani synowie nie chcieli rozmawiać z ITAKĄ. Za zgodą siostry Pani Krystyny i w porozumieniu z policjantem prowadzą-

cym sprawę pracownicy ITAKI zaczęli rozsyłać komunikaty ze zdjęciem Pani Krystyny do mediów. Najpierw lokalnych, a potem także ogólnopolskich. Po kolejnych rozmowach psychologa z rodziną okazało się, że jeszcze przed zaginięciem w rodzinie było wiele konfliktów, które zaożnily się po zniknięciu Pani Krystyny. Mąż Pani Krystyny na nowo ułożył sobie życie, pozamylał stare sprawy i nie utrzymywał kontaktów z jej siostrą.

Fundacja ITAKA przez ponad 3 lata rozpowszechniała wizerunek Pani Krystyny, jednak bez żadnego rezultatu. Zdesperowana rodzina, mimo braku aprobaty ITAKI, zgłosiła się nawet do jasnowidza. Ten krok nie dość, że nie pomógł rozwiązać sprawy, to tylko pogłębił smutek siostry, która usłyszała od jasnowidza, że Pani Krystyna nie żyje. Pewnego dnia, gdy mijało już blisko 8 lat od zaginięcia Pani Krystyny, do Fundacji ITAKA przyszedł list. Napisala go Pani Krystyna. Pewnego dnia zobaczyła swoje zdjęcie w gazecie. Wzruszona i zaskoczona, że ktoś jej szuka, napisała długi list z wyjaśnieniami. Okazało się, że przyczyną jej odejścia z domu była zdrada męża. Wtedy, 8 lat temu, po odprowadzeniu córeczki do szkoły miała zamiar odebrać sobie życie. Ale spotkała obcego mężczyznę, który odwrócił ją od tego pomysłu. Z tym mężczyzną jest do dziś.

Psycholog ITAKI zadzwonił do Pani Krystyny. To była długa i trudna rozmowa, ale bardzo potrzebna Pani Krystynie. Usłyszała słowa wsparcia i otuchy. Zgodziła się przekazać rodzinie informację, że żyje. Zachęcona przez psychologa postanowiła też napisać list do siostry, który przekaże za pośrednictwem ITAKI. Gdy powiedzieliśmy o tym siostrze Pani Krystyny, przez dłuższy czas nie mogła wydobyć z siebie słowa. Była w szoku. Ale była też bardzo szczęśliwa. Teraz czeka na list od siostry”.

Ucieczka, jak widać, nie zawsze musi kończyć się katastrofą. Może otwierać nowy etap życia, który okaże się lepszy od tego zostawionego za sobą. Czy jest oznaką strachu? Tchorzostwa? Bo jak inaczej nazwać ucieczkę przed problemami, pozostawienie bliskich, często dzieci. Trzymanie ich latami w niepewności, w niewiedzy. A może jest wręcz przeciwnie? Przecież trzeba mieć odwagę, żeby zostawić wszystko, co znamy i ruszyć przed siebie. Pewnie racje ma Bogdan Michalec, który twierdzi, że każdą z takich sytuacji trzeba rozpatrywać indywidualnie, bo każda z nich jest inna, my jesteśmy różni. Zanim jednak postanowimy zniknąć, zawsze warto ze sobą porozmawiać, próbować rozwiązywać problemy, a jeśli trzeba – szukać pomocy.

*UCIECZKA NIE ZAWSZE MUSI
KOŃCZYĆ SIĘ KATASTROFĄ. MOŻE
OTWIERAĆ NOWY ETAP ŻYCIA.
ALE BYWA TEŻ OZNAKĄ STRACHU
CZY WRĘCZ TCHÓRZOSTWA*

REKLAMA

0010855512



Doctorpro - nowe centrum medyczne w Łodzi

Nowe centrum medyczne Doctorpro Łódź już po oficjalnym otwarciu. Klinika mieści się w centrum Łodzi, przy ulicy Stefana Jaracza 64, w budynku Opera Park.

Placówka jest częścią międzynarodowej sieci centrów medycznych działającej na rynku usług medycznych od ponad 15 lat.

Doctorpro Łódź w swojej ofercie posiada:

konsultacje lekarskie w zakresie:

- chirurgii (w tym proktologii);
- urologii;
- dermatologii (w tym trychologii);
- ginekologii;
- kardiologii;
- endokrynologii,

badania USG, w tym:

- USG narządów miednicy mniejszej;
- USG narządów jamy brzusznej;
- USG układu moczowego;
- USG narządów męskiej i żeńskiej;
- USG gruczołów sutkowych;
- USG tarczycy;
- USG węzłów chłonnych;
- USG tkanek miękkich;
- USG przeziemiączkowe i szwów czaszkowych,

badania laboratoryjne:

- badania laboratoryjne;
- badania krwi;
- badania kału;
- badania moczu;
- badania mikroelementów (w tym wapnia i żelaza);
- badania poziomu hormonów;
- markery nowotworowe;
- testy na obecność przeciwciał;
- testy na infekcje (w tym infekcje przenoszone drogą płciową).

Doctorpro Łódź zapewnia swoim pacjentom:

- obsługę dwujęzycznych konsultantów centrum obsługi pacjenta działającego 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu.
- możliwość skorzystania z usługi tłumacza (język ukraiński i rosyjski);
- wyłącznie małoinwazyjne metody leczenia;
- elektroniczną dokumentację medyczną;
- badania bez skierowania lekarskiego;
- miejsca parkingowe.

Szczegółowe informacje dotyczące m.in. lekarzy, kontroli jakości świadczonych usług, sposobu przygotowania do wizyty czy badania są dostępne dla pacjentów na stronie internetowej kliniki: doctorpro.pl



doctorpro

800 003 033

Łódź, Jaracza 64

doctorpro.pl

- Proktologia
- Urologia
- Dermatologia
- Ginekologia

- Badania laboratoryjne
- Kardiologia
- Endokrynologia
- USG

Na lotnisko ledwo zdążyli. Dopiero co kupili nowy samochód, a cały czas coś w nim stukało. Zatrzymywali się kilka razy. Jarosław Korzeniowski chciał się upewnić, że auto na pewno jest bezpieczne i sprawne. W czasie kontroli dokumentów zaginął paszport Kacperka. Znów nerwy, czy zdążą na lot. Zdążyli. Zajęli trzy miejsca obok siebie. Kacperek od okna. Jak to dziecko, chciał wszystko widzieć. W środku Beata. Od przejścia jej mąż.

9-letni chłopiec przytula się do mamy. Oboje są w bluzach z kapturem na suwak. Najwygodniejsze ubranie do samolotu. Szybko je zdejmą, gdy wylądują w gorących Atenach. Rozmawiają o tym, co ich czeka po przylocie. Najbliższe 15 dni mają spędzić w hotelu w greckim miasteczku Mati. To jedno z ich ostatnich zdjęć. Robi je mąż Beaty, Jarosław. - Gdy wylądowaliśmy, Kacperek powiedział do Beaty, że spełniły się już wszystkie jego marzenia poza jednym. Chciałby się jeszcze przejechać piętrowym autobusem.

Hotel ma cztery gwiazdki i wysokie ceny wśród turystów. Zwłaszcza za wyżywienie, pokoje i obsługę. Zbudowany tuż przy brzegu. Basen nieco niżej niż budynek główny. Turystów wypoczywających nad basenem przed wiatrem chroni typowa dla wielu greckich hoteli szklana ściana, która trochę przesłania piękny widok na Morze Egejskie.

Kacperek w czerwonej koszulce reprezentacji Polski ze swoim nazwiskiem stoi w oknie pokoju z widokiem na morze. - O co ci chodzi? - pyta niby wkurzony, gdy tata nagrywa telefonem najpierw to, co za oknem, a później chłopca leżącego na łóżku. 9-latek próbuje zasłonić telefon. Śmieje się. Zaraz pójdą nad basen. Plaża jest kamienista, do tego w wodzie dużo jeźowców. Dlatego rodzina Korzeniowskich następne dwa dni spędza nad basenem. Za plecami mają hotelowy budynek, który całkowicie przesłania to, co znajduje się w głębi łądu.

Trzeci dzień pobytu. Nie mają żadnych planów. Czas spędzają nad basenem. Co jakiś czas wchodzi do wody, by się ochłodzić i poszaleć z Kacperkiem. Chłopiec uwielbia kąpiele. Około godziny 13:00 pojawia się delikatny zapach dymu. Nikogo nie niepokoi, bo nic więcej się nie dzieje. Turysty wypoczywają. Obsługa nalewa drinki. Dwie godziny później wszyscy zaczynają obserwować helikopter latający z podwieszonym pojemnikiem na wodę.

Jarosław Korzeniowski wie, co oznacza taki widok. Zaniepokojony biegnie do obsługi hotelu.

- Mówię im, że helikopter, że coraz bardziej czuć dym.

Wśród turystów z czarnymi od dymu twarzami i okopconymi ubraniami Korzeniowski szuka żony i synka. Nigdzie ich nie ma - duet reporterów Magda Mieśnik i Piotr Mieśnik piszą o wakacyjnych dramatach



Magda i Piotr Mieśnikowie: Korzeniowski biegnie do recepcji i mówi, że za hotelem jest ogień i trzeba ratować ludzi. Mężczyzna z obsługi wydusza tylko: „OK, problem! Run!”

GDY WAKACJE ZAMIENIAJĄ SIĘ W FILM GROZY

Uspokajają, że skoro lata, to znaczy, że gasi, że tu często wybuchają małe pożary - mówi.

Trochę uspokojony wraca do rodziny. Myśli, że skoro w akcji jest tylko jeden helikopter, to rzeczywiście mały pożar. Inaczej służby ściągnęłyby więcej sił. Po godzinie dymu jest już znacznie więcej. Korzeniowski znów idzie do obsługi hotelu. Znów słyszy, że wszystko jest w porządku, a więcej dymu jest dlatego, że służby gaszą pożar. W końcu postanawia z rodziną pójść do pokoju, żeby przebrać się przed kolacją.

- Zanim ruszyliśmy, jeszcze raz poszedłem do recepcji. Pytam o pożar, a gość z obsługi klepie mnie po ramieniu i mówi, że „OK, no problem”. Chciałem sam sprawdzić i wyszedłem przed hotel z drugiej strony. A tam... koszmar! - relacjonuje Korzeniowski. Z nieba lecą płonące liście

palm. Wieje silny wiatr, który przesuwając palące się krzaki niczym kule ognia. Jest bardzo dużo dymu. Gdy na chwilę rozwiewa go wiatr, widać płomienie, które są bardzo blisko. Korzeniowski biegnie do recepcji i mówi, że za hotelem jest ogień, że pożar jest naprawdę blisko i trzeba ratować ludzi. Mężczyzna z obsługi wydusza tylko: „OK, problem! Run!”.

Korzeniowski biegnie do żony i synka, którzy wypoczywają przy basenie. Szybka narada z inną rodziną, którą poznali w hotelu. Decydują, by uciekać do wody, do morza. Tam nie dosięgną ich płomienie. Wcześniej widzieli jednak dużo jeźowców. Muszą pobic do pokoju po buty. Gdy tam docierają, w całym budynku włączają się alarmy i zraszacz. Gasną światła. Wszędzie jest dym. Z wielu stron dobiega wycie syren.

- Beatka i Kacperek szybko łapią buty. Ja nie mogę swoich znaleźć. Mówię im, żeby biegli na dwór schodami, bo są problemy z prądem, w windzie mogą się zatrzasnąć i udusić. Niech czekają przy basenie, gdzie mamy się spotkać ze znajomymi i razem uciekać do morza - mówi Korzeniowski.

Beata w pośpiechu wysłała do brata męża, Adriana, wiadomość, że wybuchł pożar i ewakuują ich z hotelu. Kontaktuje się z nim wiele razy, na tyle, na ile pozwala zrywający się internet i przeciążona linia telefonii komórkowej. Przekazuje mu, że wszędzie jest ogień i widzi płonących ludzi. Jest bardzo przerażona.

Po chwili Korzeniowski znajduje buty chroniące przed jeźowcami, zabiera jeszcze z szafki paszporty i pędzi za nimi. Od ich wyjścia minęła mniej niż minuta. Tak mu się wydaje. Chwilę później jest

przy basenie, ale jego bliskich tam nie ma. Rusza w stronę morza. Ludzie biegną w stronę wybrzeża, ale tam nie ma plaży. Są tylko skały i od razu woda. Jest bardzo dużo dymu, widoczność jest mocno ograniczona. Do tego huk, wybuchy.

- Jak w czasie wojny. Gdy biegnę, mijam płonących ludzi, którzy poparzeni wbiegają do wody. Auta eksplodują. Szyby pękają. Jest strasznie głośno. Ogromny harmider. Ludzie stoją w morzu i płoną. Muszą być w szoku - mówi mężczyzna.

Wśród turystów z czarnymi od dymu twarzami i okopconymi ubraniami szuka żony i synka. Nigdzie ich nie ma. Biegając plażą, natyka się na znajomych, z którymi umówił się przy basenie. Beata i Kacperek uciekali z nimi, ale rozdzieliła ich przewracająca się płonąca palma. Rodzina Korzeniowskiego pobiegła dalej. Mężczyzna rusza w tamtą stronę.

Nagle dostrzega łódkę, która dopiero co odbiła od brzegu. Mimo panującego chaosu i pośpiechu dokładnie pamięta, jak wyglądała. Mała, wąska, biała. Z włókna szklanego. Z jednym niebieskim pasem dookoła i dwoma krótszymi. Z tyłu ma mały silnik. W środku tylu ludzi, że ledwo się mieszczą.

Dwie osoby są w wodzie i trzymają się burty, próbując dostać się do łódki, ale się nie mieszczą. Tak myśli Korzeniowski.

Z łódki słyszy głos żony: - Tu jesteśmy! Chodź do nas! - Nie wiedziałem, co robić. Za nami był ogień, przed nami woda. Łódka była pełna ludzi. Gdyby w ogóle udało mi się do niej dostać, to mógłbym ją wywrócić. Mogłem też im powiedzieć, żeby wysiedli, bo to ryzyko, ale ogień na mnie szedł. Cały czas w powietrzu latały kule płonących, niesionych przez wiatr krzewów. W tym hałasie nie słyszałem silnika łódki, ale widziałem go. Do portu w Rafinie było morzem kilka minut, może dziesięć. Popłyną wzdłuż brzegu i za chwilę będą bezpieczni. Tak myślałem. Inaczej nie pozwoliłbym im płynąć - relacjonuje mężczyzna.

Widzi, jak łódka odpływa w prawo. Tam jest port w Rafinie. Pożary szaleją na lewo od miejsca, skąd wypływają. Morze jest bardzo spokojne. Korzeniowski cały czas próbuje dzwonić do żony, ale linie są przeciążone. Internet też zawodzi. W hotelu Ramada poza ponadtrzydziestoosobową grupą z Polski wypoczywa też sporo Duńczyków. Gdy ogień dociera do budynku, dwie rodziny - Hansenów i Nielsenów - zabierają z pokoi najpotrzebniejsze rzeczy i biegną przed hotel.

Jedna z kobiet wrzuca do torby to, co leży najbliżej - paczkę popcornu i dwie puszki coli. Chcą złapać jedną z taksówek, które czekają w pobliżu. Część jest już zajęta. Wielu tu-

rystów próbuje tej drogi ucieczki. Duńczycy czują nagłe uderzenie gorąca. Ogień dosięga pierwszych taksówek. Wybuchają z pasażerami w środku. Przerazone rodziny uciekają w stronę morza. Bardzo wysokie temperatury i susza sprawiły, że pożar niezwykle szybko obejmuje kolejne tereny i wysuszone na wiór rośliny. Silny wiatr tylko pogarsza sytuację, pchając płomienie z głębi łądu w stronę turystów nad brzegiem morza.

W miniaturowej zatoczce, 180 metrów od hotelu, trafiają na małą łódkę z silnikiem. Jest przywiązana cienką linką do palika wbitego w kamienisty brzeg. Wsiadają do niej Linda i Kenneth Hansen z córkami, 11-letnią Mathilde i 14-letnią Amalie, oraz Therese Nielsen i jej dzieci: 12-letni Marcus, 5-letni Villads i 7-letnia Freja. Dołączają do nich uciekający z hotelu Belg Dirk Bonte z 13-letnim synem Alexandrem i jedna lub dwie kolejne osoby. Tego do tej pory nie udało się ustalić ze stu procentową pewnością.

Beata ma rwący się kontakt z bratem męża, który jest w Polsce. Dzwoni do niego i mówi, że widzi łódkę. Pyta, czy ma na nią wsiąść z synem. Adrian odpowiada, że nie wie, jakie są tam warunki. Musi sama zdecydować. Kobieta w ostatniej chwili wchodzi z synem na pokład, gdy są już tam Duńczycy i Belgowie. Mała łódka jest pełna ludzi. Dwie osoby są w wodzie i próbują ją kierować w stronę portu w Rafinie. Nagła eksplozja na lądzie wywołuje jednak silny podmuch, który spycha ich w stronę morza.

Zaczynają oddalać się od brzegu i nie mają żadnego wpływu na kierunek, w którym płyną. W łodzi nie ma wiosł ani kamizelek ratunkowych. Jest silnik, ale nie ma paliwa. Mieszkający w Mati właściciel George Bonanos w ten sposób próbuje uchronić swoją własność przed złodziejami. Mierzącą 4,3 metra łódkę „Gepard” kupił w 1985 roku. Gdy po południu 23 lipca wybuchł pożar, szybko wywiózł rodzinę samochodem z dala od ognia. Łódka została przy brzegu.

KSIAŻKA



Magda Mieśnik, Piotr Mieśnik

„Śmierć all-inclusive. Jak Polacy umierają na wakacjach”, wyd. Znak, Kraków 2023, cena 49,99 zł

Bądź bezpieczny podczas wakacji. Powstała aplikacja, która może uratować Ci życie!

Wakacje to czas relaksu i odpoczynku, jednak, aby były one spokojne, warto zapoznać się z podstawowymi zasadami bezpieczeństwa. Niezależnie od tego, gdzie planujesz wypocząć, poznaj aplikację, która może uratować życie Tobie lub Twoim bliskim, gdy znajdziesz się w sytuacji zagrożenia.

Bezpieczne wakacje nad wodą. Słoneczne i upalne dni sprzyjają planowaniu odpoczynku nad wodą. Niezależnie od miejsca wypoczynku, czy to plaża, czy brzeg jeziora, powinniśmy stosować się do zasad bezpieczeństwa. Przedstawiamy kilka najważniejszych reguł, do których należy się stosować, aby móc bezpiecznie wypocząć nad wodą:

- 1. Nie kąp się na nieoznakowanych kąpieliskach.** Chcąc skorzystać z chłodnej kąpieli, należy wybierać miejsca do tego przeznaczone. Ponadto trzeba zwracać uwagę na oznaczenia. **Biała flaga na maszcie w pobliżu wody sygnalizuje, że kąpiel jest w pełni bezpieczna, natomiast czerwona flaga to znak, że wchodzenie do wody jest zabronione.** Pływać należy tylko w miejscach wydzielonych przez boje na wodzie. Osoby, które średnio radzą sobie w wodzie, nie powinny się oddalać za strefę, którą wyznaczają czerwone boje. Natomiast Ci, którzy potrafią dobrze pływać, mogą śmiało korzystać ze strefy ograniczonej żółtymi bojami.
- 2. Nie skacz do wody, jeśli nie wiesz, jak głęboko jest dno.** Skakanie do wody w miejscach do tego nieprzeznaczonych lub bez wiedzy na temat tego, jak głęboko jest w danym miejscu, może doprowadzić do kalectwa lub śmierci. **Chcąc trenować skoki do wody, można zapytać ratownika stróżującego w danym miejscu, czy jest to bezpieczne lub robić to na basenie pod okiem instruktora.**
- 3. Zachowaj bezpieczeństwo w wodzie.** Pływanie w wyznaczonych strefach to jedno, w wodzie należy również uważać na inne osoby, aktywnie spędzające tam czas. **Podpływanie do motorówek, skuterków czy surferów, może skończyć się poważnym wypadkiem.** Nie wolno także podpływać do falochronów.
- 4. Nie wchodź do wody pod wpływem alkoholu lub środków odurzających.** Wchodzenie do wody po spożyciu jakichkolwiek substancji psychoaktywnych, do których zaliczany jest również alkohol, wiąże

się z bardzo dużym ryzykiem. Wysoka temperatura ciała, podniesione ciśnienie krwi i nagła zmiana temperatury po wejściu do wody, może być poważnym szokiem dla organizmu, a to może doprowadzić do problemów z wydolnością sercowo-oddechową i doprowadzić nawet do utonięcia.

- 5. Nie wchodź gwałtownie do wody, gdy jesteś rozgrzany.** Podobnie, jak w przypadku wejścia do wody po spożyciu alkoholu, równie niebezpieczne jest nagłe zanurzenie rozgrzanego ciała w chłodnej wodzie. Organizm może dostać szoku termicznego. W sytuacji, gdy po gwałtownym wskoczeniu do wody, czujemy się słabo, niezwłocznie powinniśmy wyjść z wody i osuszyć się na brzegu. **Do wody należy wchodzić powoli i stopniowo, aby organizm mógł dostosować się do zmian temperatury.**
- 6. Chroń się przed przegrzaniem, odwodnieniem i oparzeniami słonecznymi.** W gorące dni, spędzając czas nad wodą, należy stosować kremy z filtrem UV, które pozwolą uniknąć poważnych poparzeń słonecznych, warto także zadbać o nakrycie głowy, aby uniknąć przegrzania. Należy także dbać o właściwe nawodnienie organizmu.
- 7. Zadbaj o bezpieczeństwo swoje i innych.** Na plaży, nigdy nie jesteśmy sami, dlatego **warto rozkładać swój ręcznik bądź leżak minimum 5 metrów od brzegu**, to zapewni bezpieczną przestrzeń dla ratowników, gdy konieczne będzie udzielenie komuś pomocy.

Udar słoneczny, udar cieplny, przegrzanie cieplne – objawy, pierwsza pomoc
Zbyt długie przebywanie w intensywnym słońcu może obfitować w wiele negatywnych skutków dla organizmu. Wśród poważnych dolegliwości, które powoduje nadmierna ekspozycja na słońce, znajdują się:
1. Udar słoneczny - inaczej nazywane też porażeniem słonecznym, spowodowany jest dużym i bezpośrednim nasłonecznieniem głowy oraz karku. Działanie promieni słonecznych na skórę głowy prowadzi do przekrwienia opon mózgowych oraz mózgu.

Głównymi objawami są: bóle i zawroty głowy; zaczerwienienie i poparzenia skóry; ogólny niepokój.
W przypadku wystąpienia objawów, należy przenieść się w chłodne miejsce i pić wodę. Dobrym rozwiązaniem jest również zastosowanie chłodnych okładów lub chłodna kąpiel. Ponadto objawów nie można lekceważyć,

więc należy wezwać pomoc, zwłaszcza gdy symptomy nie ustępują.

- 2. Udar cieplny** - reakcja organizmu, która występuje po dłuższym działaniu wysokiej temperatury na ciało, zwłaszcza gdy poza gorącem, powietrze cechuje duża wilgotność oraz duszota. Takie niekorzystne czynniki sprawiają, że temperatura ciała staje się tak wysoka, że organizm nie jest w stanie samodzielnie jej obniżyć.

Objawy: wysoka temperatura ciała (powyżej 39°C); gorąca, czerwona, sucha lub wilgotna skóra; szybkie, dobrze wyczuwalne tętno; możliwa utrata przytomności.
Jest to sytuacja zagrażająca zarówno zdrowiu, jak i życiu, więc niezwłocznie należy wezwać pomoc (**numer ratunkowy nad wodą: 601 100 100 lub 112**). Poszkodowany natomiast powinien udać się w zacienione i chłodne miejsce, spożywać dużą ilość wody

oraz zastosować chłodną kąpiel lub okłady.

- 3. Wyczerpanie cieplne** - może się zdarzyć, gdy z powodu długiego przebywania na słońcu w organizmie następuje nadmierna utrata płynów i soli. Spada wówczas ciśnienie tętnicze krwi, co powoduje uczucie silnego zmęczenia.

Objawy: zwiększone pocenie się; brak sił; zimna, blada i wilgotna skóra; szybkie, ale słabo wyczuwalne tętno; nudności lub wymioty; zasłabnięcia.
Jeśli osoba z objawami wyczerpania cieplnego wystarczająco szybko zostanie przeniesiona w chłodniejsze miejsce i napije się wody, powinna poczuć się lepiej. Jeśli jednak w ciągu pół godziny złe samopoczucie nie minie, istnieje podejrzenie **udar cieplnego**. W takiej sytuacji, konieczne wezwanie jest służb ratunkowych.
Chcąc czuć się bezpiecznie nad wodą i w pełni korzy-

stać z wypoczynku, warto nie tylko przestrzegać zasad bezpieczeństwa, ale również pamiętać, że w sytuacji złego samopoczucia lub zagrożenia zdrowia, należy wezwać pomoc. **Bezpośredni kontakt do WOPR: 601 100 100**
Wypocząć w górach - jak się przygotować?
Planując wypocząć w górach, szczególnie ważne jest, aby pamiętać, że **pogoda w górach bywa bardzo zmienna**. Przed wyprawą należy zapoznać się z prognozą i unikać wycieczek, gdy zapowiedane są burze, silny wiatr lub opady deszczu. Dodatkowo, konieczne trzeba zadbać o odpowiedni ubiór, nie tylko dopasowany do aktualnych warunków, ale także taki, który zapewni bezpieczeństwo. Warto także zabrać ze sobą w plecak ciepłą, chroniącą przed wiatrem i nieprzemakalną odzież, czapkę, rękawice (nawet w ciepły letni dzień), sprawną latarkę, folię NRC (koc ratunkowy), mapę, te-

lefon komórkowy i apteczkę z podstawowym wyposażeniem.

Będąc w górach, należy trzymać się szlaków turystycznych oraz zwracać uwagę na znaki ostrzegawcze i informacyjne. Ponadto przed wyprawą warto powiadomić innych o planowanej trasie, a także założyć czasowy. Takie informacje, pozostawione osobom w punkcie pobytu, mogą uratować Ci życie, w przypadku zaginięcia lub wypadku.

Burza w górach - co robić w niebezpiecznej sytuacji?
Burze są jednym z najniebezpieczniejszych zjawisk pogodowych, zwłaszcza w górach. Warto na bieżąco sprawdzać alerty burzowe i monitorować pogodę, aby móc w razie potrzeby znaleźć się w bezpiecznym miejscu.

Jednak, gdy burza pojawi się z zaskoczenia, należy w pierwszej kolejności zachować spokój i zejść ze szczytu. Warto także unikać strumieni, pojedynczych wysokich drzew i stalowych konstrukcji. Najbezpieczniej jest znaleźć bezpieczne miejsce, usiąść w pozycji kucznej, ze złączonymi stopami, najlepiej na plecaku lub karimacie, izolując się od podłoża w miejscu, gdzie nie ma ryzyka upadku z dużej wysokości. Zejście z gór można kontynuować, gdy ma się pewność, że burza się oddaliła. W przypadku wystąpienia jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, wypadku, uszczerbku na zdrowiu lub zgubienia się, należy niezwłocznie **skontaktować się z GOPR, dzwoniąc na numer ratunkowy: 601 100 300**.

Co robić w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia?

W sytuacji jakiegokolwiek wypadku, należy na początku zachować spokój oraz sprawdzić, czy sami nie jesteśmy w sytuacji zagrożenia. Konieczne jest także wezwanie służb ratunkowych i rozpoczęcie udzielania pierwszej pomocy.

Pomocne rozwiązanie przygotował Plus wraz ze służbami ratunkowymi, opracowując wyjątkową **aplikację - Ratunek**. Aplikacja, w trakcie zgłoszenia wypadku przez osobę potrzebującą pomocy, podaje jej dokładną lokalizację (do 3 m). Dzięki zastosowaniu aplikacji Ratunek, ratownicy będą wiedzieć, gdzie udać się z pomocą, udzielając jej szybciej i skuteczniej!

Aplikacja umożliwia automatyczne przesłanie SMS z lokalizacją osoby dzwoniącej i kontakt telefoniczny ze Służbami Ratowniczymi działającymi w Polsce, w regionach górskich, czyli GOPR i TOPR i na obszarach wodnych, czyli WOPR i MOPR. (Aplikacja działa na terenach obsługiwanych przez górskie i wodne Ochotnicze Służby Ratownicze, czyli GOPR, TOPR, WOPR, MOPR).

Rolnicy pod Łęczycą mają problem. Żurawie wyjadają im kukurydzę i inne uprawy, ale nie bardzo wiadomo, co z tym zrobić. Rolnicy są bezradni. Ptaki są pod ścisłą ochroną, a według prawa odszkodowanie za straty spowodowane przez te ptaki się nie należy.

Joanna Kaźmierczak

Lecą żurawie... I czyszczą z kukurydzy pola pod Łęczycą

Iurawie niszczą uprawy rolnikom z powiatu łęczyckiego. Niestety prawo nie przewiduje odszkodowania za szkody wyrządzone przez te ptaki. Poszkodowani rolnicy czują się pozostawieni sami sobie.

Do naszej redakcji zgłosili się rolnicy z powiatu łęczyckiego, którym stado żurawi niszczy uprawy kukurydzy i innych zbóż.

- Żurawie dewastują nasze uprawy. U mnie ptaki wyjadają ziarno kukurydzy. Próbuje płoszyć ptaki, jednak bezskutecznie. Problem ten narasta już od kilku lat. Te zwierzęta stanowią dla nas realny problem. W naszej okolicy wyjadły około 10-15 hektarów kukurydzy. Jesteśmy już bezradni - mówi Dominik Kiciński, rolnik oraz sołtys Prądzewa pod Łęczycą.

- Od dwóch lat żurawie niszczą mi uprawy kukurydzy. Z roku na rok jest coraz gorzej. Nie wiemy już, co mamy robić. Cała nasza ciężka praca na nic. Straty z dnia na dzień są większe - przyznaje kolejny rolnik.

Rolnicy bez odszkodowań

O komentarz w sprawie poprosiliśmy Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Łodzi. Okazuje się, że rolnicy nie mogą liczyć na odszkodowania.

- Zgodnie z zapisami ustawy o ochronie przyrody Skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzone przez żubry, wilki, rysie, niedźwie-



Chronione żurawie wyrządzają na polach coraz większe szkody, a rolnicy są bezradni

dzie oraz bobry. W tych przypadkach regionalny dyrektor ochrony środowiska dokonuje oględzin i szacowania szkód, a także ustala wysokość odszkodowania i dokonuje jego wypłaty. Żurawie, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Środowiska w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt, objęte są ochroną ścisłą, nie zostały jednak ujęte w grupie zwierząt, za szkody których Skarb Państwa wypłaca odszkodowania. Obowiązujące przepisy prawne nie dają zatem Regionalnemu Dyrektorowi Ochrony Środowiska w Łodzi umocowania prawnego do przyznawania odszkodowań rolnikom za szkody w uprawach powodowane przez ten gatunek zwierząt - mówi Tomasz Radziejewicz, zastępca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi.

Dyrekcja zaleca płoszenie ptaków

- Odnosnie możliwości zapobiegania powstawaniu szkód w uprawach rolnych wyrządzanych przez żurawie, można wymienić różnego rodzaju metody płoszenia lub niepokojenia ptaków. Akustyczne metody płoszenia polegają na zastosowaniu urządzeń emitujących głosy drapieżników lub przestraszonych ptaków bądź urządzeń hukowych, np. armatek lub pistoletów hukowych. Wyróżniamy także metody pasywne, jak stosowanie latawców, strachów na wróble czy migoczących pasków folii i klekoczących metalowych puszek. Należy również wymienić metodę sokolniczą, wymagającą zatrudnienia sokolnika z odpowiednio ułożonym ptakiem drapieżnym. Ptaki posiadają naturalny instynkt ucieczki przed drapieżnikiem, więc szybko opuszczają uprawę, którą uznają za teren łowiecki ptaka drapieżnego. (...) Do zastosowania tej metody konieczne jest uzyskanie zezwolenia właściwego miejscowo regionalnego dyrektora ochrony środowiska (bądź musi je posiadać wykonujący usługę sokolnik) - dodaje Tomasz Radziejewicz.

Płoszyć można, ale też nie w każdym przypadku. Może się jednak zdarzyć, że w pobliżu upraw ma miejsce rozród i wychowywanie młodych żurawi. Jeśli taka sytuacja zaistnieje to przed przystąpieniem do wykonania czynności odstraszenia ptaków, rolnik

powinien uzyskać specjalne zezwolenie na odstępowanie od obowiązujących zakazów (płoszenia i niepokojenia).

- Należy również mieć świadomość, że używanie urządzeń płoszących bez zezwolenia w sytuacji, o której mowa, zgodnie z zapisami prawa jest czynem zagrożonym karą aresztu lub grzywny - dodaje Radziejewicz.

Żurawie niszczą uprawy nie tylko w województwie łódzkim. Jak informuje Tygodnik Poradnik Rolniczy, jednemu rolnikowi z Mazowsza w tym roku żurawie zniszczyły aż 15 hektarów kukurydzy. Rozgoryczony rolnik zamierza walczyć o odszkodowanie w sądzie. Pozwany o odszkodowanie ma zostać Skarb Państwa. Jak jednak podkreślają prawnicy, szansę na wypłatę odszkodowania są znikome.

A żurawi jest coraz więcej

Zgodnie z zapisami rozporządzenia Ministra Środowiska w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt objętych ochroną, wprowadzono zakaz umyślnego zabijania tych ptaków. Jak ustaliliśmy, populacja żurawia może liczyć 25 tys. par. W latach 2000 - 2022 liczebność tego gatunku mocno się zwiększyła.

Bobry i dziki też niszczą uprawy.

Żurawie to nie jedyne zwierzęta, które dają się we znaki rolnikom z województwa łódzkiego. Również dziki nocami żerują na polach i niszczą uprawy. W ubiegłym roku poszkodowani przez te zwierzęta zostali m.in. rolnicy z okolic Radomska. Ptaki zniszczyły tam uprawy kukurydzy i ziemniaków. Dziki stwarzają również realny problem dla hodowców trzody chlewnej. ASF (afrykański pomór świń) to choroba wirusowa, na którą narażone są świny oraz dziki. Aby zapobiec rozpowszechnianiu się choroby, co jakiś czas prowadzone są odstrzały tych zwierząt.

W 2021 roku informowaliśmy natomiast o stawach Jana Michałkiewicza z Topoli Szlacheckiej (gmina Łęczycza), w których pojawiły się bobry. Wodne gryzonie w zarybionych zbiornikach budowały tamy z gałęzi, patyków i kukurydzy. Rolnik nie mógł nawet zarzucić sieci na ryby. Musiał niszczyć tamy, aby woda nie zalała pobliskiego pola.

**SKARB PAŃSTWA ODPOWIADA
ZA SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ
ŻUBRY, WILKI, RYSIE, NIEDŹWIE-
DZIE ORAZ BOBRY, ALE NA LIŚCIE
NIE MA ŻURAWI**

KOPIĄ TUNEL POD ŁODZIĄ. DRŻĄ BUDYNKI I LUDZIE

Rozkopana ulica, rozbiórki, widmo przeprowadzki do hotelu. Tak żyją łodzianie w okolicy budowy tunelu średnicowego.

Anna Gronczewska

Pan Tomasz skarży się, że dziś nie mógł wyjść z bramy swojej kamienicy. Pracowali przy niej robotnicy i wylewali beton.

Mężczyzna ma już dosyć wszystkiego. Auto musi parkować przy Manufakturze.

- A jestem osobą niepełnosprawną! - dodaje. - Jestem tym wszystkim zmęczony. Nie powinno się naraz robić tylu inwestycji. Nikt nie myśli o mieszkających tu ludziach! Zamknęli nas tu jak w getcie!

Nie wie też co będzie, gdy zaczną pod ich ulicą przechodzić jedna z dwóch z maszyn drążących tunel średnicowy pod miastem.

- Jestem niepełnosprawny, ale jakoś daję sobie radę - mówi pan Tomasz. - Mam jednak sąsiadkę, która jeździ na wózku. Gdy chce wyjść z domu, to musi prosić robotników, by ją wynieśli... Rozumiem, że taka inwestycja jest potrzebna. Może będzie funkcjonalniej, choć po przebudowie naszej ulicy będzie mniej miejsc do parkowania...

Pan Kazimierz też mieszka przy ul. Mielczarskiego. Twierdzi, że część kamienic jest tu po renowacji, ma wzmacniane fundamenty.

- O nie się nie boję - przekonuje pan Kazimierz. - Gorzej z tymi po nieparzystej stronie. One są zbudowane na piasku. Już rozbierana jest jedna kamienica.

Mieszkańcy niektórych kamienic przy ul. Mielczarskiego już otrzymali informacje, że na czas drążenia tunelu mają zostać wyprowadzeni do hotelu.

- Podobno na dwa tygodnie - przypomina pan Kazimierz. - Mówili o kwietniu, maju. Teraz do hotelu mamy się wyprowadzić.

W podwórku kamienicy przy ul. Mielczarskiego 28 wykopano wielką dziurę. Wejście zagrodzono blachą. Przed bramą stoi jedna z mieszkańek i pali papierosa.

- O tym remoncie, budowie tunelu to nawet nie chcę opowiadać, bo za bardzo się denerwuję - mówi kobieta. - Tę dziurę zaczęli kopać w grudniu. Wystarczyłoby jedno robić, a nie dwa remonty na raz! Nic o ludziach się nie myśli!

Jak to miało być przed wojną

Tunel średnicowy to największa inwestycja w Łodzi. Ma mieć 7,5 kilometra długości i połączyć Dworzec Fabryczny z Dworcem Kaliskim. Przebiega 17 metrów pod ziemią. Nazywany jest też łódzkim metrem. Ale o budowie takiego tunelu mówiono już przed wojną. W 1929 roku przedstawiono plany przebudowy Łodzi. Już wtedy zastanawiano się jak połączyć Dworzec Fabryczny i Dworzec Kaliski. Uznano, że komunikację między nimi tamuje zbyt wiele ulic, skrzyżowań. Proponowano więc, że oba dworce połączy nowa, naziemna arteria. Miała biec niemal w linii prostej, między Dworcem Fabrycznym a Kaliskim.

„Przebicie tej arterii od Dworca Kaliskiego do ul. Kilińskiego nie natrafia na przeszkody, bo przestrzeń jest zupełnie niezabudowana - pisała łódzka „Republika”. - Trudniej przedstawia się sprawa przebiccia arterii od ul. Kilińskiego. Plan regulacji miasta przewiduje jednak, że jego zarząd będzie mógł wykupić szereg domów, możliwe więc będą wyburzenia.”

Zgodnie z tymi planami zburzone miały być wszystkie domy znajdujące się po parzy-

stej stronie ul. Przejazd (dziś Tuwima).

„Po linii ukośnej, od dworca do domu przy ul. Przejazd 4 - wyjaśniano. :- W miejscu, gdzie stoi dziś kino-teatr „Odeon” ma być wylot nowej ulicy wychodzący na ul. Piotrkowską.”

Jednocześnie prostowano, że nieprawdziwe są krążące po Łodzi pogłoski o wyburzeniu tzw. pałacu Siemensów.

„Stąd ulica ma biec ul. Andrzeja do ul. Wólczańskiej - opisywała przebieg nowej arterii „Ilustrowana Republika”. - Na rogu ul. Wólczańskiej nowa ulica znów idzie na skos, przecinając ul. Wólczańską do ul. Podleskiej (teraz Skłodowskiej - Curie) w krzywej linii. I na tym odcinku, a więc od krzyżowania ulicy Wólczańskiej i Andrzeja, do ul. Podleskiej i Żeromskiego mają być wyburzone wszystkie domy. W ten sposób oba dworce połączone zostaną nowym traktem, który będzie miał od 45 do 60 metrów szerokości!

Proponowano również budowę drugiej, nowej łódzkiej ulicy. Miała też rozpoczynać się przy Dworcu Fabrycznym.

„Ulica ta musi się łączyć linią prostą z ul. Piotrkowską jako centrum miasta - tłumaczyli przedwojenni łódzcy projektanci. - Chodzi o to, by Dworzec Fabryczny, jako przyszły Dworzec Centralny miał dogodne połączenie z miastem ze wszystkich stron.”

Ta kolejna nowa ulica miała biec w linii prostej od Dworca Fabrycznego do zbiegu ul. Piotrkowskiej i Narutowicza. Miały zostać zburzone domy, które stały na odcinku od ul. Kilińskiego do Piotrkowskiej, po nieparzystej stronie ul. Narutowicza. Znow prostowano kolejną plotkę związaną z tą przebudową.



Prace toczą się też na powierzchni, utrudniając życie mieszkańcom



Wyburzanie kamienicy przy ul. Mielczarskiego. Budynek nie wytrzymałby drgań

- Grand Hotel nie zostanie zburzony! - zapewniało.

Te plany wywołały jednak w Łodzi burzę. Protestowali przeciwko temu między innymi łódzcy przemysłowcy.

Plan ten jest sprzeczny ze współczesnymi zasadami urbanistycznymi i jest szkodliwy dla Łodzi - przekonali przemysłowcy.

Metro po stu latach oczekiwania

Na budowę „łódzkiego metra” trzeba było poczekać niemal 100 lat. Jednak ta inwestycja budzi kontrowersje. Przechodzić ma pod 198 kamienicami i innymi budynkami. Jan Pokorski, 75-letni emeryt, był pracownikiem dawnej fabryki Pożnańskiego, mieszka przy ul. Legionów. Nie wie czy pod jego kamienicą będą budować tunel.

- Boję się co będzie z tymi domami - mówi. - Wiele budowano na początku XX wieku, szybko, z tanich materiałów, na piasku. Wiadomo, że jak za-

cznie pracować wielka maszyna, to będą narażone na drgania. Nie wiem, czy się nie zawala. Słyszałem, że niektóre mają wyburzać.

Taki los spotkał już wspomnianą kamienicę przy ul. Mielczarskiego 25. Jej wyburzanie się już kończy.

- Przeprowadziliśmy kontrolę m.in. przy ul. Mielczarskiego 25, gdzie znajduje się kilka budynków - mówi nam kilka miesięcy temu Bohdan Wielanek, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego w Łodzi. - Wiadomo, że drążenia nie przetrwa poprzeczny budynek w głębi podwórka, natomiast właściciel musi się zastanowić, co zrobić z bocznymi oficynami, być może ich wzmocnienie pozwoliłoby je ocalić. W przeciwnym wypadku konieczna będzie rozbiórka.

Wiadomo, że kamienica przy ul. Mielczarskiego 25 przechodzi już do historii. Mieszkających w niej 16 rodzin dostało lokale zastępcze. Które będą

kolejne, jeszcze nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że tunel będzie przebiegał pod boiskiem Szkoły Podstawowej nr 36 przy ul. Więckowskiego. Na razie jednak dyrekcja i pracownicy szkoły nie wiedzą jeszcze kiedy rozpoczyna się tu prace i jakie będą ich konsekwencje.

- W razie czego pójdziemy pewnie na zdalne nauczanie - mówi jedna z nauczycielek. - Mamy w tym doświadczenie.

Jednak budowa tunelu utrudnia życie nie tylko mieszkańcom kamienic koło których przechodzi, ale i kierowcom. Od wielu miesięcy nieprzejezdna jest ulica Zielona. W tym miejscu na al. Kościuszki jest zwężenie.

- Przejechać tamtędy w godzinach szczytu to koszmar - żali się Paweł Żak, łódzki kierowca. - Odcinek od al. Piłsudskiego do ul. Zielonej pokonuje się ponad pół godziny! To samo jest na ul. Zachodniej przy Legionów, gdzie też zwężili drogę przez budowę tunelu.

Rodzina Ulmów została wyniesiona na ołtarze 10 września, w Markowej, jako męczennicy. Będzie to beatyfikacja bez precedensu w dziejach Kościoła, ponieważ po raz pierwszy cała rodzina zostanie wyniesiona na ołtarze i pierwszy raz zostanie beatyfikowane dziecko jeszcze nienarodzone.

Symbol pomocy

W okresie międzywojennym Markowa, na Pogórze Karpackim, była jedną z największych wsi w Polsce. W 1931 r. liczyła 931 domów, w których zamieszkiwało 4442 mieszkańców. Wśród nich olbrzymią większość stanowili katolicy. W Markowej żyło także ok. 120 Żydów (bliżej 30 rodzin). Latem i jesienią 1942 r. Niemcy wymordowali większość żydowskich mieszkańców Markowej. Miejscem zbrodni było głównie grzebownisko padłych zwierząt. Przy życiu pozostali ci Żydzi, którzy wcześniej ukryli się w chłopskich domach.

Polska rodzina przez półtora roku ukrywała w swoim gospodarstwie ośmiu Żydów. Podobno zdradził ich mężczyzna z sąsiedniego miasteczka - Józef Kokot, nazywany „diabłem z Łańcuta”. Niemcy żandarmi zamordowali ośmiu członków tej rodziny jeszcze przed Ulmami.

Rodzina Ulmów jest uważana w Polsce za symbol pomocy Żydom i męczeństwa podczas niemieckiej okupacji. W 2016 r. prezydent Andrzej Duda otworzył w Markowej muzeum rodziny Ulmów na cześć Polaków ratujących Żydów z Holocaustu. Od 2018 r. rocznica zamordowania rodziny Ulmów, 24 marca, decyzją prezydenta Dudy jest narodowym dniem pamięci o Polakach ratujących Żydów.

Początek procesu

Izraelski instytut Jad Waszem przyznał już w 1995 r. Ulmom honorowy tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Bp pelpliński Jan Bernard Szlaga otworzył w 2003 roku proces beatyfikacyjny grupy polskich męczenników z okresu wojny, wśród których znalazła się rodzina Ulmów.

Według historyków, w czasie wojny tylko na Podkarpaciu co najmniej 1600 Polaków ukrywało przed niemieckimi okupantami około 2900 Żydów. Ocenia się, że Niemcy zamordowali tam ok. 200 Polaków, ponieważ chcieli ratować Żydów. Państwo Izrael uhonorowało do tej pory ponad 7200 Polaków jako Sprawiedliwych wśród Narodów Świata za ratowanie Żydów; więcej niż przedstawicieli jakiegokolwiek innego narodu.

17 marca 2016 r., z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz przewodniczącego Kon-

NIEZWYKŁA BEATYFIKACJA RODZINY ULMÓW W MARKOWEJ

Ulmowie zginęli ratując Żydów podczas wojny. O ich beatyfikacji zdecydował specjalnym dekretem z 17 grudnia 2022 r. papież Franciszek

Mariusz Grabowski



Za ukrywanie Żydów rodzina Ulmów została zamordowana przez Niemców w 1944 r.

ferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego, w Markowej otwarto Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów.

Nie kara, a przyczyna

Spójrzmy na tę beatyfikację od strony teologicznej. W czerwcu w Warszawie odbyła się konferencja „Rodzina Ulmów - świadectwo i testament”. To na niej o niezwyklej beatyfikacji - pierwszej w historii Kościoła wynoszonej na ołtarze rodzinie wraz z nienarodzonym dzieckiem - opowiadał jej postulator, ks. dr Witold Burda.

Duchowny zwrócił m.in. uwagę na cztery aspekty, które czynią tę beatyfikację wyjąt-

kową i oryginalną. Pierwszy aspekt to męczeństwo. Ks. Burda za św. Augustynem wyjaśnił, że męczennika nie czyni sama kara, która go spotyka, ale przyczyna, z racji której została wymierzona mu kara. „Z jednej strony jest ofiara, a z drugiej prześladowca” - mówił dla portalu Opoka.pl.

„W przypadku rodziny Ulmów należy zastanowić się, co stoi u źródeł pozbawienia życia tej rodziny ze strony żandarmerii niemieckiej” - mówił. Za papieżem Benedyktem XIV zaznaczył, że męczeństwo to także „dobrowolnie przyjęta śmierć za wiarę w Chrystusa lub z racji innej cnoty, która jest związana z Bogiem”. „W przypadku rodziny Ulmów

była to płynąca z wiary w Chrystusa miłość do bliźniego” - dodał.

Ekzekucja zaplanowana

W katolickiej teologii męczeństwa potrzebne jest udowodnienie trzech aspektów. Pierwszym z nich jest aspekt materialny, czyli sposób, w jaki umiera domniemany męczennik. „Jest to śmierć zadana w sposób gwałtowny, okrutny i często bez żadnej możliwości obrony”. Ekshumacja szczątków rodziny Ulmów poszerzyła dotychczasową wiedzę o kilka szczegółów odnośnie ich śmierci.

Wiemy, że ekzekucja, którą dowodził komendant łańcuc-

kowej żandarmerii kom. Eilert Dieken, była w pełni przemyślana i zaplanowana. Wiemy, że wszyscy zginęli przez rozstrzelanie i że zostali zabici strzałami w tył głowy. Najpierw na oczach dzieci zastrzelono rodziców, jeden ze świadków mówił, że na miejscu egzekucji słychać było krzyk i płacz dzieci, które wołały rodziców.

„Męczeństwo od strony materialnej zostało zatem udowodnione” - podsumował ks. Burda. Dodał, że „widok wydobywanych z grobowca trumien miał w sobie niezwykłą godność”.

Drugi aspekt to ukazanie intencji, którymi kierowali się Ulmowie, przyjmując w grudniu 1944 r. pod swój dach ośmiu Żydów. Wszyscy świadkowie przesłuchani na etapie diecezjalnym zgodnie przyznali, że motywacja Ulmów była absolutnie „najgłębsza i najpiękniejsza - bo płynąca z wiary”.

Tego szczególnym wyrazem jest wystawiony w Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów egzemplarz Biblii, z podkreślonym na czerwono fragmentem przypowieści o miłosiernym Samarytaninie i dopisanym obok ołówkiem słowo: „Tak”.

Stąd o Ulmach mówi się często „Samarytanie z Markowej”. Drugi podkreślony fragment pochodzi z Ewangelii św. Mateusza: „Jeśli miłujecie tylko tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie”. Przesłanie, które płynie z tych fragmentów, jest absolutnie jednoznaczne i nie pozostawia żadnej wątpliwości.

A prześladowca?

Trzeci aspekt dotyczył strony prześladowcy. „W przypadku rodziny Ulmów to był aspekt najtrudniejszy do udowodnienia” - zaznaczył ks. Burda. Wyjaśnił, że z pomocą przyszedł mu niemiecki historyk, Hans Christian Harten - autor opracowania na temat formacji ideologicznej policji porządkowej, w skład której wchodziła wówczas żandarmeria niemiecka odpowiedzialna za mord na rodzinie Ulmów i na Żydach.

„Opatrznościowo wysłałem mu kilka pierwszych kart z procesu denazyfikacji kom. Eilerta Diekena, głównodowodzącego zbrodnią w Markowej. Profesor zwrócił mi uwagę, że w 1941 r. Dieken przeszedł kilkutygodniowe szkolenie ideologiczne, podczas którego wpojona mu została sprzeczna z Bożym planem stworzenia, głęboka nienawiść do Żydów i Polaków. W tym samym roku Dieken wystąpił z ewangelickiego Kościoła, w którym był ochrzczony” - mówił.

„Prof. Harten zwrócił mi uwagę na ten bardzo wyraźny

dowód, mówiący o tym, że oprawca świadomie wyrzekł się wiary w Chrystusa, choć od żandarmerii niemieckiej nikt wtedy tego nie oczekiwał. Od tej pory punktem odniesienia jego wyborów i działań staje się antychrześcijańska ideologia nazistowska. Wymowne jest to, że choć Niemcy wiedzieli już, że przegrywają wojnę, Dieken do końca trwał w nienawiści” - tłumaczył.

„Szczyt świętości”

Podsumujmy: po raz pierwszy w dziejach Kościoła na ołtarze zostanie wyniesiona cała rodzina męczenników - małżonkowie wraz z dziećmi. Kard. Marcello Semeraro, emerytowany abp Albano i prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, ogłaszając ich błogosławionymi powiedział, że jest to „szczyt świętości”. „Ulmowie uczestniczyli fizycznie w tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, aż do przelania krwi” - dodał.

Jednak najbardziej oryginalnym aspektem nadchodzącej beatyfikacji jest wyniesienie na ołtarze nienarodzonego dziecka. Przywołując ewangeliczną scenę nawiedzenia św. Elżbiety, ks. Burda wyjaśnia, że „Chrystus w okresie prenatalnym już pełni swoje dzieło zbawienia, a tym, który pierwszy doświadcza owoców zbawienia - radości - jest także dziecko w łonie matki - św. Jan. „To jest najgłębsza biblijna podstawa, żeby również nienarodzone dziecko Józefa i Wiktoria ogłosić błogosławionym męczennikiem” - tłumaczy.

Bez precedensu

Organizatorzy uroczystości beatyfikacyjnej spodziewają się co najmniej 20 tys. uczestników. Na tę uroczystość przygotowywane są dwa rodzaje relikwiarzy. Kilka z nich będzie zawierało szczątki całej rodziny, w pozostałych umieszczone będą kości jednej z beatyfikowanych osób. Jeden z nich będzie użyty podczas samej uroczystości w dniu 10 września, podobny zostanie przekazany papieżowi w ramach pielgrzymki dziękczynnej do Watykanu.

Do momentu beatyfikacji doczesne szczątki Sług Bożych będą przechowywane w specjalnie przygotowanym do tego miejscu, wybranym przez abp. Adama Szala. Z okazji beatyfikacji zostaną one przewiezione do kościoła parafialnego w Markowej i złożone w specjalnie przygotowanym sarkofagu, w bocznym ołtarzu poświęconym Matce Bożej.

Archidiecezja przemyska spodziewa się udziału w uroczystości prezydenta i premiera RP, zaproszenie skierowano także do przedstawicieli Watykanu oraz episkopatów państw sąsiadujących z Polską.

POLSKA CHCE BYĆ PANCERNĄ POTĘGĄ - BARDZIEJ JEDNAK - MUŚI!

Przybycie pierwszych czołgów Abrams i K2 zwiastuje nową jakość w polskiej armii: nie mogąc wyróżniać się liczebnością, musi ona mieć po swojej stronie najwyższą skuteczność

Grzegorz Okoński

Budujemy najsilniejszą armię lądową w Europie. Siła jednostek pancernych jest więc dla nas gruntownie ważna. - Wraz z wojskami zmechanizowanymi, czołgi to rdzeń naszej armii - zapewnił Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej w rozmowie z portalem Defence24. Podkreśleniem jego słów jest obecność czternastu Abramsów, amerykańskich czołgów, przeznaczonych już dla polskiej armii, a wyładowanych w środę 28 czerwca w porcie w Szczecinie.

Szczególnie od czasu przekazania części czołgów T-72 i PT91 Polska zintensyfikowała wysiłki dla odbudowy i rozbudowy wojsk pancernych. Wojna na Ukrainie pokazała, że wobec niewywalczania przewagi powietrznej przez jedną ze stron, czołgi są wciąż decydującą siłą uderzeniową. A w pojedynkach pancernych kolosów większe szanse ma czołg nowocześniejszy, lepiej uzbrojony i opancerzony - nie mówiąc o jego załodze - której poziom wyszkolenia musi iść w parze z wysokim morale.

Abramsy - najpierw były w Biedrusku

Abramsy są uważane za jedne z najlepszych czołgów świata, sprawdzone w walce choćby w czasie działań wojennych w Iraku. Choć nie są niezniszczalne, dzięki bardzo grubemu pancerzowi zapewniają załodze bezpieczeństwo. Teraz do portu Szczecin - Świnoujście przypłynął statek z czternastoma czołgami, używanymi - wycofanymi z jednostek amerykańskiej piechoty morskiej, zakupionymi przez Polskę w styczniu. Utworzą one jedną kompanię czołgów, po nich w tym roku przypłyną następne, które wejdą na wyposażenie dwóch kolejnych kompanii - a w sumie z pierwszą - batalionu Abramsów. Drugi batalion otrzyma sprzęt w ramach następnych do-

staw w przyszłym roku. Polska kupiła 116 używanych czołgów Abrams - w tym roku, jak zapowiadano w styczniu - trafi do nas 58 czołgów, amunicja i część wozów towarzyszących.

Przyszły rok będzie w ogóle ważnym dla polskich wojsk pancernych stawiających na amerykańskie pojazdy - rozpoczyna się dostawy Abramsów już fabrycznie nowych, w najnowszej wersji M1A2 SEPv3, co potrwa do 2026 roku.

Polscy czołgiści z Abramsami już zdążyli się zapoznać - w październiku 2021 roku „Głos Wielkopolski” informował, że „Czołgiści z Poznania już są w Stanach Zjednoczonych, gdzie będą zapoznawać się ze szkoleniem załóg czołgów Abrams. (...) Z Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych wyjechali specjaliści od broni pancernej i już są na kursie w USA. (...) Żołnierze z poznańskiego Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych - sześciu instruktorów - przyleciało na zaproszenie Gwardii Narodowej Stanów Zjednoczonych do 204th Regional Training Institute - ośrodka szkoleniowego w Boise w stanie Idaho. Będą tam zdobywać wiedzę na temat amerykańskiego podejścia do szkolenia specjalistycznego załóg, obsługi wozów bojowych, taktyki i wykonywania zadań ogniowych, którą po powrocie przekażą polskim żołnierzom”.

W lipcu ubiegłego roku pierwsze Abramsy należące do amerykańskiej armii, a przeznaczone do szkolenia polskich czołgistów, przyjechały do Polski. To pojazdy w wersji M1A2 SEP v2, 28 sztuk, które skierowano do Poznania, do tzw. Akademii Abrams, utworzonej przy Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych na poligonie Biedrusko. Minister Mariusz Błaszczak zapowiadał wówczas - „Będziemy gotowi, kiedy pojawią się pierwsze z 250 najnowocześniejszych czołgów, które zamówiliśmy. Polska będzie dysponowała nowoczesną, po-



Abramsy z poznańskiego Biedruska - na nich wyszkoliły się pierwsze polskie załogi

teżną siłą, aby w sytuacji zagrożenia odstraszyć agresora”.

Kurs w Poznaniu - już dziś ukończony przez pierwszych polskich specjalistów - nie był pierwszym kontaktem z tymi czołgami w Polsce, bo żołnierze z poznańskiego CSWL, razem z żołnierzami 18 Dywizji Zmechanizowanej wzięli w 2022 roku udział w szkoleniu „Abrams Operation Summit”, prowadzonym przez amerykańską 1. Dywizję Piechoty na poligonie w Drawsku Pomorskim.

Polskie M1A2SEPv3 mają wejść w skład jednostek 18. Dywizji Zmechanizowanej: 1. Warszawskiej Brygady Pancernej i 19. Lubelskiej Brygady Zmechanizowanej. W ramach zakupu wartego około 4,74 mld dolarów, oprócz czołgów Polska ma otrzymać pojazdy wsparcia (mosty samobieżne i wozy zabezpieczenia technicznego), a także pakiet amunicji, części zamiennych, szkoleniowy i logistyczny.

Czarne Pantery z Korei i także z Polski

Pancerną pięć Wojska Polskiego mają tworzyć - i już zaczynają to robić - także koreańskie „Czarne Pantery”. To czołgi K2 z Korei Południowej, owoce zawartej w sierpniu ubiegłego roku umowy o zakupie 180 sztuk czołgów wyprodukowa-

nych w Hyundai Rotem (wartych 3,37 mld dolarów) i 212 haubic K9A1. W grudniu ubiegłego roku 10 sztuk K2 i 24 sztuki K9 witane były w Polsce przez żołnierzy 20 Brygady Zmechanizowanej w Morągu i 1 Brygady Artylerii w Węgorzewie, a w tym roku - dotarło siedem następnych Czarnych Pantier.

To maszyny, lżejsze od Abramsów, rozwijające prędkość do 50 km/godz w terenie, a na drodze - 70 km/godz., mogące pokonywać przeszkody wodne o głębokości do 4 metrów i uzbrojone w armatę kalibru 120 mm. Co ważne, Wojsko Polskie nie będzie użytkować wyłącznie koreańskich K2 i K9, ale również otrzyma te pojazdy wyprodukowane przy współpracy Polskiej Grupy Zbrojeniowej i Hyundai Rotem już w naszym kraju. W marcu tego roku minister Mariusz Błaszczak ogłosił w czasie spotkania w Poznaniu, że czołgi K2 Black Panther oraz pojazdy towarzyszące, zbudowane na ich podwoziu będą produkowane w poznańskich Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych.

Najnowocześniejsze czołgi K2, zaprojektowane w XXI wieku, tutaj w Poznaniu będą serwisowane, remontowane i produkowane - oświadczył wówczas dziennikarzom minister. - Zamówiliśmy 1000 czoł-

gów, z czego 180 sztuk trafi do nas z Korei - pierwsze z nich zostały dostarczone w grudniu ubiegłego roku do 20. Brygady Zmechanizowanej. W tym roku trafią do Wojska Polskiego kolejne egzemplarze i ruszy ich serwis. Następne czołgi będą współprodukowane i produkowane już w Polsce.

Sebastian Chwałek, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej zapewnił w czasie krótkiego spotkania z załogą poznańskich Zakładów i z dziennikarzami, że po dokapitalizowaniu WZM w Poznaniu dodatkowymi środkami, staną w nich nowoczesne linie produkcyjne, zwiększy się zatrudnienie, co sprawi, że co najmniej 500 czołgów, a do tego wszystkie wozy towarzyszące będą produkowane w najbliższych latach w Poznaniu.

Niezawodne Leopardy

Do niedawna trzon naszych sił pancernych stanowiły czołgi Leopard 2A5 i 2A4 oraz rosyjskiej konstrukcji T-72 i ich polska modernizacja PT-91. T-72 i Twarde były całkiem sporą grupą - w momencie agresji Rosji na Ukrainę, było odpowiednio około 500 (nie wszystkie sprawne i nadające się do remontu) i 232 maszyn. Ponad 250 czołgów przekazano Ukrainie. W tym samym czasie, według danych z 2021 roku w polskich

wojskach pancernych służyło też 247 czołgów niemieckiej konstrukcji Leopard 2A4 i 2A5 z wariantem modernizowanym 2PL.

To bardzo dobre czołgi, należące wciąż do światowej czołgówki, a w czasie porównawczych testów z Abramsami, przeprowadzonych w Polsce, w niektórych parametrach i zdolnościach - np. zdolności pokonywania przeszkód wodnych czy jazdy w trudnym terenie, nawet je przewyższające. Abramsy jednak też mają poważne zalety i wchodząc w szczególne porównania, polscy wojskowi to im przyznają prowadzenie (m.in. pod względem pocisków podkalibrowych do armaty Abramsa, lepszych systemów komunikacji, pozycjonowania czołgu i zarządzania walką).

Polskie Leopardy, podobnie jak czołgi przekazane Ukrainie przez Polskę i kraje zachodniej Europy, będą mogły być serwisowane w naszym kraju - pierwsze umowy podpisano w kwietniu tego roku, i wówczas minister Mariusz Błaszczak wskazał, że hub serwisowy mógłby powstać w Zakładach Mechanicznych „Bumar-Łabędy” w Gliwicach. Obecnie autoryzowane uprawnienia do napraw czołgów Leopard 2, należących do Sił Zbrojnych RP mają Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne S.A. w Poznaniu.

**POLSKA KUPIŁA I WPROWADZA
NA WYPOSAŻENIE CZOŁGI
ABRAMS, K2, DO TEGO MA
LEOPARDY. TO OBECNIE NAJLEP-
SZE WOZY BOJOWE NA ŚWIECIE**

Wraca pani właśnie z podróży. Była pani w Amsterdamie? Teraz byłam akurat w Grecji, a w Amsterdamie byłam chwilę wcześniej. Odbyłam tę podróż, bo jest związana z moją nową piosenką. Kręciliśmy tam klip i robiliśmy zdjęcia do płyty. To było pod koniec kwietnia. Pierwszy raz wybrałam się do Amsterdamu blisko 30 lat temu. Pojechałam tam autostopem z Łodzi z moim ówczesnym chłopakiem. Była to więc przygoda innego rodzaju. Ale dała ona początek mojej nowej piosence.

Dlaczego akurat „Amsterdam”?

To miasto, które kojarzy się z pełną wolnością. W Amsterdamie wszystko jest możliwe, wszystkie chwytły są dozwolone. Ta podróż sprzed 30 lat jawi mi się dziś jako symbol swobody i bez troski. To był taki moment w moim życiu, kiedy nic mnie nie ograniczało. Nie miałam żadnych trosk i zmartwień życia codziennego. Funkcjonowałam inaczej niż obecnie. A to dlatego, że byłam po prostu młodą osobą. Z pewnością dzisiaj ludzie, którzy mają osiemnaście, dwadzieścia lat, czują się podobnie. W piosence nie chodzi więc o sam Amsterdam. On jest tu tylko metaforą pewnego minionego bezpowrotnego czasu. I powodem, by się ponownie wybrać do tego miasta.

Śpiewa pani w tej piosence „Nim nas zetnie z nóg/Chłodny podmuch dnia”. Upływ czasu przynębia panią?

Nie. Ja patrzę na to zjawisko z uśmiechem. Nie mam w sobie żadnego żalu czy pretensji. Bo do kogóż miałabym je mieć? Raczej jestem pogodzona z tym, że czas nieubłaganie ucieka. Dlatego śpiewam w piosence „I choć drogi pół już za sobą mam/ Czuję w ustach wciąż Amsterdamu smak”. Bo kiedy patrzę w lustro, to widzę, że się zmieniam, ale czuję jednocześnie, że w środku ciągle jestem tą samą dziewczyną sprzed 30 lat. Mało tego: dzisiaj czasem zachowuję się jeszcze bardziej mniej rozsądnie niż wtedy. Przeglądam się w tej piosence sama sobie, temu, co tu i teraz, z perspektywy uciekających lat. Zauważam zmiany, które zachodzą, ale wciąż mam w sobie olbrzymie pokłady niezaspokojonego głodu na życie i pragnienie spontanicznych zrywów.

Zdarzyło się pani ostatnio zrobić coś szalonego?

Podczas kręcenia wideoklipu w Amsterdamie nie mieliśmy zbyt wiele czasu na zaleśnięcia. Aczkolwiek ktoś mógłby za coś takiego uznać moje balansowanie nad przepaścią, roztaczającą się z najwyższego punktu widokowego w mieście. Trzeba było mieć w sobie

trochę odwagi, by wsiąść na huśtawkę, która wznosi się wysoko ponad dachy budynków i wychyla poza krawędź wieżowca – a pod tobą nic, tylko otchłań. To było totalne przeżycie. Polecam wszystkim tym, którzy chcą się przekonać na co ich jeszcze stać. (śmiej) Cała ekipa patrzyła na mnie z przerażeniem, a mnie dostarczyło to wiele radości.

Co pozwala pani na takie spontaniczne zachowania?

Mam w sobie mnóstwo dziecięcej wrażliwości oraz chęć poznawania świata i ludzi. Nie jestem zbyt rozsądną osobą. Kiedy pojawia się na wywiadówkach w szkole mojej córki i patrzę na innych rodziców, wydają mi się tacy poważni i dorośli. Chociaż może w innych sytuacjach oni też bywają szaleni? Pamiętam, że już moja babcia i dziadek powtarzali mi, że choć ich ciała się starzały, to w środku nadal czuli się tak samo jak przed laty. I ten dysonans tylko z wiekiem się pogłębiał.

Z czego to wynika?

To chyba kwestia cech charakteru. Czasem znajdujemy się w jakimś towarzystwie i choć wszyscy mamy tyle samo lat, to jednak każdy zachowuje się trochę inaczej. Są ludzie, którzy są starszy za młodu, a są też tacy, którzy są młodzi w późnym wieku, wciąż nie mogą dorosnąć.

Myślę, że to też kwestia zawodu, który pani wykonuje. Możliwe. Wszystkie twórcze zawody sprawiają, że wykonujący je ludzie zachowują młodość. To osoby, które nie pozwalają się łatwo włożyć w jakiegokolwiek ramy, żyją trochę na opak – a takie buntowniczek nastawienie jest przecież młodzieńczą cechą.

Nowa miłość w dojrzałym wieku pewnie też działa odmładzająco. Zgodzi się pani? (śmiej) Ta moja nowa miłość trwa już osiem lat. Nie jest już więc taka nowa. Może trzeba się rozejrzeć za kolejną?

(Śmiech) Broń Boże – nie namawiam.

Oczywiście żartuję. Mój mąż jest ode mnie dwa lata młodsz, więc jest totalnym szczeniakiem. (śmiej) Tak naprawdę autentycznie ma młodzieńczą naturę. Jest artystą działającym w nurcie pop art i street art, a to są raczej młodzieżowe gatunki sztuki. Do tego jest wielkim fanem komiksów i filmów z serii Marvela o superbohaterach. Patrzę więc czasem na niego i myślę: „Boże, co za dzieciak”. Może w ten sposób i mnie odmładza?

Jesteście państwo siedem lat po ślubie. Małżeństwo pani nie rozczarowało?

ANITA LIPNICKA: WCIAŻ MAM W SOBIE OLBRZYMIE POKŁADY NIEZASPOKOJONEGO GŁODU NA ŻYCIU

Anita Lipnicka jest obecna na muzycznej scenie od trzech dekad. Teraz przypomina nam o sobie nową piosenką „Amsterdam”. Zapowiada ona jej kolejny album, który ukaże się jesienią. Nam zdradza, dlaczego zatytułowała go „Śnienie”

Patryk Gzył

Nie. Ja się go bardzo bałam, bo nigdy nie byłam typem dziewczyny, która marzy o białym welonie, dzieciach i małym domku z ogródkiem. To zawsze było na końcu mojej listy priorytetów. Zostałam żoną z uwagi na to, że mój mąż o to zabiegał. Spotkaliśmy się także dość późno w życiu, oboje z dziećmi z poprzednich związków. Pojawiła się silna potrzeba deklaracji uczuć, nie tylko wobec siebie nawzajem, ale też wobec dzieci. Dokonałiśmy więc tego aktu – i tego nie żałuję. Mark jest moim pierwszym mężem. Z Johnem Porterem nie byliśmy małżeństwem, nawet nam to przez głowy nie przeszło. Zostałam więc żoną w wieku 41 lat i zdecydowanie polecam śluby w dojrzałym wieku. To dobry moment, żeby się rozejrzeć za mężem czy żoną. Młodość jest po to, żeby się wyszaleć. Małżeństwo to dobry plan na stare lata.

Podoba się pani rola żony?

Jestem nietypową żoną. Co mnie odróżnia od innych? Ja pracuję głównie z chłopakami i oni wyjeżdżają ze mną na koncerty, zostawiając swoje żony w domu, które narzekają, że ich ciągle nie ma. Tymczasem ja namawiam męża: „Kiedy wreszcie znikniesz z tego domu? Chcę mieć okazję, by się za tobą stęsknić”. Jestem osobą, która kocha wolność. I też dużo jej daję osobom, z którymi jestem blisko. Z tego, co obserwuję, to mnie bardzo odróżnia od innych żon. (śmiej)

Nie zajmuje się pani domem?

Oczywiście, że się nim zajmuję. Na co dzień jestem bardzo normalna. Gotuję, robię pranie, wychodzę na zakupy, sprzątam. Nie uciekam przed obowiązkami. Żyję lokalnie, jestem częścią sąsiedzkiej społeczności. Moje dziecko chodzi do państwowego liceum. Nie mam w sobie żadnego genu gwiazdy i nie uważam się za osobę lepszą od innych, której się należą jakieś większe przywileje.

Ostatnio dała pani sto koncertów. Nie było więc pani w domu prawie przez połowę roku. Jak mąż sobie z tym radzi?

Jakoś sobie radzi, bo musi. Kiedy wyjeżdżam, ustalamy plan działania pod moją nieobecność. Ostatnio, kiedy mnie długo nie było, zamawiałam jemu i córce posiłki w pudełkach. Mąż ma pracę, którą wykonuje w domu, nigdy więc nie jest tak, że oboje gdzieś znikamy. Mamy kontrolę nad naszym codziennym życiem.

Zabiera pani męża w trasy?

Początkowo jeździł chętnie, bo był bardzo zakochany. Teraz mu już przeszło. (śmiej) Z kolei moja córka jest kompletnie niezainteresowana oglądaniem mamy na scenie. To dla Poli totalnie nieciekawym tematem. Dlatego sama wypuszczam się na koncerty.

Tworzycie państwo patchworkową rodzinę, obejmującą dwa kraje. Jak sobie z tym logistycznie radzicie?

Nie powiem, bywa trudno. Kosztuje to nas czasem sporo kompromisów, wymaga poświęceń i planowania spraw na długi czas do przodu. Tak jest w rodzinie dwunarodowościowej. Widujemy się jednak z dziećmi męża, kiedy to tylko możliwe, spędzamy ze sobą także święta i wakacje. Całe szczęście teraz są już w takim wieku, że mogą same podróżować. Nikt nie musi specjalnie po nie lecieć i potem wracać następnym samolotem. Są w stanie odwiedzać nas spontanicznie, kiedy tylko przyjdzie im na to ochota. Osiem lat temu było to wszystko znacznie trudniejsze. Przez ten czas dużo się jednak pozmieniało.

Ostatnia pani płyta z premierowymi piosenkami ukazała się sześć lat temu. Nowa miłość nie służy kreatywności?

Tak jak wspomniałam, na początku związku nie było łatwo. Przeniesienie życia męża z Anglii do Polski i połączenie naszych egzystencji, zajęło trochę czasu i wiązało się z wieloma skomplikowanymi logistycznymi operacjami. Mamy za sobą trzy przeprowadzki! Kiedy wreszcie udało nam się zamknąć wszystkie sprawy i zdomować się w nowym mieszkaniu, przyszła pandemia. Bardzo mnie zdołowała i zatrzymała w biegu. Nie byłam w stanie zorganizować się twórczo. Przez pandemię przesunęły się też plany celebrowania mojego 25-lecia na scenie. Jedną i drugą trasę bardzo się rozciągnęły w czasie i wprost nie mogły się skończyć. Obie

spotkały się z dużym zainteresowaniem, dochodziły ciągle kolejne koncerty. A ja nie mam podzielności uwagi: kiedy się skupiam na jednym, to nie na drugim. Skoro więc byłam w trasie, kosztowało mnie to tyle energii, że po powrocie do domu nie potrafiłam myśleć o nowych piosenkach. Musiałam więc skończyć koncertować, żeby znaleźć w sobie przestrzeń na pisanie. Teraz z kolei mniej koncertuję, bo finalizuję nagrania nowej płyty, której premiera odbędzie się w październiku. Wtedy dopiero ruszę z nowym materiałem w Polskę.

Co było inspiracją do powstania piosenek na ten nowy album?

Pierwsze załączki pomysłów powstały już w pandemii. Były to wyciszone piosenki, tworzone w domu tylko z udziałem akustycznej gitary. Kiedy pandemia się skończyła i otworzyły się wszystkie drzwi i okna, nabrałam wielkiej chęci na współpracę z innymi artystami. I tak powstały utwory, które miały już zupełnie inną energię. To sprawiło, że płyta jest dosyć różnorodna. Obawiałam się nawet momentami, że wręcz za bardzo. Postanowiłam więc wszystko spisać jednym wątkiem przewodnim, zamkniętym w tytule – „Śnienie”.

Co się pod nim kryje?

W każdej piosence pojawia się słowo „sen” – ale użyte w bardzo różnych kontekstach. Raz jest metaforą pragnienia, kiedy



FOT. WIKTOR FRANKO

Anita Lipnicka: Pisanie piosenek przypomina łapanie motyli. To jest ta prawda, którą udaje mi się czasem z siebie wycisnąć i przelać na papier

indziej marzenia, złudzenia, utopii, mrzonki umysłu. W jednym utworze oznacza letarg duszy, w innej jest synonimem śmierci, a w jeszcze innej - życia. W tym prostym słowie zawiera się mnóstwo treści. I w tym momencie, dwanaście różnych historii, opisanych w piosenkach, tak odmiennych od siebie emocjonalnie, łączy ten jeden wspólny klucz.

A dlaczego sen?

Początek temu dała pandemia. Czas tak jałowy, tak smutny, że to z niego zrodziło się we mnie pragnienie oderwania się od rzeczywistości, która była wtedy dla mnie przygnębająca. Uciekałam od niej w inny świat - nierealny i oniryczny. Dlatego piosenki, które zapoczątkowały cały album, nie są o przyziemnych sprawach, czy o tym, co dzieje się tu i teraz. Raczej unoszę w nich nad ziemią, dryfuję w półprzytomnym stanie umysłu.

Zawsze mówiła pani, że piosenki są dla pani sposobem na oczyszczenie się z pozytywnych i negatywnych emocji. Tak było i tym razem?

Dokładnie tak. Te emocje były skrajne i dlatego piosenki są bardzo różne.

Z kim pani teraz pracowała?

Poprzednią płytę robiłam z moim zespołem. Wyjechaliśmy w góry i to, co powstało, było wypadkową wektorów naszych energii. Tym razem część materiału stworzyłam sama, będąc w izolacji, trzy piosenki napisałam z Olkiem

Świerkotem, odpowiadał mi za przeboje Korteza czy Kaśki Sochackiej, trzy nagrałam z Archie Shevsky'm, znany z kooperacji z Natalią Szroeder, Bovską czy Natalią Kukulską. Te utwory, które napisałam sama, skończyłam z Piotrkim Świętoniowskim, klawiszowcem z mojego zespołu. Z nim stworzyłam też wspólnie dwie kompozycje. Część utworów powstała w Warszawie, a część - we Wrocławiu.

„Amsterdam” ma bardziej popowy charakter niż pani ostatnie dokonania. Skąd ta zmiana?

To efekt współpracy z Olkiem, który pchnął piosenkę w tym kierunku, wniósł w nią swoją energię. Początkowo, kiedy wróciłam do domu z naszym nagraniem demo, zastanawiałam się czy to w ogóle jestem ja, czy piosenka nie jest za prosta, za wesoła, jak na moje standardy. (śmiech) Ale mój mąż, który jest pierwszym świadkiem wszystkiego, co dzieje się w moim życiu, powiedział: „Pewnie, że to ty! Przecież to ty śpiewasz. To ty wymyśliłaś tę melodię i słowa. Nie ktoś inny. Otwórz się i pozwól sobie robić różne rzeczy. Jesteś przecież artystką, możesz eksperymentować”. Wtedy pomyślałam: „Właściwie dlaczego nie? Kto mi zabroni iść w którąkolwiek ze stron?”. Olek siłą rzeczy przemycił w piosence swój osobisty rodzaj muzycznej stylizacji. W efekcie „Amsterdam” jest zderzeniem naszych dwóch osobowości.

W latach 90. nazywana była pani „popową księżniczką”. Potem ostro odcinała się pani od tego okresu w swej karierze. Dzisiaj ma pani do niego bardziej pozytywne nastawienie?

Z jednej strony, jest to dla mnie bardzo odległa historia. To było prawie 30 lat temu, kiedy nagrałam pierwszą w życiu płytę pod szyldem zespołu Varius Manx. Podczas trasy „Intymnie” zdecydowałam się jednak wrócić do korzeni, przeświecić własną przeszłość i przypomnieć kilka piosenek, których nie śpiewałam od wielu lat. Przytuliłam je do siebie na nowo. Kiedy zobaczyłam, jak ludzie pozytywnie na nie reagują i jak wiele dla nich znaczą, pomyślałam: „Boże, przeć się to kawał mojej historii”. Czas zweryfikował te utwory i okazało się, że wpisały się na stałe w kanon polskiej muzyki rozrywkowej. Dlatego dziś chętnie do nich wracam, nie odcinam się od przeszłości, jak to faktycznie miało miejsce w pewnym okresie mojej twórczej działalności. Jedyne, czego nie przebrnę, to granie starych piosenek w oryginalnych aranżacjach. Chyba bym umarła, gdybym robiła w kółko to samo. Tym bardziej że niektóre te aranżacje po prostu się zestarzały. Dlatego raz na jakiś czas przedstawiam je w odświeżonej formie, takiej, jaką czuję dziś.

Z nowoczesnym popem zetknęła się pani przy okazji płyty „OdNowa”, na którą trafiły nowe wersje pani przebo-

jów w interpretacji młodych producentów. Ta przygoda też miała wpływ na „Śnienie”?

„OdNowa” to był zabawny eksperyment: usłyszeć własne piosenki zrobione przez osoby z innego pokolenia, producentów reprezentujących różne gatunki. Byłam ciekawa, co z tego wyjdzie. Zostawiłam chłopakom totalną wolność i miałam potem niekiedy trudność, by odnaleźć siebie w tych ich wersjach i dostosować się do tego, co mi wyszykowali muzycznie. To był taki skok w bok z okazji jubileuszu, ale nie do powtórzenia po raz kolejny. Przystępując do tworzenia premierowych piosenek, wiedziałam, że muszą one być integralne z moim poczuciem estetyki. Dlatego żaden z utworów na „Śnieniu” nie został zrobiony pod włos moich upodobań czy oczekiwań.

Ale będzie więcej popowych utworów w stylu „Amsterdamu”?

Będzie kilka piosenek, które można zinterpretować jako bardziej... radiowe? Ale czy to jest pop - sama nie wiem. Trudno tak naprawdę dziś powiedzieć co jest popem. Teraz w Polsce największym popem jest rap, bo się najlepiej sprzedaje. Ale też alternatywne, acz melodyjne granie w rodzaju Sanah, Darii Zawiałow czy Dawida Podsiadło. To nie jest tak do końca komercyjna muzyka, bo wywodzi się gdzieś tam z nurtu niezależnego. To pocieszające. Mogę powiedzieć jedynie, że na „Śnieniu” będzie wiele komunikatywnych muzycznie utworów, oczywistych w odbiorze. Albo się je polubi, albo nie. W warstwie tekstowej nie zabraknie typowych dla mnie refleksyjnych, nieco melancholijnych wątków.

Ale z amerykańskim folkiem już koniec?

Pewne echa tego gatunku będą pobrzmiewać w niektórych utworach. Jestem wielką fanką akustycznych instrumentów. Właściwie każda piosenka jest oparta na gitarze lub fortepianie. Nie odcinam się więc całkowicie od folku. Ale tym razem na płycie jest także miejsce dla nowych brzmień. W ostatnich latach najpierw zagrałam długą trasę akustyczną, na której nie mieliśmy instrumentów elektrycznych, potem wyruszyłam z koncertami, na których pojawiły się syntezatory i gitary elektryczne, ale w zestawieniu z kontrabasem. W kolejnej trasie to instrumentarium znowu się zmieni, wystąpię z zespołem w nieco poszerzonym składzie. To będzie znowu coś, czego wcześniej nie robiłam. Jestem pełna entuzjazmu.

Powiedziała pani, że w tych piosenkach będzie sporo melancholii. Zdarzyło się pani płakać, pisząc jakiś tekst?

Tak. To ciekawe zjawisko. Kiedy coś piszę, dopiero kiedy wyciskam z siebie jakąś głęboką emocję, mam poczucie, że to jest to. Musi się pojawić wzruszenie i popłynąć łza po policzku. To jest ta prawda, którą udaje mi się czasem z siebie wycisnąć i przelać na papier. Wiele razy tak było podczas pisania nowych tekstów. W pewnym momencie pojawiała się wyczekiwana eureka: „Mam to!”. Pisanie piosenek przypomina łapanie motyli.

Pięknie powiedziane.

Goni się za czymś nieuchwytnym i kiedy się to uda, jest wielka radość. Ale to bardzo trudne. Dużo rzeczy łąduje w szufladzie. Od pewnego czasu pracuję już na komputerze i mam tam katalog z masą nieskończonych pomysłów. Nie ze wszystkich wątków udaje się stworzyć piosenkę.

Wraca pani potem do tych pomysłów?

Nieraz tak. I z ciekawością odkrywam je od nowa. Zdarzyło mi się już w życiu stworzyć piosenkę, która dojrzewała wiele lat. Miałam jakiś pomysł, potem rzucałam go w kąt, ale ostatecznie rodziła się z tego piosenka. Po prostu niektóre z nich muszą poczekać na swoją kolej.

Powiedziała pani, że Mark jest pierwszym słuchaczem pani piosenek. Ceni sobie pani jego zdanie?

Oczywiście. Ale puszczam swoje piosenki również znajomym, córce, a nawet Johnowi, którego opinii szanuję i który wielokrotnie rozwiewał moje wątpliwości. Kiedy czuję, że mam trop, to testuję go na najbliższych osobach. Ich zdanie ma dla mnie duże znaczenie.

Córka słucha pani płyt?

Niektóre piosenki lubi bardziej, inne mniej. Generalnie jest jednak dosyć zdystansowana do tego, co robię. Nie jest moją fanką, która czeka na każdą kolejną płytę. W ogóle nie jest zainteresowana oglądaniem moich koncertów. Jestem dla niej przede wszystkim mamą i patrzy na moje tworzenie muzyki raczej ze współczuciem, że tyle mnie to nerwów kosztuje.

Polą ma już siedemnaście lat. Ciągnie ją do muzykowania?

W ogóle nie. Jest kompletnie inaczej sformatowana niż jej rodzice. Nie wiem skąd, ale ma pragmatyczne geny, myśli niezwykle trzeźwo i racjonalnie. Scena jej nie przyciąga. Jest zaskakująco zapobiegawczą, roztropną i ułożoną osobą.

Może po dziadkach?

Może. Ale to jest super fajne. Ma wiele cech, których jej zazdroszczę. Ale tak to już jest: każdy z nas jest inny i ma swoją drogę. I dobrze. Nie oczekuję po Poli niczego szczególnego,

poza tym, by była szczęśliwa i przeżyła życie po swojemu.

Wspomniała pani, że ostatnio bardzo dużo koncertowała. To oznacza, że lubi pani tego rodzaju kontakt z fanami?

Bardzo. Ale tylko swoje koncerty. Gorzej wtedy, kiedy jestem gościem lub biorę udział w jakiejś akcji zbiorowej. Takie koncerty mnie stresują. Mówi się, że najgorszym koszmarem, jaki może się przyśnić wokaliście, jest sytuacja, gdy stoi na scenie i nic nie pamięta. A mnie to się zdarzyło naprawdę! Byłam kiedyś gościem wyrafinowanego ansamblu jazzowego Henryka Miśkiewicza. Miałam wykonać dwie piosenki, ale kiedy wyszłam na scenę, cały pierwszy utwór przestałam w milczeniu przed publicznością w strojach wieczorowych, bo kompletnie zapomniałam słów. Powiedziałam tylko na koniec do mikrofonu „przepraszam”, ukloniłam się uprzejmie - i to był cały mój występ. Dlatego unikam takich koncertów.

Własne występy to co innego?

Kiedy jestem gospodynią wieczoru i wiem, że ludzie kupili specjalnie bilet na mój występ, mam ogromne poczucie odpowiedzialności i staram się sprawić, by przeżyli coś wyjątkowego. Żeby to zdarzenie zostało w nich na długo, poruszyło ich emocjonalnie. Dlatego bardzo dużo opowiadałam podczas koncertów. Moje występy są niespieszne, tam nie ma gwiazdorskich popisów, staram się skracać dystans między sceną a widownią na ile to możliwe, wytworzyć przyjazną, luźną atmosferę. Kocham te momenty, żyję dla nich. Wtedy jestem tu i teraz. Celebрую każdą chwilę. To, że grupa ludzi spotyka się na scenie, przed oczami widzów, tworzy coś wręcz metafizycznego, to dla mnie prawdziwa magia. To najbardziej kręci mnie w moim zawodzie, to wyciąganie królików z kapelusza przed ludźmi.

Nie męczy panią życie w trasie: bus, hotel, restauracja i tak w kółko?

Czasami męczy. Zazwyczaj trzeba wcześniej się zrywać, żeby dokądś pojechać. Bo to nie jest tak, że my wskazujemy na scenę na pięć minut przed wydarzeniem. Ja mieszkam w Warszawie, większość mojego zespołu we Wrocławiu, a akustyk - w Katowicach. Zjeżdżamy się wszyscy bardzo wcześniej, by rozłożyć scenografię i nagłośnienie. Dlatego uwielbiam pytania dziennikarzy po koncercie: „Jak się pani podobało miasto?”. Zazwyczaj go w ogóle nie widuję. Jestem po prostu wyrzucana z busa na miejscu, gdzie gramy koncert, a potem wracam późno wprost do hotelu. I tyle ze zwiedzania.

Chodzi oczywiście o film „W krzywym zwierciadle: Wakacje”, który pomimo upływu lat wcale nie traci na popularności i jest wciąż oglądany, nie tylko podczas okresu letniego. I nic dziwnego: zgrabnie skonstruowany scenariusz, w którym gag goni gag, świetnie dobrana obsada i „to coś”, które sprawia akcję w nieustanną dynamikę – to wszystko powoduje, że widz ani przez chwilę się nie nudzi.

Scenariusz powstał na podstawie opowiadania „Vacation ‘58” autorstwa Johna Hughesa (późniejszego scenarzysty między innymi „Kevina samego w domu”), które ukazało się w 1979 roku w jednym z numerów czasopisma „National Lampoon”. Historia opowiadała losy pewnej rodziny, która przeżywa różne perypetie w drodze do Disneylandu. Opowieść postanowiono przenieść na taśmę filmową i tak narodzili się Griswoldowie. Oryginalny tytuł filmu to „National Lampoon’s Vacation”, nawiązujący do tytułu magazynu. Był on drugą produkcją spod znaku „National Lampoon”, po powstałej w 1978 roku „Menażerii”, opowiadającej, delikatnie mówiąc, o imprezowym życiu studentów.

Co by powiedział Walt Disney?

Na pozór Griswoldowie to przykład typowej, amerykańskiej rodziny lat osiemdziesiątych. Jednak codzienne rozmowy, zwykłe czynności, ba, nawet śpiewanie w samochodzie to tylko zasłona dymna dla kolejnej katastrofy, gdyż państwo Griswold oraz ich pociechy mają wyjątkowy talent do pakowania się w tarapaty. A że okazji do nich nie może brakować podczas dalekiej podróży, można sobie tylko wyobrazić, jaki relaks czeka naszych bohaterów.

Film różni się nieco od opowiadania – między innymi zmieniono Disneyland na fikcyjny Wally World, aby uniknąć nieporozumień prawnych, poza tym park Disneya otwarty jest 365 dni w roku, a jak wiadomo, Wally World niekoniecznie. Jednak, jeśli się przyjrzeć, flagowa maskotka parku łoś Wally przypomina nieco Myszkę Miki. Również nazwisko właściciela Wally Worldu Roya Wallego przywodzi na myśl Walta Disneya lub jego brata Roya. Zaś filmowy park rozrywki to nic innego, jak Santa Anita Park w Kalifornii.

A skoro już jesteśmy przy parku, warto dodać, że John Candy, który wcielił się w jego ochroniarza i pojawia się na ekranie przez krótki czas, zainkasował za swoją rolę milion dolarów. Zaś Chevy Chase zdradził, że jest w posiadaniu innego zakończenia filmu, w której zesłani Griswoldowie włamują się do domu właści-

WAKACJE? TYLKO Z GRISWOLDAMI!

Wysłużone kombi, daleka podróż, dojrzewające dzieciaki, ich dostoja matka oraz ojciec, kreujący się na samca alfa i chcący za wszelką cenę udowodnić swoją nieomyślność podczas wakacyjnej wyprawy. Słowem: zwariowana rodzinka rusza w trasę

Wojciech Obremski



Kultowa dla wielu komedia „W krzywym zwierciadle: Wakacje” obchodzi niebawem swoją czterdziestą rocznicę

ciela Wally Worldu i zmuszają go do śpiewania i tańczenia. Wersja ta nie przypadła jednak testowej publiczności, zatem zmieniono ją na bardziej pozytywną.

Słynny już samochód, którym podróżowali Griswoldowie, został skonstruowany specjalnie na potrzeby filmu, a za jego podstawę posłużył Ford LTD Country Squire. W założeniu miał ośmieszać amerykańskie auta późnych lat siedemdziesiątych.

Wprawne oko zauważy, że w pierwszej czołówce serialu „Świat według Bundych” jest ujęcie, w którym widzimy ów pojazd, jadący autostradą.

Komedia? Tak, ale... dla dorosłych

W filmie co jakiś czas pojawiają się sceny, które, niejako słusznie, nie są przeznaczone dla najmłodszych widzów. Dlatego „Wakacje” otrzymały kategorię R (tylko dla dorosłych). Nie pomógł fakt, że grająca w filmie modelka Christie Brin-

kley, która pierwotnie na ekranie miała pojawić się w scenie na basenie nago, ostatecznie występuje w bieliźnie. Nic zatem dziwnego, że w przechodzącym okres dojrzewania i wcielającym się w Rusty’ego (syn Clarka Griswolda) Anthony Michaelu Hallu buzowały hormony – zaczął on podrywać... Beverly D’Angelo, czyli swoją filmową matkę! Na szczęście jego zapędy ostudzili producenci.

Ulubioną sceną Chevy’ego Chase’a jest ta, w której na początku filmu pomaga żonie zmywać naczynia. Zamiast chować je do zmywarki, przeciera je po prostu ścierką i od-

kłada na półkę. Aktor lubi ten moment, niezmiennie żałując, że umyka on uwadze większości widzów. Zaś przydomek „Sparky („Iskierka”), którym nazywała go żona, wymyśliła sama Beverly D’Angelo, która do dziś tak zwraca się do Chase’a.

Park Wallego wzięty. Czas na Europę!

„Wakacje” trafiły do kin w 1983 roku. W dodatku latem, co przysporzyło im nie lada konkurencji. Jednak okazało się, że bez problemu prześcignęły frekwencyjnie kontynuację „Szczęk”, a nawet wciąż wyświetlany „Powrót Jedi”.

„WAKACJE” TRAFIŁY DO KIN W 1983 ROKU. W DODATKU LATEM, CO PRZYSPOrzyŁO IM NIE LADA KONKURENCJI W POSTACI KASOWYCH FILMÓW

W dodatku obraz zarobił 60 milionów dolarów, a w 2000 roku czytelnicy magazynu „Total Film” uznali „Wakacje” za 46. największy komediowy hit wszech czasów.

Nic zatem dziwnego, że dwa lata później wzięto się za kontynuację, w której tym razem zwariowana rodzinka za wakacyjny cel obiera sobie Europę. Udaje się im to dzięki zwycięstwu w teleturnieju. I, jak się nietrudno domyślić, Stary Kontynent jawi się dla Griswoldów (a raczej Griswaldów, bo takie nazwisko, nie wiedzieć czemu, pojawia się w tym filmie) jako kraina dziwactw, w której wakacje mogą zamienić się w udrękę; jako przykład można podać wizytę w Londynie, gdzie tamtejsze rondo nieopodal Big Bena przysparza rodzinie niemało kłopotów – Clark nie potrafi z niego zjechać, przez co kręci się wokół niego do wieczora. Co ciekawe, po premierze filmu Chavy Chase dostawał wiele listów od widzów, którzy mieli przejść w stolicy Wielkiej Brytanii identyczną gehennę.

Jednego z londyńczyków (potrąconego przez Clarka rowerzystę) zagrał Eric Idle z legendarnej grupy Monty Pythona. Chevy Chase zaprzyjaźnił się z nim, czego owocem było rozpoczęcie pisania wspólnego scenariusza do „Australijskich wakacji”. Niestety, ostatecznie nic z tego nie wyszło. Podobnie jak z zaangażowaniem Rowana Atkinsona do roli recepcjonisty w londyńskim hotelu czy Gerarda Depardieu jako francuskiego kelnera. Zmieniają się również aktorzy grający latorośle Griswoldów: Anthony Michael Hall zrezygnował ze względu na swój angaż w serialu „Dziewczyna z komputera” (Rusty’ego zagrał Jason Lively), zaś w Audrey wcieliła się tym razem Dana Hill.

„Europejskie wakacje” odniosły nie mniejszy sukces, niż pierwowzór; w plebiscycie brytyjskiego „The Daily Sport” zajęły drugie miejsce w kategorii „Najśmieszniejszy film wszech czasów”.

Były wakacje, czas na święta

Jako że poznaliśmy już wakacyjne wojaże Griswoldów, nadszedł czas, by pokazać, jak wyglądają ich święta. „Witaj, Święty Mikołaju”, czyli trzecia odsłona przygód słynnej rodziny, wszedł na ekrany w 1989 roku. Tutaj również scenariusz oparto na opowiadaniu Johna Hughesa, zamieszczonym w „National Lampoon”, a noszącym tytuł „Christmas ‘59”.

W produkcję zainwestowano aż 27 milionów dolarów, ale film zarobił około 70. Do dziś jest obowiązkową (obok, rzecz jasna, „Kevina”) pozycją, emitowaną podczas Gwiazdki, również w Polsce

(choć, jak zauważają złośliwi, film nie jest świąteczny, bo... kończy się tuż przed świętami).

W kolejnej kontynuacji poznajemy nowych członków rodziny (oprócz kontrowersyjnego kuzyna Eddiego, który pojawił się już w pierwszej części). Schemat jest ten sam: Clark pragnie wspaniałych świąt, tak jak niegdyś wspaniałych wakacji. I jak poprzednio, początkowo wszystko trafia szlag, by na końcu przekształcić się w szczęśliwy happy end.

Trzecia część i po raz trzeci zmieniają się aktorzy grający dzieci Griswoldów. W dodatku Rusty, który był starszy, jest tutaj wyraźnie młodszy od swojej siostry Audrey.

Aktorzy wspominają, że Chevy Chase praktycznie w ogóle nie trzymał się scenariusza, w genialny sposób improwizując. No, może z wyjątkiem sceny z wieloma przekleństwami, którymi obrzuca swojego szefa – tutaj filmowcy podawali mu ściągę. Zaś do pamiętnego ujęcia z wiewiórką „zaangażowano” tresowanego gryzonia. Niestety, ten w międzyczasie zdechł, posłużono się zatem pierwszą z brzegu złapaną wiewiórką, przez co kręcenie okazało się męką.

Czas odpocząć, drodzy Griswoldowie

Osiem lat później powstaje kolejna odsłona sagi rodziny Griswoldów. Tym razem akcja przenosi się do kasyn Las Vegas. Wielu twierdzi, że to już nie to samo, filmowi zabrakło świeżości poprzednich trzech produkcji, że dialogi oraz gagi tworzone były na siłę, a aktorzy i twórcy po prostu się wypalili. A już zupełnie niewypałem był powstały w 2003 roku na potrzeby telewizji niejaki dalszy ciąg „Witaj, Święty Mikołaju”, w którym pierwsze skrzypce gra kuzyn Eddie. Nie ma tu już Griswoldów, a wcielający się w Eddiego Randy Quaid to jedyny członek obsady znany z pierwszych filmów. Jakby tego było mało, w 2015 roku na ekrany kin wszedł kolejny film, na siłę zaliczany do głównego cyklu, noszący tytuł „W nowym zwierciadle: Wakacje”. Głównym bohaterem jest tu Rusty, syn Clarka, który chcąc naprawić swoje stosunki z żoną, zabiera rodzinę do znanego z pierwszej części Wally Worldu. Brzmi znajomo? Powielanie schematu? Jak najbardziej. Na osłodę pojawiają się rodzice Rusty’ego – w ich rolach ponownie Chavy Chase i Beverly D’Angelo.

Cóż, nie od dziś wiadomo, że co za dużo, to nie zdrowo. Powiedzenie to sprawdza się idealnie w przypadku serii „W krzywym zwierciadle”, której pierwsze trzy odsłony można śmiało zaliczyć do komedii kultowych. Nie zestarzały się po latach i do dziś są chętnie oglądane przez widzów w każdym wieku, wywołując u nich salwy śmiechu.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy: **ul. ks. Skorupki 17/19**, tel. 42 66-59-455

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM M3, 53 mkw., 3 pokoje rozkładowe, II p., bloki, balkon, garaż, Zduńska Wola, centrum, tel. 509-748-091

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ-PRYWATNIE, 603-471-335

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

MIESZKANIE w zamian za pomoc w gospodarstwie, Goszczanów, 695-414-222

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

50M² PIOTRKÓW

Słowackiego ok. Focusa 609403620

DOMY - SPRZEDAM

MIĘDZYPRODZIE Białskie, chata górska + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media, cena 2.500.000 zł. Mogę dośłać zdjęcia, tel. 602-188-188

PABIANICE okolice, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 495.000 zł. Mogę dośłać zdjęcia, tel. 660-220-855

PIOTRKÓW Trybunalski okolice, dom ok. 60 mkw. do remontu, nowy dach + 2 budynki gosp., ładnie położony, działka 1300 mkw., prąd, woda, cena 109.000 zł. Mogę dośłać zdjęcia, możliwe raty, tel. 660-220-855

GARAŻE

GARAŻ kupię, 603-471-335

GARAŻE blaszane wzmacniane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

Hurtownia papy, Łódź, ul. Olechowska 87/89, 42-670-99-96

Papa termozgrzewalna 5,2mm/15,98m², rolka 6m²/ 95,88zł, 42-670-99-96 601-225-213

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT panda, 1,1, 2005r., +gaz, stan rewalacyjny, 513-375-786

MERCEDES C klasa C200, CDI, 2005r., w rozliczeniu mogę przyjąć tańszy, 604-706-309

OPEL Astra III, 1,7, CDTI, 513-375-786

OPEL corsa, 1,0, 2007r., 7,9 tys. zł, 604-706-309

OPEL Vectra C, 1,9, CDTI, 2007r., po lifcie, 604-706-309

PEUGEOT 407, 2,0, HDI, 2007r., 604-706-309

RENAULT Clio, 1,2, + gaz, 2003r., 604-706-309

TOYOTA Auris, 2,0, D, 2009r., 4D, 604-706-309

TOYOTA yaris, 1,3, gaz, 2009r., 604-706-309

VW Passat kombi, 1,9, TDI, 2009r., w rozliczeniu mogę przyjąć mniejszy, 513-375-786

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

0 - 01 złomowanie, 577-985-154

1 - 001 absolutnie autoskup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606



1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

1,50 zł - 1 kg złomowanie, 609-758-570

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTO do naprawy - kupię, 609-758-570

AUTOSKUP - każda marka. Wysokie ceny, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

Autoskup, kasacja, 505-251-154

DO 7 tys. zł każdy kupię, 609-758-570

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

USŁUGI

Tłumiki 42/652 29 79, 611 63 93

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - do 2 godz. Chwilówka, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

BOSCH serwis zatrudni pracownika gospod., wymagane prawo jazdy, Zgłoszenia w godz. 16.00-18.00, Al. J.Pawła II nr 19

DZIEWIARZA na maszyny okrągłe - dobre warunki, 508-230-333

ELEKTRYKA, 660-725-553

FREZERA przyjmę - jedna zmiana, 30 zł za godzinę, 502-652-203

Kaletnictwo - przyjmę młodych do nauki zawodu, 693-937-793

KIEROWCĘ kat. C+E kraj, tel. 607-834-875

KOBIETĘ (najchętniej Ukrainkę) do sprzątania domu i osobę do sprzątania podwórka, 888-100-611

MURARZY, zbrojarzy, cieśli, pomocników budowlanych, podwykonawców 889-444-946

OCHRONA Podkonice Duże, z gr. niepełnosprawności, 604-630-556

OCHRONA z orzeczeniem Raciszyn, 668-085-925

OSOBĘ do obsługi księgowej (z doświadczeniem). Praca Wola Krzysztoporska, Działkowa 12. Kontakt, 505-447-715

PANIA do sprzątania. Zgłoszenia w godz. 16.00-18.00 Al. J.Pawła II nr 19.

PRACA przy pakowaniu 515121450 wpis do rej.4486 oferta pracy tymczasowej.

PROSTE szycie na stębnówce, rencistki, emerytki, 10 min. od Zgierza, 10 min. od Bałuckiego rynku, ul. Koniczynowa, 576-723-123

SERWIS sprzątający, Wola Bykowska,z orzeczeniem, 668-085-925

Stolarza meblowego - zatrudnię, 602-798-876

Szwaczki - Górna, 604-244-401

0010847557



Wylejź jako opiekunka na wakacje i w 8 tygodni zarób nawet

3800€ netto

na rękę + premia do 200€

+48 500 401 901

SZUKAM PRACY

EMERYTKA poszukuje pracy, 608-278-015

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odkruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

CHIRURGIA

BADANIE żył, naczyń, również w domu pacjenta, 781-216-462, 603-885-465

CHOROBY żył. Małoinwazyjne usuwanie żylaków. dr - dr M. W. Sławiński, 42-616-86-76, 781-216-462

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odchudzanie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl Łódź

OPIEKA

Zaopiekuję się osobą starszą kilkunastoletnie doświadczenie liczne referencje szacunek i zaufanie 511-300-877.

INNE

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Zadbaj o Swoje zdrowie. Zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/ 378-19-48, www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

24h anteny serwis, nc+, Polsat, 506-592-529

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

GLĄDZIE, malowanie, płyty k/g, glazura, panele, 881-031-033

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE dachów, 785-633-254

PAPA tanio i solidnie!!, 608-677-525

REMONTY mieszkań do A do Z, 517-239-047

REMONTY wykończenia, 508-700-643

INSTALACYJNE

11H Hydraulik: naprawy, przeróbki. Awarie, 603-690-865

Elektryk uprawnienia, tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

KOMPUTEROWE

24H pogotowie komp. dojazd, 600-670-096

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

CIĘCIE drzew, żywopłotów, koszenie traw, także wojewódz., 695-238-997

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

MALUJ - remontuj, 516-638-519

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Turystyka

KRAJ - GÓRY

ALPEJSKI Dwór Międzygórze - klimatyczny pensjonat w górach zaprasza na pobyty gości ceniących zdrową żywność, komfort i świeże powietrze. Organizujemy imprezy firmowe, 505-280-324

Beskidy w czerwcu 650zł 7dni z wyżyw. z 30% dofi. UE emer/rent: 501642492

ZAKOPANE- noclegi, 600-895-320

KRAJ - MORZE

APARTAMENT i pokoje z łazienkami USTRONIE MORSKIE: VII - IX PROMOCJA! 503-936-581

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

DANA - USTRONIE MORSKIE wczasy, doba z wyżywieniem od 140 zł, 601-585-510 www.danaustronie.pl

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

Karwia, pokoje nad morzem, 602-474-929

ŁEBA - Pokoje na wakacje, niedrogo: 505-926-539

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

REWAL morze 50 m. Tel. 502-550-864, 91/386-26-11, www.tedi.pl

TANIE W CZASY NAD MORZEM 08.07-08.08, tel.667-616-418 waldemar.garmulewicz@gmail.com

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

PRZEWOZY

ZABIORĘ 2 osoby z Łodzi do Krynicy Zdrój - 13 lipiec, 728-238-566

Matrymonialne

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP bydła, 663-569-270

REKLAMA

0010857283

Chocianów, dnia 4.07.2023 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW informuje, że dnia 5 września 2023 r. w godz. 9:00 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się: **SZÓSTY przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej**

działka nr 14/11 o pow. 2,2555 ha położonej przy ul. Kościuszki w obr. 2 miasta Chocianów, KW LE1U/00022102/9.

Nieruchomość zgodnie z MPZP posiada przeznaczenie podstawowe jako **zabudowa usługowa - 3U**. Działka jest niezabudowana, nieużytkowana i nieuzbrojona. Nieruchomość wolna jest od wszelkich obciążeń i zobowiązań.

CENA WYWOŁAWCZA: 600 000,00 PLN (sześćset tysięcy złotych), w tym 23% VAT, **przy postąpieniu nie mniejszym niż 1% ceny wywoławczej** z zaakreagieniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 40 000,00 PLN (słownie: czterdzieści tysięcy złotych) wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603 w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **30.08.2023 r. (włącznie)**. **Przy wpłacie wadium należy podać nr działki.**

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu i Miasta i Gminy w Chocianowie, oraz opublikowane na BIP w zakładce OGŁOSZENIA BURMISTRZA: <http://chocianow.bip.pbox.pl> oraz na www.chocianow.pl

Szczegółowe informacje pod nr tel. 76 81 85 020 wew. 164 sylwia.przybysz@chocianow.pl, w zakresie MPZP wew. 163.

REKLAMA

0010858179

Tomaszowskie Centrum Zdrowia Sp. z o.o.

wystawia na sprzedaż **ogólnodiagnostyczny Aparat RTG Pausch CS3000 z generatorem CPI CMP 200DR**, rok produkcji 2011.

Zainteresowane podmioty proszone są o składanie ofert zakupu na adres e-mail: **sekretariat@tcz.com.pl**

Na oferty oczekujemy do **11 lipca 2023 roku do godz. 12:00**. Po stronie kupującego jest demontaż sprzętu oraz transport, który powinien odbyć się maksymalnie do 14 lipca 2023 roku. Aparat jest sprawny i dopuszczony do dalszej eksploatacji. Kolejny przegląd techniczny zaplanowany na luty 2024 r. W przypadku pytań zapraszamy do kontaktu pod numerem telefonu: **44 7257213**.

REKLAMA

0010758459

Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl tel./fax 42 659 99 77, tel. 604 976 009

OKNA z PCV oraz ALU żaluzje • rolety • plisy

EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE

KBE **Roto** **GLASSOLUTIONS**

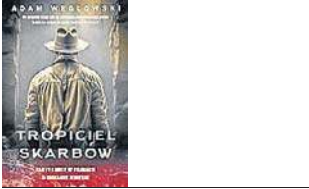


NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński



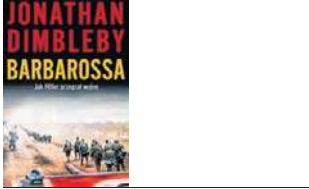
Rosyjska ideologia w służbie zbrodni
Książkowy esej prof. Nowaka, w którym opisuje motywację Moskwy. Bo Kreml – bez względu na to, kto na nim rządzi – zawsze dbał o podbudowę ideową swoich zbrodni.
Andrzej Nowak „Powrót Imperium Zła”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, cena 79,90 zł



Indiana Jones, Święty Graal i Arka Przymierza
W kinach nowa część serii z Indianą Jonesem, w księgarniach ciekawa książka Adama Węglowskiego o inspiracjach historycznych dla tej serii.
Adam Węglowski „Tropiciel skarbów. Fakty i mity w filmach o Indianie Jonesie”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2023, cena 44,90 zł



Szukając wakacyjnych inspiracji. Włochy
Staranny, pełny detali i atrakcyjnych zdjęć przewodnik po północnych Włoszech. Autorka prowadzi nas od Turynu, przez Wenecję, Sienę, Florencję, aż do Rzymu.
Natalia Rosiak „Italia. Kraina kontrastów i różnorodności. Włochy północne”, wyd. Luna, Warszawa 2023, cena 64,90 zł



Jak III Rzesza przegrała wojnę na wschodzie
Szczegółowa historyczna rekonstrukcja ataku III Rzeszy na Związek Radziecki. Dimbleby pokazuje, w jaki sposób 4 miliony niemieckich żołnierzy przegrało tę wojnę.
Jonathan Dimbleby „Barbarossa: Jak Hitler przegrał wojnę”, wyd. Znak, Kraków 2023, cena 129,99 zł

W dniu 1 lipca 2023 r. zmarł

ŚT P

mgr inż. budownictwa lądowego

Zbigniew Szymborski

Ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat

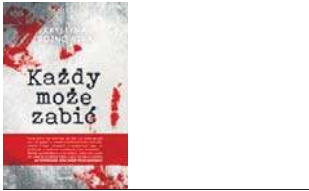
Uroczystość pogrzebowa odbędzie się dnia 10 lipca 2023 r. (poniedziałek) o godz. 12.30 w kaplicy cmentarza rzymskokatolickiego pod wezw. Św. Józefa, przy ul. Ogrodowej 39 w Łodzi.

Pogrążona w smutku

Rodzina

0010858742

0010856698



Szukając źródeł zła w ludziach
Zbiór reportaży o zbrodni. Bardziej dokładnie – seria rozmów z ludźmi, którzy zdobyli się na czyny najbardziej potworne. Rożnowska próbuje zrozumieć, co sprawia, że człowiek jest do tego zdolny.
Krystyna Rożnowska „Każdy może zabić”, wyd. Mando, Kraków 2023, cena 45,90 zł



Komedia Fredry odkryte po latach
Jako że mamy rok Fredry, to do księgarni trafiło efektowne, czterotomowe wydanie jego dzieł – głównie zbiór komedii, przypominający nie- zwykły kunszt tego autora.
Aleksander Fredro „Komedia”, „Trzy po trzy”, wyd. PIW, Warszawa 2023, cena 65/tom



Polska wieś widziana oczami pisarza
Daleki od sielskości, realny opis polskiej wsi. Bieńkowski pięknym językiem snuje swoją rozciągniętą w latach opowieść o jej specyfice.
Andrzej Bieńkowski „Trzymałem węża w garści. Śladami muzykantów”, wyd. Prószyński, Warszawa 2023, cena 65 zł



Nowatorska opowieść o współczesności
Paweł Orzeł pokazuje, jak elastyczną formą może być tekst literacki. W swoich monologach szuka nowych, autorskich rozwiązań, snując przy okazji nostalgiczną opowieść o współczesności.
Paweł Orzeł „Teksty funeralne”, wyd. Afront, Bukowno 2023, cena 52,50 zł

Z głębokim żalem żegnamy

Prof. dr. hab.

Mariana Szpakowskiego

Wieloletniego Rektora
Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi
Cenionego wykładowcę i mentora
Wspaniałego, zawsze życzliwego i oddanego innym Człowieka

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia

Władze, Pracownicy i Studenci
Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi

0010850320



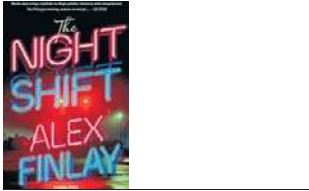
Europa, I wojna i atak wampirów
Europę po I wojnie światowej wstrząsnęła epidemia hiszpanki, natomiast w wizji Mignoli stała się to fala wampirów. Czy ktokwiek na zmęczonym konfliktem kontynencie zdoła je zatrzymać?
Mike Mignola „Baltimore”, wyd. Egmont, Warszawa 2023, cena 189,99 zł



Powieść pełna goryczy o życiu w Hollywood
Książka o życiu w Hollywood i o tym, jakie konsekwencje przynosi funkcjonowanie w środowisku stawiającym zbyt wiele możliwości. Dziś ta powieść uważana jest za gorzką analizę lat 60. w USA.
Joan Didion „Graj jak się da”, wyd. Relacja, Warszawa 2023, cena 49,90 zł



Gdy bycie w towarzystwie nie wystarcza
Klasyczna powieść z 1941 r. w nowym wydaniu. Maurier snuje historię kobiety ze szczytu londyńskiej society, która ma dość bycia jedynie ozdobą w męskim świecie. Uda jej się zmienić realia?
Daphne du Maurier „Zatoka Francuza”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 49,90 zł



Czy to tylko przypadki, których nienależy łączyć?
Śledztwo w sprawie dwóch identycznych zbrodni, które miały miejsce w odstępie 15 lat. Zbieg okoliczności czy rozciągnięta w czasie seria? Agentka FBI ma małe wątpliwości, aby wyjaśnić sprawę.
Alex Finlay „The Night Shift”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2023, cena 44,90 zł

REKLAMA

H. SKRZYDLEWSKA

www.skrzydowska.pl

Własne krematoria • Sale pożegnań
Formalności w urzędach
Międzynarodowy Transport Zmarłych
Zgierz • Pabianice • Łowicz • Brzeziny • Głowno
TEL. 24H: 42 672 33 33 • 800 672 333 • 195 88

0010855478



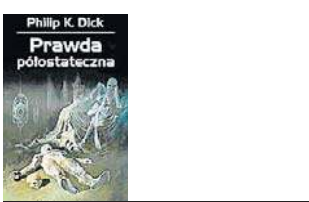
DOMY POGRZEBOWE • WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL



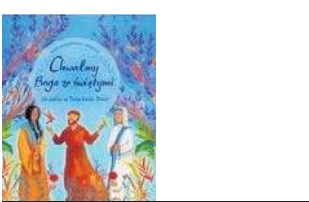
Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
nekrologi.net
i dzienniklodzki.pl/nekrologi



Prawda o świecie ery wojny nuklearnej
Wznowienie (w nowym tłumaczeniu) klasycznej książki Dicka z 1964 r. Apokaliptyczna wizja świata ogarniętego wojną nuklearną. Ludzkość chroni się pod ziemią, marząc, by wyjść na powierzchnię. Ale co tam zastaną?
Philip K. Dick „Prawda półostateczna”, wyd. Rebis, Poznań 2023, cena 69 zł



Od świętego Franciszka do Jana Pawła II
Starannie wydana książka dla dzieci, która przedstawia sylwetki 15 świętych: od Franciszka z Asyżu, przez Benedykta z Nursji, po Jana Pawła II.
Sophie De Mullenheim, Anna Griot „Chwalmy Boga ze świętymi. Jak piękne są Twoje dzieła, Paniel”, wyd. Biały Kruk, Kraków 2023, cena 49 zł



Pół człowiek, pół tryton
Czwarty tom komiksu o przekraczaniu granicy ludzkich lęków i eksploracji dna mórz. Tym razem akcja kręci się wokół Kane'a – pół człowieka, pół trytona, który ucieka przed naukowcami oprawcami.
Christophe Bec, Ennio Bufi „Mroczna otchłań”, wyd. Egmont, Warszawa 2023, cena 99,99 zł



Dramat trzech pokoleń z historią w tle
Thriller historyczny opowiadający o losach trzech pokoleń kobiet naznaczonych traumą doświadczeń w Górach Sowich. W tle rozgrywa się dramat hitlerowskiej okupacji oraz sowieckiej brutalności.
Katarzyna Zyskowska „Nocami krzyczą sarny”, wyd. Znak, Kraków 2023, cena 49,99 zł

KOMIKS

Pan Herkules Poirot, jak mniemam?

Komiksowa adaptacja kryminału Agaty Christie to rzecz dość rzadka, ale niezwykle ciekawa. W „Tragedii w trzech aktach” spotykamy najlepszego detektywa świata - Herkulesa Poirota, który jak zwykle zaprzęgnie do pracy swoje małe szare komórki, by wykryć sprawcę dwóch tajemniczych morderstw.

Psychiatra umiera podczas posiłku

Autorem scenariusza tego tomu jest znany już z wcześniejszych albumów tej serii Alberto Zanon, a rysunki wykonał laureat nagrody Międzynarodowego Festiwalu Komiksu w Angoulême - Frédéric Brémaud.

A fabuła? Na przyjęciu u słynnego aktora Sir Charlesa Cartwrighta umiera wielebny Stephen Babbington. Wszystko wskazuje, że była to naturalna śmierć. Po kilku miesiącach podczas posiłku z przyjaciółmi we własnym domu umiera znany psychiatra, doktor Bartholomew Strange.

Okazuje się, że został otruty. Jego śmierć powoduje wątpliwości co do poprzedniego wypadku. Troje uczestników obu przyjęć rozpoczyna śledztwo. W jego tle szaleje wielka miłość. Dodajmy, że śledztwo, pełne zwrotów akcji, trwa dokładnie przez 63 komiksowe stronicie.

Poirot i wąsy

Najciekawsze w tym komiksie jest narysowanie samego Poirota. W 30 powieściach Agathy Christie detektyw ma niewielki wzrost, jajowatą głowę, starannie pielęgnowane wąsy, które były ozdobą jego górnej wargi.

Jego ubiór był zawsze nienaganny. Nosił sztuczkowe spodnie, nienaganny czarny żakiet i starannie zawiązany krawat, a także lakierki. Miał jajowatą głowę i olbrzymie wąsy.

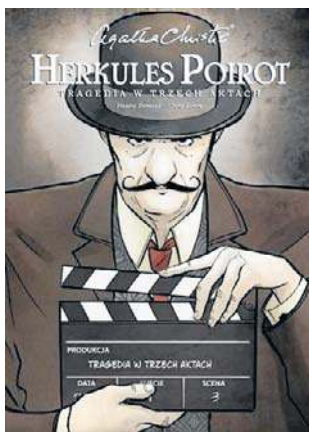
W „Tragedii w trzech aktach” zgadzają się tylko wąsy, fantazyjnie zakręcone na końcach. Poza tym jest zwalisty, ma wielki brzuch i - jak można zorientować się po kresce rysownika - porusza się dość niezgrabnie. Panowie Alberto Zanon i Frédéric Brémaud najwyraźniej postanowili zażartować z fanów Poirota.

Napije się pan?

Kolejną kwestią jest legendarny apetyt i wyrafinowane gusta detektywa. Herkules, jak wiemy z powieści, lubował się w słodkich syropach, zwłaszcza z czarnej porzeczki, cienkich, rosyjskich papierosach i herbatkach ziołowych.

Poza tym organicznie nie znosił angielskiej kuchni i whiskey. Dbał o zdrowie i wciąż chronił się przed chłodem, a także ciągle cierpiał na przeróżne bóle żołądka, chorobę morską (jak sama Agatha Christie zresztą) i chorobę lokomocyjną.

Za to w komiksie w ogóle nie ma o jedzeniu. Owszem, trochę się pali, ale jedynym alkoholem, po który w pewnym momencie sięga Poirot, jest sherry. Wywodzące się z Hiszpanii, ale od setek lat popularne w Anglii. To ewidentna szydera z antyangielskich gastro-nomicznych fobii naszego bohatera. **margra**



Agatha Christie,
„Tragedia w trzech
aktach”, wyd. Egmont,
Warszawa 2023,
cena 39,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA KORONIEWSKA Lubi siebie

Już od dłuższego czasu aktorka jest prężnie działającą influencerką. Intensywna obecność w internecie ma jednak swoją cenę. Są nią hejterskie komentarze. Kiedy niedawno Koroniewska zamieściła na Instagramie swoje zdjęcia w bikini, spotkała się z wieloma niewybrednymi komentarzami. Celebrytka wykorzystała to, by zadeklarować, iż nic sobie z tego nie robi. „Czy naprawdę tak trudno zrozumieć, że ja lubię siebie i lubię to, jak wyglądam? Ale też i to, jak się starzeję. Mój mąż też nie narzeka. Więc w czym problem??? Dlaczego nadal niektórym to przeszkadza?!! Ideały są nudne, moim skromnym zdaniem. Mam prawo być taka, jaka jestem” - napisała w internecie.

MARYLA RODOWICZ Dostała ogórki

Mediami wstrząsnęła niedawno wiadomość o tym, że Zenek Martyniuk został podczas jednego ze swych występów obrzucony jajkami. Teraz okazuje się, że nie jest to odosobniony przypadek.

Niedawno królowa polskiej piosenki też została obrzucona, ale czymś innym. Występowała bowiem w Słubicach i żeby obejrzeć ją na scenie, przyszli nie tylko Polacy, ale i Niemcy. Dla tych innych wykonała specjalnie „Balladę wagonową” w wersji „Kleine Eisenbahn Ballade”. Efekt był zaskakujący. „Dostałam prezent: niemieckie ogórki kiszzone. Poza tym cały czas leciały kwiaty na scenę. Głównie róże, co nie zdarza się często” - napisała gwiazda w internecie.

DANUTA MARTYNIUK Upieksza się

Żona króla disco-polo powoli zmienia swój wizerunek. Najpierw pochwaliła się tym, że schudła dzięki odpowiedniej diecie, w której nie ma miejsca na słodczyce, i regularnym treningom pod okiem trenera personalnego. Potem zdradziła, że poddała się chirurgicznej korekcji nosa, co miało przyczynę nie tylko estetyczne, ale i zdrowotne. Na tym nie koniec.

Teraz Martyniuk zapowiada kolejny zabieg. - Na początku lata czeka mnie



Maryla Rodowicz cieszy się z występu w Słubicach. Oprócz nietypowego prezentu, dostała mnóstwo kwiatów

operacyjny lifting twarzy. To poważny zabieg, który wymaga przygotowania, by potem człowiek mógł szybko wrócić do formy. Jako wykwalifikowana pielęgniarka wiem, jakie to ważne - zdradza w „Świecie Gwiazd”.

AGATA RUBIK Wyjeżdża za granicę

Ostatnio żona słynnego kompozytora obwieściła na Instagramie, że jej córka nie uzyskała stuprocentowego wyniku z matematyki na egzaminie ósmoklasisty, choć bardzo na to liczyła. Jeden z serwisów internetowych poprosił o komentarz dla tej wypowiedzi psychologa dziecięcego, który zauważył, że takie zachowanie może poważnie nadwężyć wiarę dziecka we własne umiejętności.

Rubik od razu odpowiedziała na te zarzuty: To się nie odnosi do nas. Helena jest przezdolna i bardzo ambitna. Jedyną osobą, która ma wobec niej oczekiwania, jest ona sama. I dodała: Egzamin ósmoklasisty nie miał dla nas większego znaczenia, bo wyjeżdżamy za granicę.

MARCIN MROCZEK Jeździ bez pasów

Telewizyjny aktor pochwalił się ostatnio w internecie, że kupił i odrestaurował zabytkowe auto - bmw sprzed pół wieku. Mroczek zamieścił

na Instagramie filmik, na którym widać, jak jedzie samochodem z dwójką swych małych synków. „Przenosimy się w lata 70. Dosłownie. Wtedy wszystko wydawało się prostsze. Niewiele było potrzeba, żeby pojawił się uśmiech” - powiedział w nagraniu. Internauci szybko jednak zauważyli, że ani aktor, ani jego dzieci nie były przypięte pasami bezpieczeństwa. „Serio? Bez fotelików? Bez poddupników. I bez pasów?!” - zaatakowało Mroczkę.

Aktor, chcąc nie chcąc, musiał odpowiedzieć. „Tym autem jeżdżę tylko po lokalnej drodze, bardzo mało uczęszczanej! Nie wybieram się z dziećmi na wyprawy tym autem na dłuższe trasy, ponieważ nie było z tyłu ani zapieć, ani pasów” - napisał.

MAGDA GESSLER Tworzy raj

Z okazji 70. urodzin sławna restauratorka udzieliła wywiadu magazynowi „Viva”, w którym opowiedziała o swych relacjach z mężczyznami. - Zawsze wokół mnie było kilku zakochanych po uszy facetów. Wychodzili jak wilki do lasu i starali się mnie zdobywać. To sprawiło, że moje poczucie kobiecości wzbierało. Zmieniało mój stosunek do życia i zrodziło poczucie, że to nie mężczyźni rządzą mną, a ja rządę sama sobą - wyznała. I dodała: Ja daję się kochać mężczyźnie. Miłość to moje paliwo. W związku jestem pieścżąca, miła, dbająca o drugiego człowieka. Tworzę mu raj.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nie bierz na siebie zbyt wielu obowiązków. Horoskop dzienny wróży, że nie będziesz w najwyższej formie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś mówi, że nie braknie Ci odwagi, by bronić swoich argumentów i sprzeciwiać się próbom umniejszania Twoich osiągnięć.

Baran (21.03 - 19.04)

Życie przygotowało Ci na cały dzień pierwszoplanowe role. Horoskop dzienny na piątek wróży, że rola prymusa będzie Ci się podobać...

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że dla kilku osób będziesz dzisiaj ostatnią deską ratunku.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Wykorzystasz dzień na nadrabianie zaległości. Horoskop na dziś mówi, że bardzo ucieszysz Twoich najbliższych.

Rak (22.06 - 22.07)

Ktoś zaoferuje Ci bezinteresowną pomoc. Horoskop dzienny na piątek mówi, że relacje między Wami wejdą na wyższy poziom zażyłości...

Lew (23.07 - 22.08)

Błyśniesz pomysłem, któremu przykłaśnie wiele osób. Horoskop dzienny wróży, że Twoja kreatywność przysporzy Ci nowych znajomych.

Panna (23.08 - 22.09)

Ktoś może próbować stawiać Cię w złym świetle. Horoskop na dziś to wskazówka, by dać temu stanowczy odpór.

Waga (23.09 - 22.10)

Trudno będzie dzisiaj namówić Cię do zmiany zdania. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nie uda się to nawet Twoim najbliższymi...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny zapowiada, że na jednoznaczne odpowiedzi i jasne deklaracje z Twojej strony trudno będzie dzisiaj liczyć.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nie wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop na dziś zapowiada, że niepowodzenia okupisz sporym poczuciem frustracji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Ludzie będą dzisiaj liczyć się z Twoim zdaniem. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy uzależnią od tego swoje decyzje.

Iga Świątek czuje się pewnie. Dziś gra kolejny mecz Wimbledonu

Dariusz Kuczmiera
d.kuczmiera@dziennik.lodz.pl

TENIS. **Iga Świątek awansowała do trzeciej rundy wielkoszlemowego Wimbledonu. Liderka światowego rankingu tenisistek wygrała w środę z Hiszpanką Sarą Sorribes Tormo 6:2, 6:0.**

Spotkanie trwało godzinę i 10 minut. 26-letnia Sorribes Tormo na liście WTA zajmuje 84. miejsce. Ze Świątek mierzyła się po raz pierwszy i otrzymała prawdziwą lekcję tenisa.

Nieco emocji było tylko na samym początku spotkania. Polka zaczęła od prowadzenia 2:0, ale w kolejnym gemie niespodziewanie została przełamana. Później jednak 22-letnią zawodniczkę z Raszyńska serwis już nie zawiódł.

Hiszpanka później nie miała już kolejnej okazji do przełamania. W dodatku z następnych 11 gemów wygrała już tylko jednego, kiedy w pierwszym secie zmniejszyła stratę do 2:4. Prawdziwym popisem Świątek była

druga partia. W niej oddała rywalce zaledwie siedem piłek.

Jak wielką Polka miała przewagę doskonale pokazuje statystyka. Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego zanotowała 27 zagrań kończących i 13 niewymuszonych błędów, a Sorribes Tormo zaledwie trzy „winery” i 11 niewymuszonych błędów.

„To był mój pierwszy mecz na korcie centralnym i chciałam zachować koncentrację. Czuję się pewnie, co na Wimbledonie wcześniej mi się nie zdarzało. Cieszę się, że potrafiłam wykorzystać to, co trenowałam” - powiedziała Świątek w krótkiej rozmowie na korcie.

W 3. rundzie zagra z rozstawioną z numerem 30. Chorwatką Petrą Martić lub Francuzką Diane Parry. Pojedynek trzeciej rundy powinien zostać rozegrany w piątek.

Iga Świątek wygrała juniorski Wimbledon w 2018 roku, ale w seniorskich zmaganiach jej najlepszy wynik to 1/8 finału w 2021 roku.

©©



Iga Świątek udzieliła rywalce prawdziwej lekcji tenisa, a później rozdawała całusy publiczności

Od 0:2 do 3:2! Polacy ograli Słowenię w Lidze Narodów!

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Reprezentacja Polski siatkarzy wygrała w środę ze Słowenią 3:2, odnosząc w ten sposób siódme zwycięstwo w tegorocznej edycji Ligi Narodów.**

Słowenia w ostatnich latach należy do grona najtrudniejszych rywali, z jakimi muszą mierzyć się Polacy. Dość powiedzieć, że z dziesięciu ostatnich spotkań zaledwie cztery padły łupem Białoczerwonych. Z żadną inną reprezentacją nie mamy równie złego bilansu w takiej samej liczbie potyczek. Lepiej radziliśmy sobie w starciach z Brazylią (5-5), Włochami, Francją, Serbią, USA, a nawet wykluczoną z udziału w rozgrywkach Rosją.

Z ekipą z kraju zamieszkiwanego przez ponad 2 miliony ludzi wygrywaaliśmy w ostatnim czasie jedynie dwukrotnie w Lidze Narodów, w kwalifikacjach Igrzysk Olimpijskich przed czterema laty, a także w fazie grupowej mistrzostw Europy 2015. W wielu niezwykle ważnych momentach górą byli jednak rywale, którzy postanowili uprzykrzać nam życie zwłaszcza podczas zmagania o miano najlepszej drużyny Starego Kontynentu.

Niezwykle bolesne były zwłaszcza półfinałowe porażki w 2019 i 2021 roku, które odebrały nam marzenia o rywalizacji o złoty medal. Nie mniej przeżywaaliśmy wpadki poniesione w 2015 (ćwierćfinał) i 2017 (1/8 finału) roku, wszak w każdym z czterech turniejów Białoczerwoni do rywalizacji przystępowali jako urzędujący mistrzowie świata, z planami i marzeniami o potwierdzeniu dominacji w męskiej siatkówce



Polscy siatkarze radzą sobie znakomicie w Lidze Narodów. Kolejny mecz zagrają w piątek z Brazylią

także w zmaganiach europejskich.

Aktualni wicemistrzowie Europy do potyczki z Polską przystępowali z niezłym bilansem spotkań w tegorocznej edycji Ligi Narodów. Ekipa z Bałkanów wygrała we wcześniejszych turniejach aż sześć meczów (w tym z Serbią i Francją), a przegrała jedynie dwa (z Brazylią i Bułgarią). Najsukceszniejszymi graczami rywała w ośmiu wcześniej rozegranych spotkaniach byli Tine Urnaut, który potrafił nie tylko dobrze zaatakować, ale również był w stanie postraszyć każdego przeciwnika zagrywką (łącznie w ten sposób zdobył 14 punktów), a także Rok Mozić, który

już kilkakrotnie kończył zmagania z ponad dwudziestopunktową zdobyczą na koncie. Drugi z wymienionych tym razem nie znalazł się w pierwszym składzie. Zamiast niego od pierwszej minuty występował Žiga Stern, który w nadchodzącym sezonie będzie reprezentował barwy klubu Ślepsk Małow Suwałki.

Początek spotkania sugerował, iż czeka nas trudna przeprawa, im dłużej jednak trwał pierwszy set, tym lepiej radzili sobie Białoczerwoni. Mimo że w ataku Polacy nie zawsze potrafili skutecznie zakończyć akcję, błędy rywali i przyzwyczajony działający blok, a przede wszystkim znakomita

seria na zagrywce Aleksandra Śliwki pozwoliły na wypracowanie czteropunktowej przewagi. Słowenci co prawda zdołali stratę zmniejszyć, podopieczni Grbicia ponownie jednak zanotowali niezłą serię punktową (20-16) i wydawało się, że bez większych turbulencji doprowadzą do szczęśliwego zakończenia tej partii. Mimo łącznie trzech piłek setowych nie udało się jednak zdobyć decydującego punktu, z czego skwapliwie skorzystali rywale.

Drugi set przyniósł jedną, niestety negatywną, zmianę w polskiej drużynie. Nasi siatkarze znacznie częściej z zagrywki posyłali piłkę w siatkę niż na początku spotkania. Zbyt często brakowało też pomysłu w ataku, a jeśli dodamy do tego fakt, iż bardzo dobrze w obronie radzili sobie Słowenci, nie powinno dziwić, iż rywale wypracowali kilkupunktową przewagę, której - w przeciwieństwie do podopiecznych Grbicia - utrzymali do zakończenia tej części meczu.

Przy stanie 0:2 w setach nastąpiła pozytywna przemiana - podopieczni Grbicia znacznie lepiej zaczęli poczynać sobie na zagrywce, z kolei przeciwnikom przytrafiły się proste błędy. Zławsza Klemen Cebulj, który wcześniej regularnie zapisywał na swoim koncie punkty, mylił się tak często, że można było pomyśleć, iż zmienił barwy reprezentacyjne. Efektem dwie kolejne partie rozstrzygnięte na korzyść Białoczerwonych i doprowadzenie do tie-breaka. Wyrownana decydująca część spotkania zakończyła się ostatecznie zwycięstwem Polaków 15:13.

Kolejny mecz Białoczerwoni zagrają w piątek o godzinie 5.00 czasu polskiego. Rywalami naszego zespołu będą Brazylijczycy.

©©

Bartłomiej Dragowski chce odejść ze Spezii Calcio. Jest sporo chętnych

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Bartłomiej Dragowski nie narzeka na brak zainteresowania ze strony innych klubów. Zawodnik nie chce grać na zapleczu ligi włoskiej i rozgląda się za nowym pracodawcą.**

Spezia z czterema Polakami w składzie w poprzednim sezonie spadła z Serie A. Zespół przegrał spotkanie barażowe o pozostanie w najwyższej klasie rozgrywkowej we Włoszech

z Hellasem Verona. Dlatego „polska kolonia”, jeśli zdecyduje się na pozostanie we włoskiej ekipie, będzie musiała rywalizować na zapleczu Serie A. Jak informują tamtejsze media Bartłomiej Dragowski, Arkadiusz Reca, Przemysław Wiśniewski oraz Szymon Żurkowski mogą niebawem zmienić klub, aby uniknąć gry w Serie B.

W przypadku Dragowskiego najchętniej się mówi o kierunku angielskim. Najbardziej zainteresowane pozyskaniem Polaka są Nottingham Forest oraz, jak informuje dziennikarz WP Spor-

towe Fakty Piotr Koźmiński, Southampton i Bournemouth. W grę wchodzi też Fenerbahce Stambuł, którego nowym dyrektorem sportowym został Marco Branco. Włoch pracował jako skaut w Wiśle Kraków oraz Zagłębiu Lubin, dlatego spróbuje powalczyć o polskiego golkipera. Zawodnik reprezentacji Polski w ubiegłym sezonie zagrał w 35 meczach, w których wpuszczał 57 goli i zachował siedem czystych kont. Dodatkowo Polak obronił dwa rzuty karne.

Dragowski dołączył do Spezii rok temu z innego włoskiego ze-

społu, AC Fiorentiny, która zdecydowała się definitywnie zrezygnować z usług polskiego bramkarza. Popularny „Drażek” na podobój włoskiej ziemi ruszył w 2016 roku, kiedy odszedł z Jagiellonii Białystok. Od tego czasu na Półwyspie Apenińskim zwiędził trzy kluby: Spezie, Fiorentinę oraz Empoli, do którego był wypożyczony.

Według doniesień calcio-spezia.it prezesi Spezii nie widzą już w klubie Arkadiusza Recy, który w poprzednim sezonie rozegrał 32 mecze (gol i trzy asysty). Recą interesują się inne

włoskie ekipy w postaci US Lecce oraz Torino. Z kolei na dłużej w klubie nie zostanie pomocnik Szymon Żurkowski (15 meczów i gol), któremu kończy się wypożyczenie i ma wrócić do Fiorentiny. „Corriere dello Sport” informuje o zainteresowaniu Żurkowskim Bolognią.

Z kolei Polacy z angielskiego Brighton & Hove Albion zostali wystawieni na listę transferową. Angielski klub zdecydował się jak najszybciej pozbyć Kacpra Kozłowskiego oraz Michała Karbownika. Jeśli nie uda się ich sprzedać, wspomniana

dwójka wylądować kolejny sezon na wypożyczeniu, ponieważ obecny trener „Mew” Roberto De Zerbi nie widzi Polaków w swojej drużynie.

Jak informuje dziennikarz Viaplay Marcin Borzęcki, Schalke 04 Gelsenkirchen prowadzi intensywne rozmowy w sprawie pozyskania polskiego bocznego obrońcy Michała Karbownika, który w ostatnim sezonie występował w Fortunie Düsseldorf na zapleczu niemieckiej ekstraklasy. Kwota transferu ma wynieść dwa miliony euro.

©©

Czekamy na zawodników, którzy w ŁKS wzmocnią środek pola

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Poprawili się humory w drużynie ŁKS. Łodzianie czekają jeszcze na wzmocnienia.

Piłkarze ŁKS zwyciężyli 1:0 z GKS Katowice, w drugim sparingu przed startem rozgrywek PKO Ekstraklasy. Podopieczni Kazimierza Moskala rozegrają jeszcze dwa mecze kontrolne – 8 lipca zagrają ze Zniczem Pruszków (godz. 11:00, boisko w ośrodku Akademii ŁKS Łódź), a 15 lipca z Polonią Warszawą.

Trener Kazimierz Moskal powiedział po wygranym meczu z GKS Katowice: – Druga połowa w naszym wykonaniu była lepsza niż pierwsza, nie tylko dlatego, że strzeliliśmy bramkę. Mieliśmy jeszcze inne sytuacje. Gra w momencie, gdy byliśmy bez piłki była lepsza niż w pierwszej połowie. Mieliśmy kłopot w pierwszej, by odebrać piłkę. Fajnie, że mieliśmy tylu ludzi nie tylko na dwa składy, ale jeszcze mogliśmy



Trener Kazimierz Moskal jest zadowolony z objętości kadry swojej drużyny. Po meczu zdradził, że ŁKS jeszcze czeka na wzmocnienie w środku pola

trochę pomieszać. Dani przyszedł do nas wczoraj, Kay też dwa dni temu. Kuba Letniowski miał po urazie zajęcia indywidualne. Mamy kadrę taką, że na każdej pozycji mamy po dwóch zawodników.

Nie chcielibyśmy, żeby to był koniec transferów. Szukamy zwłaszcza zawodników do środka pola. Nie jest powiedziane, że Dani Ramirez i Pirulo zawsze muszą grać razem obok siebie. Jak będą w dobrej dys-

pozycji, to są to zawodnicy, którzy nie muszą nikogo przekonywać, że potrafią w piłkę grać.

W meczu ze Zniczem niektórzy zawodnicy zagrają w większym wymiarze czasowym. ©©

Skandaliczne zachowanie kibiców. Sędzia przerwał mecz. Konkurs ŁKS nr 6

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

HISTORIA ŁKS. Dziś prezentujemy informacje o sędziach ŁKS, którzy po raz drugi zostali mistrzami Polski w 1932 roku. Przy okazji ogłaszamy konkurs nr 6 z cyklu: „115 książek na 115-lecie ŁKS”.

Turniej finałowy mistrzostw Polski w siatkówce mężczyzn organizowała Cracovia - wspomina kustosz tradycji ŁKS Jacek Bogusiak. ŁKS wygrał pierwszą połowę 15:5. Wówczas gazety pisały nie o zdobytych punktach, ale o zdobytych w siatkówce bramkach.

Po przerwie ŁKS zwolnił tempo, zmienił skład, wyraźnie oszczędzał siły na drugi mecz. Publiczność Cracovii zachowywała się skandalicznie. Sędzia przy stanie 25:12 zakończył spotkanie.

W drugim meczu ŁKS spotkał się z AZS Warszawa i wygrał 28:23. Doskonale grali Ałszewski i Welnic.

Co ciekawe piłkarz Władysław Pegza czy hokeista Władysław

ślaw Załęski też grali rewelacyjnie w siatkę.

Więcej informacji, zdjęć z tego turnieju i opisów tytułów dla ŁKS można przeczytać na kolejnych slajdach na naszej stronie internetowej oraz w książkach: Historia ŁKS - 23 mistrzowskie tytuły do nabycia w księgarni książek historycznych „Odkrywcy” przy ul. Narutowicza 46 w Łodzi.

Pytania do konkursu nr 6.

1. Kto był trenerem mistrzowskiej drużyny siatkarzy ŁKS w 1932 roku

2. Gdzie był rozgrywany turniej finałowy?

3. Jakie drużyny wystąpiły w turnieju finałowym w siatkówce w 1932 roku.

Odpowiedzi prosimy przysłać na adres mejlowy: sport@dziennik.lodz.pl. Pierwszych pięciu nadawców prawidłowych odpowiedzi otrzyma książki o historii ŁKS autorstwa Jacka Bogusiaka. Nagrody wręczymy w lipcu, o miejscu i czasie wszystkich laureatów powiadomimy w późniejszym czasie. ©©

Napastnik z czwartej ligi strzelił aż 53 gole

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Łukasz Skolimowski z Polonii Środa Śląska popisał się nie lada osiągnięciem. Snajper z czwartej ligi zdeklasował nawet przedstawicieli ekstraklasy.

Tylko w tym roku zdobył 33 bramki, co czyni go najsukcesowniejszym w skali całego kraju. To o 22 trafienia więcej niż drugi w tegorocznej klasyfikacji Piłkarskich Orłów napastnik Arki Gdynia Karol Czubak. Podium uzupełnia nowy snajper Wisły Kraków, Joan Roman, autor dziesięciu goli.

Skolimowski już w marcu został ogólnopolskim laureatem Piłkarskich Orłów, strzelając aż piętnaście goli.

W następnych miesiącach dołożył kolejno dziesięć trafień w kwietniu oraz osiem w maju,

które złożyły się na zawrotny wynik.

– To dla nas niezwykła duma, że mamy tak bramkostrzelnego napastnika – mówi nam prezes dolnośląskiego ZPN Andrzej Padewski. I dodaje: Łukasza można porównać do takiego lisa pola karnego. Bardzo ceniony za swoją wytrwałość, ciężką pracę i chęć samodoskonalenia się. Dzięki temu wszystkiemu doszedł do takiego poziomu, że dzisiaj strzela bramki jak na zawołanie.

Jednym z najprzyjemniejszych momentów dla snajpera czwartoligowego zespołu była z pewnością efektowna wygrana z Kuźnią Jawor – aż 10:0. W tym meczu był prawdziwą maszynką do zdobywania bramek, ponieważ aż sześciokrotnie pokonał bramkarza rywali.

Ostatnie spotkanie w sezonie Polonia rozegrała pod koniec maja z Mewą Kunice. Ekipa ze

Środy Śląskiej pewnie pokonała drużynę z Kunicy 4:1. Trzy z czterech bramek wbił nie kto inny jak „Skolim”, bo tak wołają na niego koledzy z szatni.

Wyczyn Skolimowskiego budzi jeszcze większy podziw, jeśli zliczymy wszystkie jego gole z zakończonego sezonu. A tych było aż 53! Nikt w Polsce na tym szczeblu nie mógł poszczycić się takim dorobkiem. – Łukasz wypracował swój unikalny styl, który jest dopasowany do czwartej ligi, i te umiejętności, które posiada, pozwoliły mu zdobyć tytuł króla strzelców z kapitalnym wynikiem – uważa Padewski.

Ostatecznie zespół Skolimowskiego zajął drugie miejsce w tabeli IV ligi i na awans musi jeszcze trochę poczekać. Szczelbel wyżej wystąpią Karkonosze Jelenia Góra, które uzbierały od Polonii o osiem punktów więcej.



Zespół Skolimowskiego zajął drugie miejsce w tabeli IV ligi i na awans musi jeszcze trochę poczekać

Zwycięzca klasyfikacji Piłkarskich Orłów, Łukasz Skolimowski, po zakończeniu zmagania w IV lidze dostał powołanie do reprezentacji Dolnego Śląska na finały Regions Cup, czyli mistrzostw Europy dla amatorów. Na rozgrywanym w Hiszpanii turnieju reprezentacja Dolnego Śląska jednak zawiodła. Przegrała dwa pierwsze mecze fazy grupowej; z kadrą Lizbony (0:1) oraz Belgradu (0:1), a jak dobrze wiemy ten, kto przegrywa dwa pierwsze spotkania na takiej imprezie, może już pakować walizki i wracać do domu.

Piłkarskie Orły to kontynuacja klasyfikowania strzelców w najwyższych polskich ligach, którą zapoczątkowaliśmy w poprzednim roku. Celem rankingu jest wyłonienie oraz nagrodzenie najlepszych strzelców piłkarskich w kategorii męskiej i kobiecej.



Ranking



Patronat Honorowy



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

Partner Strategiczny



Partner Merytoryczny



Patronat Medialny

TVP SPORT

TVP INFO

SPORT

www.sportowy24.pl

Dziś Widzew Łódź gra z Górnikiem Łęczna. Taka będzie prezentacja drużyny

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Dziś (piątek) o godz. 11.15 piłkarze Widzewa rozegrają sparingowy mecz z Górnikiem Łęczna.

Mecz miał się odbyć w Kielcach, ale został przeniesiony do Centrum Sportowo-Rekreacyjnego Olimpic w Strawczynku. To będzie przedostatni test przed ligą, ostatni odbędzie się 16 lipca o godz. 11, gdy podopieczni trenera Janusza Niedźwiedzia zagrają z ekstraklasową Wisłą w Płocku.

Tymczasem poznaliśmy szczegóły prezentacji drużyny. To wydarzenie odbędzie się w środę, 19 lipca na terenie Księżego Młyna, jednego z symboli Miasta Włókniarzy. Start o godz. 18:00.

Widzew to nie moda, Widzew to styl życia - tę życiową prawdę zna każdy kibic Klubu z al. Piłsudskiego 138 i pod tym hasłem zostanie zorganizowana prezentacja pierwszej drużyny przed nadchodzącym sezonem PKO Bank Polski Ekstraklasy.

Spotkanie z kibicami będzie punktem kulminacyjnym kampanii sprzedaży karnetów oraz nowych koszulek meczowych, a miejsce prezentacji wybrano nieprzypadkowo. Kibicowanie czerwono-biało-czerwonym ma długie tradycje, sięgające już okresu sprzed I wojny światowej, kiedy robotnicy i pracownicy kadrowi Widzewskiej Manufaktury oraz całej dzielnicy Widzew, w tym historycznego osiedla Księży Młyn, zmierzali na boisko najpierw TMRF-u, a następnie RTS-u, by wspierać zawodników w drodze po zwycięstwa.

Dziś Księży Młyn to zrewitalizowany obszar. W okresie lata pośród dawnych budynków mieszkalnych umiejscowiona jest scena - teren służy jako miejsce dla filmowych Polówek oraz Letniska, serii wydarzeń muzycznych oraz kulturalnych.

Na scenie, na Księżym Młynie, pojawiają się zawodnicy wizytówki Miasta Włókniarzy, czyli Widzewa Łódź. Impreza rozpocznie się w środę 19 lipca o godz. 18:00, a poprowadzi ją Marcin Tarociński, spiker i rzecznik czterokrotnych mistrzów Polski. Dla kibiców nie zabraknie atrakcji oraz konkursów. Główny punkt imprezy, czyli prezentację pierwszej drużyny zaplanowano punktualnie na godz. 19:10.

W wyznaczonym obszarze wokół sceny będzie mogło znaleźć się maksymalnie 999 osób. Na miejscu będzie okazja kupić oficjalne trykoty pierwszej drużyny, które przygotowano we współpracy z nowym Partnerem Technicznym - włoską firmą Macron. Premierę strojów zaplanowano na poniedziałek 17 lipca. ©



Podczas prezentacji drużyny będzie można sobie robić pamiątkowe zdjęcia z piłkarzami Widzewa

ŁATWE ZWYCIĘSTWA W PÓŁFINAŁACH ME DO LAT 21

Anglia wygrała z Izraelem 3:0, a Hiszpania pokonała Ukrainę 5:1 w półfinałach piłkarskich mistrzostw Europy do lat 21, który odbywają się w Gruzji i Rumunii. Finał z udziałem dwóch potęg w tej kategorii wiekowej zaplanowano na sobotę w gruzińskim Batumi. Z trwających ME do lat 21 awans ma igrzyska olimpijskie w Paryżu wywalczyły Hiszpania, Izrael i Ukraina. DK



FOT. UEFA.COM

WYSTARTUJE KUBICA
W belgijskim zespole WRT pojedzie Robert Kubica. W weekend na włoskim torze Monza zostanie rozegrana piąta runda długodystansowych mistrzostw świata WEC (World Endurance Championship). DK

H. Skrzydlewski Orzeł Łódź ten mecz musi wygrać

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Niedziela może być decydująca dla losów żużlowej drużyny H. Skrzydlewski Orzeł Łódź.

W niedzielę o godz. 14 na własnym torze przy ul. 6 Sierpnia w Łodzi podopieczni trenera Marka Cieślaka podejmą InvestHousePlus PSZ Poznań, głównego rywala w walce o utrzymanie na zapleczu PGE Ekstraligi. Przegrany w tej rywalizacji będzie już w bardzo trudnej sytuacji. Dodajmy, że w pierwszym meczu poznaniacy, jadący bez Aleksandra Łoktajewa, przegrali u siebie 43:47. Do zgarnięcia są zatem dwa punkty plus bonusu i te trzy oczka muszą wywalczyć nasi zawodnicy.

Tylko jak to zrobić? Kompletnie zawodzi Rune Holta, a także Niels Kristian Iversen jest bezbarwny.

Bilety na mecze są w sprzedaży. Cały czas można je nabywać on-line poprzez stronę biletynazuzel.pl oraz stacjonarnie w kwiatach H. Skrzydlewski usytuowanej na Moto Arenie Łódź (czynna od poniedziałku do soboty od 8 do 18 oraz w dniu meczu).

Wierzmy, że kibice dopiszą i przyjdą na mecz.

W klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników ligi nowym liderem jest Krzysztof Buczkowski (Falubaz Zielona



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Czy łódzcy żużlowcy przypomną sobie, jak wygrywać na własnym torze przy ul. 6 Sierpnia. Kto poderwie naszą drużynę do walki?

Góra), który legitymuje się średnią biegową 2,509. Drugi jest Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz) - 2,472, a trzeci Przemysław Pawlicki (Falubaz) - 2,453.

Spośród łódzian najwyższej klasyfikowany jest klubowy Jakub Jamróg (na pozycji 13) 2,000. Na pozycji 21 jest Niels Kristian Iversen - 1,824, a na 30 Timo Lahhti - 1,636. Dramatyczny jest bilans Rune Holty, w 17 biegach ani razu nie przyjechał pierwszy, pięć razy był drugi, sześć razy trzeci i pięć razy ostatni.

Naszą silną stroną też nie są juniorzy. Wydaje się, że Mateusz Duł, Aleksander Grygolec i Jakub Sroka zdobyli sporo punktów, ale w klasyfikacji

młodzieżowej Orzeł jest dopiero na piątej pozycji. Mniej punktów zdobyli tylko juniorzy PSZ Poznań, Wybrzeża Gdańsk i ROW Rybnik. Jeszcze gorzej wygląda łódzka drużyna w klasyfikacji U24. Tom Brennan i Mateusz Tondera wyprzedzają tylko rówieśników z Landslut Devils. Ale akurat w przypadku Mateusza Tondera widać progres. Dobrze mecze przeplata jednak słabymi. Na czele rankingu U24 są zawodnicy z PSZ Poznań Emil Breum, Norbert Krakowiak i Jonas Seifert-Salk. W tej rywalizacji niedzielni goście Orła mają zdecydowaną przewagę. Oby wyścigi z udziałem zawodników U24 nie zdecydowały o wyniku meczu.

W dotychczasowych meczach drużyna H. Skrzydlewski wygrała tylko trzy razy i poniosła osiem porażek. Do końca fazy zasadniczej pozostają łódzianom trzy mecze. W niedzielę z drużyną z Poznania, w następną niedzielę z Arged Ostrowia, a rundę zakończą 5 sierpnia meczem z Polonią Bydgoszcz.

Przed nami 6. edycja wyjątkowego wydarzenia żużlowego w Łodzi! Mecz Narodów 2023 im. Heleny Skrzydlewskiej! Szósta edycja Mecz Narodów jak co roku będzie świętem żużla w Łodzi. Zapraszamy na stadion przy ul. 6 Sierpnia 71 w niedzielę 30 lipca. ©

Jest nowy lider wyścigu Tour de France

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Australijczyk Jai Hindley (Bora-hansgrohe) wygrał piątą, a pierwszy w Pirenejach, etap wyścigu Tour de France, z Pau do Laruns i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Zwycięzca uzyskał czas 3:57.07 i na mecie o 32 sekundy wyprzedził Włocha Giulio Ciccone (Lidl-Trek), Austriaka Felixa Galla (AG2R Citroen Team) i kolegę z ekipy Bora-hansgrohe

Niemca Emanuela Buchmanna.

Debiutujący w Tour de France 27-letni Australijczyk, zwycięzca ubiegłorocznego Giro d'Italia, wcześniej jechał w 36-osobowej ucieczce, z której na tym górskim etapie odpadali kolejni rywale.

„Jestem szczęśliwy ze zdobycia żółtej koszulki, co nie było planem na dzisiaj. Czuję się jednak dobrze i zabrałem się w ucieczce. Celem było etapowe zwycięstwo, a koszulka lidera jest dodatkowym marzeniem, które się zrealizowało” -

powiedział triumfator na mecie w Laruns.

Na piątej pozycji ze stratą 34 s ukończył etap ubiegłoroczny zwycięzca „Wielkiej Pętli” Jonas Vingegaard. Duńczyk z pomocą kolegów z ekipy Jumbo-Visma zaatakował z peletonu na podejździe pod ostatnią na etapie premię górską na Col de Marie Blanque i zostawił z tyłu innego pretendenta do końcowego triumfu, drugiego przed rokiem Tadeja Pogacara (UAE Team Emirates). Słoweńiec przyjechał na metę na ósmej pozycji, tracąc 1.38

do zwycięzcy. W klasyfikacji generalnej Hindley wyprzedza Vingegaarda o 47 s i Ciccone o 1.03. Pogacar jest szósty i traci 1.40.

„Byłem zaskoczony, że Pogacar nie jest w stanie jechać za mną. Chciałem go trochę przetestować, moje nogi pracowały naprawdę dobrze. Jestem bardzo szczęśliwy, że uzyskałem dziś już minutę przewagi nad Słoweńcem. Czy już stałem się największym faworytem Touru? Nie wiem” - skomentował Jonas Vingegaard. ©